Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1986—08—15 ■ Nr 189 (11680) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 10 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku"
magazyn społeczno-kulturalny „Gazety Krakowskiej"

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

str. 3: Janusz Kozioł — opowieść o siatkarce, której sport wyczynowy przyniósł prócz radości z gry także nieszczęście — kalectwo; wiersze Marcina Niemczury recenzuje Stanisław Stanuch; o wychowaniu młodzieży dla teatru — z długoletnią nauczycielką Moniką Trzebicką rozmawia Konrad Strzelewicz ◆ str. 4, 5: Z afgańskim ministrem do spraw narodowości i plemion Sulejmanem Laeqiem — rozmowa Jerzego Małczyńskiego ◆ str. 6: drugi odcinek sensacyjnego reportażu Tomasza Ordyka pt. „Nowenny babci Bronisławy"

ONZ

J. P. de Cuellar wysoko ocenia inicjatywę państw socjalistycznych

NOWY JORK (PAP). Sekretarz generalny ONZ, **Javier Perez de Cuellar** pozytywnie wyraził się o skierowanym do niego liście ministrów spraw zagranicznych państw socjalistycznych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Liban

Potężny wybuch w Bejrucie

BEJRUT (PAP). Potężny wybuch, który wstrząsnął chrześcijańską częścią Bej-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

ZSRR

Kary partyjne dla odpowiedzialnych za katastrofę w Czarnobylu

MOSKWA (PAP). Jak poinformował dziennik „Prawda", Komitet Kontroli Partyjnej przy KC KPZR rozpatrzył — na polecenie Komitetu Cent-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Przedsięwzięcia, które muszą zmienić na lepsze stan polskiej gospodarki

Centralny plan na rok 1987: podporządkowanie zasadzie maksymalnego wzrostu efektywności

WARSZAWA (PAP). W Komisji Planowania przy RM odbyło się spotkanie przedstawicieli przedsiębiorstw-konsultantów reformy gospodarczej. Tematem są założenia Centralnego Planu Rocznego na 1987 r. opublikowane w czerwcu br. i poddane pod społeczną dyskusję.

Określenie i zrealizowanie celów przyszłorocznego planu — podkreślili na wstępie przedstawiciele Komisji Planowania — musi uwzględniać realia obecnej sytuacji gospodarczej kraju, w tym zwłaszcza przewidywany niewielki wzrost zatrudnienia, potencjału produkcyjnego oraz dostaw surowców i materiałów. Stąd też plan powinien być podporządkowany zasadzie maksymalnego wzrostu efektywności gospodarowania; kładzie się w nim nacisk na oszczędność, racjonalne wykorzystanie czasu pracy, zatrudnienia oraz zapoczątkowanie przemian strukturalnych. Te pozytywne tendencje powinny wyzwolić wejście w drugi etap reformy gospodarczej, którego istotnym elementem będzie zastosowanie w szerszej skali tzw. przymusu ekonomicznego. Wymaga to jednak szybszego zrównoważenia gospodarki, a zwłaszcza rynku nie tylko artykułów konsumpcyjnych, ale również zaopatrzeniowych.

Wykonanie założeń przyszłorocznego planu uwarunkowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Atestacja stanowisk pracy: dla zakładów — źródło wydajniejszej pracy, dla załogi — wyższe zarobki

(Inf. wł.) I sekretarze komitetów zakładowych partii i dyrektorzy większych przedsiębiorstw woj. krakowskiego zebrali się wczoraj w KK PZPR na naradzie w celu omówienia stanu przygotowań do przeglądu i atestacji stanowisk pracy. To zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcie organizacyjno-techniczne zawarte w jednej z najważniejszych uchwał X Zjazdu — omówione zostało przez **Anatola Szurmaka** — dyrektora Departamentu Organizacji Pracy w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Waga przeglądu stanowisk pracy — powiedział dyrektor Szurmak — polega na tym, że jest ona kluczem do przebudowy struktury organizacyjno-technicznej i kadrowej przedsiębiorstw, dzięki czemu gospodarka może uzyskać wzrost wydajności pracy jaki niezbędny jest dla poprawienia relacji ekonomicznych, które w efekcie mogą przywrócić równowagę rynkową i osłabić znacznie rozmiary inflacji. Zadania te są w pełni realne, szczególnie jeśli uzmysłowimy sobie jak nadal jeszcze istnieje w naszej gospodarce wielkie marnotrawstwo czasu i bezproduktywna krzątanina. Najbardziej wymownym przejawem źle wykorzystanego czasu pracy na stanowisku roboczym jest efektywne prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W hołdzie ofiarom Oświęcimia

WARSZAWA (PAP). Siedziba warszawskiego gestapo w al. Szucha była dla wielu Polaków podczas okupacji niemieckiej pierwszym, męczeńskim etapem przed transportem do obozów koncentracyjnych. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. I Armii Wojska Polskiego (dawniej al. Szucha) oddano 14 bm. hołd ofiarom hitlerowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau.

W podziemiach hitlerowskiej katowni dawni więźniowie obozu złożyli urnę z prochami pomordowanych współtowarzyszy. Aleja Szucha i Oświęcim —

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Żniwa z pierwszej ręki

Kombajny płoszą przepiórki ◆ Suszarnia a la HBP ◆ Nowe jest kiepskie ◆ Podorywki i poplony

(Inf. wł.) Fala deszczu nie na długo zahamowała prace żniwne. Wczoraj w godzinach południowych już można było spotkać kombajny na polach. Roboty przed nimi niewiele, jako że w wielu rejonach praktycznie już po żniwach. W okolicach Myślenic, Czernichowa, Kocmyrzowa zbierające ostatki zbóż „bizony" płoszą przepiórki na opustoszałych polach. Z ostatniej oceny Wydziału Rolnictwa Urzędu Miasta Krakowa wynika, że zboże skoszono z 93 proc. powierzchni, sprzątnięto natomiast w trzech czwartych. Trwa akcja omłotowa.

Sprzyjająca w tym roku pogoda wykreśliła jakby z rejestru problemów sprawę dosuszania zboża. Pamiętamy z ubiegłych lat lamenty nad tym, co zrobić z wilgotnym

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Remonty i budowy szkół w Tarnowskiem

Uczniowie będą zadowoleni

(Inf. wł.) W województwie tarnowskim na inwestycje w oświacie przeznaczono w br. ponad 851,5 mln złotych czyli o prawie 40 procent więcej niż przed rokiem. Jak wykorzystywane są te fundusze, jaki jest stopień zaawansowania prac na budowach, czy budowlani zdążą przed nowym rokiem szkolnym, jakie są problemy i braki?

Aby znaleźć odpowiedź na te pytania reporter „Gazety" wziął udział w wizytacji niektórych inwestycji jaką wczoraj przeprowadzili wojewoda tarnowski **Stanisław Nowak**, wicewojewoda **Marian Chudzik** i kurator oświaty i wychowania **Franciszek Szczutowski.**

O szkołę w największym tarnowskim osiedlu „Jasna" dopominano się już od dawna. W ubiegłym roku oddano do użytku pierwszy pawilon, a we wrześniu dojdzie kolejny z 15 izbami lekcyjnymi i 10 pracowniami a także pawilon socjalny, gdzie mieścić się będzie jadalnia, kuchnia, biblioteka i świetlica. Szkoła pomieści około 1800 dzieci.

Szkoła nr 9 w Dębicy przy ulicy Grottgera będzie szkołą o profilu sportowym i trafi do niej około 1000 uczniów. Roboty prowadzone były przez Mieleckie Przedsiębiorstwo Budowlane a efektem jest nowoczesny obiekt z rozbudowanym zapleczem. W przyszłym roku dojdzie jeszcze sala gimnastyczna i kompleks boisk o powierzchni 10 tys. metrów kwadratowych.

W Ładnej szkołę w czynie społecznym budują mieszkańcy wsi. Niestety, jak powie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

W Myślcu

Dzień pionierów bułgarskich i słowackich

(Inf. wł.) W Myślcu nad Popradem goszczącą uczestnicy międzynarodowego obozu harcerskiego zorganizowanego przez komendę Nowosądeckiej Chorągwi ZHP. Jego uczestnikami są harcerze (pełniący rolę gospodarzy) oraz pionierzy z miast zaprzyjaźnionych z Nowym Sączem. O zorganizowanym na tym obozie „Dniu pionierów radzieckich" już informowaliśmy na naszych łamach. Wczoraj swój „dzień" mieli natomiast wspólnie pionierzy bułgarscy i słowaccy. Młodych Bułgarek i Bułgarów jest w Myślcu 34. Przyjechali z miasta Smolian a dowodzi nimi **Donga Kaczeva.** Reprezentacja Bańskiej Bystrzycy na Słowacji to 45 dziewcząt i chłopców, których komendantką jest **Katarina Dacejowa.** Obydwie grupy przygotowały wiele atrakcji. Do udziału we wspólnych zabawach, konkursach i rozgrywkach sportowych zaproszono oczywiście uczestniczą-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

XIV Koszalińskie Spotkania Filmowe

Awans(?) kina TV

Teleksem od red. Wojciecha Klemiato

W tym roku po raz pierwszy fabularny debiut telewizyjny pojawił się na Koszalińskich Spotkaniach w osobnej wersji. Nieco wcześniej w Gdańsku przywrócono przegląd młodego kina polskiego. Tym samym film telewizyjny uzyskał rangę pełnoprawnego debiutu (do niedawna w hierarchii reżyserskiego wtajemniczenia był traktowany jako stopień umiejętności przed prawdziwym — czyli kinowym debiutem).

O nagrodę „Jantara" ubiega się 9 tytułów firmowanych przez telewizję. Niemal wszystkie są obrazami na temat współczesności, a większość — kameralnymi dramatami. W „Pewnym letnim dniu" **Jakuba Rucińskiego** bohater wplątuje się w przygodę z młodą narkomanką. „Lustro" **Krzysztofa Iwanowskiego** śledzi drogę młodego małżeństwa, rozpoczynającego samodzielne życie, ale bez

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziewczęta z Lipska pracują dla Krakowa

Wczoraj spotkała się z nimi delegacja Komitetu Okręgowego NSPJ

(Inf. wł.) Od kilku tygodni zainteresowanie mieszkańców Krakowa budzą grupki dziewcząt z NRD zajmujące się czyszczeniem i odnawianiem wiat na przystankach komunikacji miejskiej. Są to uczennice lipskiej szkoły medycznej, które przyjechały popracować w naszym MPK w ramach wakacyjnego hufca pracy. Wczoraj z młodzieżą spotkała się przebywająca w Krakowie delegacja Komitetu Okręgowego NSPJ z Lipska. W skład delegacji wchodzą: sekretarz ds. nauki KO — **Roland Woetzel,** kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KO — **Hannelore Wolf,** członek Rady Okręgowej ds. Nauki — **Wilfried Trescher** i członek Rady Okręgowej ds. Kultury i Sportu — **Roland Hempel.** W

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Góra będzie wyspą

(Inf. wł.) Wojna światowa była już historią a na Podhalu, w Beskidach, Pieninach i Gorcach wciąż szalały bandy reakcyjnego podziemia i trwały krwawe boje o utrwalenie na tych terenach władzy ludowej. Kiedy podróżuje się po Nowosądeckiem warto zatrzymać się na przełęczy Snozka stanowiącej rozgraniczenie między pasmem Lubania a Pieninami i wdrapać się na wzgórze gdzie wznoszą się grające organy czyli będący dziełem znakomitego artysty **Władysława Hasiora** monument sławiący

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

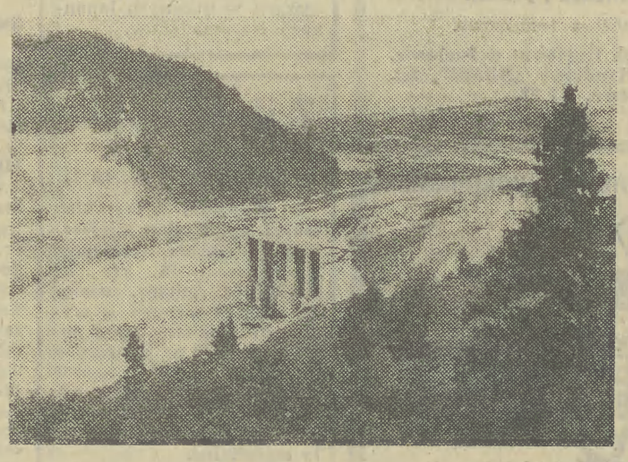

KRÓTKO

(s) **WOJCIECH JARUZELSKI** wystosował depeszę gratulacyjną do **Denisa Sassou Nguesso,** przewodniczącego Komitetu Centralnego Kongijskiej Partii Pracy, prezydenta Kongijskiej Republiki Ludowej z okazji święta narodowego, przypadającego w dn. 15 bm.

Z OKAZJI inauguracji obchodów 40-lecia niepodległości Republiki Indii prezes Rady Ministrów **Zbigniew Messner** wystosował depeszę gratulacyjną do premiera rządu **Rajiva Gandhiego.**

Konkurencja z PKP zaciera ręce

Samolotem znów drożej

„Lot" wprowadza dla „osłody" ulgi dla inwalidów wojennych, kombatantów, uczniów i studentów

WARSZAWA (PAP). Jak informują Polskie Linie Lotnicze „Lot" z analizy kosztów eksploatacyjnych

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Nie ma obaw, że zabraknie, choć w Krakowskiem produkcja jest mniejsza

Masła jemy więcej — ale z „importu" z innych województw

(Inf. wł.) Po wczorajszej informacji Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego na temat sytuacji gospodarczej województwa krakowskiego rozdzwoniły się telefony. Dzwonili Czytelnicy zaniepokojeni wiadomością o spadku produkcji masła.

— *Czy grożą nam jego braki w sklepach?* — pytali.

O wyjaśnienie całego problemu poprosiliśmy prezesa **Antoniego Papira** z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Krakowie.

— *Nie ma powodów do obaw* — powiedział prezes — *Faktycznie produkcja masła w krakowskich mleczarniach nieznacznie spadła, ale trzeba wiedzieć, że własną produkcją*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Piszą do nas uczestnicy kolonii resocjalizacyjnej

Nad Jeziorem Sławskim jest po prostu fajnie

(Inf. wł.) Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny działający przy ZW ZSMP w Nowym Sączu jest jednym z nielicznych w kraju organizującym w okresie wakacji kolonie resocjalizacyjne. Ich uczestnikami są dzieci zagrożone demoralizacją bądź przestępczością oraz młodzież wywodząca się z tzw. rodzin zagrożonych. Kolonie te mają już kilkuletnią tradycję a w ich przygotowaniu wiele pomocy okazują Kuratorium Oświaty i Wychowania UW w Nowym Sączu, Zarząd Wojewódzki Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego oraz Sąd Wojewódzki. W tym roku dla sześciu grup kolonijnych wakacyjnymi stanicami były a właściwie są — bo trwa kolejny kolonijny turnus, Olsztyn oraz Sława w województwie zielonogórskim. W sumie z tej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Mówi gwiazda

Muzyka — lekiem na stresy!

Wywiad z D. Błażejczyk

WARSZAWA (PAP). Na ubiegłorocznym Festiwalu Piosenki w Opolu przyznano jej specjalną nagrodę za interpretację piosenki „Taki cud i miód". W tym roku na tymże festiwalu utworem Wojciecha Młynarskiego i Włodzimierza Korcza **Danuta Błażejczyk** wyśpiewała Nagrodę im.

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Podwójne szczęście

Znalazł 3.530 dolarów i zapłacił tylko pół miliona podatku

(Inf. wł.) O niebywałym szczęściu może mówić pewien mieszkaniec Krakowa, który w ubiegłym roku podczas pobytu w Hiszpanii znalazł w budce telefonicznej saszetkę zawierającą dokładnie 3530 dolarów. Wracając do kraju — dla zmylenia przeciwnika — postanowił je zakopać na parkingu w nadgranicznej miejscowości na terenie RFN. Dopiero za drugim razem przywiózł je do kraju, zgłaszając oficjalnie celnikowi i wpłacając następnie na kon-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Są sprośności, dysputy polityczne, obrzucanie się wyzwiskami

Włoski happening radiowy: każdy może mówić przez 1 minutę co mu ślina na język przyniesie

To się chyba u nas nie przyjmie... nie jesteśmy tak gadatliwi

RZYM (PAP). Leniwie płynące upalne dni rzymskiego lata mocno ubarwiła ostatnio sprawa obraźliwych, nieprzyzwoitych wypowiedzi telefonicznych transmitowanych przez rozgłośnię „Radia Radykalnego" należącą do Włoskiej Partii Radykalnej, dysponującej 11 miejscami w 624-osobowej Izbie Deputowanych.

Rzymski sąd wszczął 13 bm. śledztwo w sprawie tych wypowiedzi, w których nieprzyzwoity język, tzw. turpiloquio, przywodzący na myśl napisy z publicznych szaletów, mie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Na biegunie

Pieskie życie fryzjerów

WASZYNGTON (PAP). Prasa amerykańska podała, na podstawie wieloletnich sprawozdań licznych ekspedycji, które przebywały w okolicach pdbiegunowych, że włosy rosną tam trzy razy wolniej niż w innych strefach klimatycznych.

Piorun strzelił w stado owiec

PARYŻ (PAP). W południowofrancuskich Alpach jeden piorun zabił 250 owiec. Pechowy piorun uderzył w stado owiec liczące 1300 sztuk.

W chwili uderzenia piorunu zwierzęta były mokre w związku z czym ładunek elektryczny mógł dokonać tak masowego „uboju".

Zegarki bez pasków

GENEWA (PAP). Już nie na ręce, już nie wiszące — u atrakcyjnych kobiet w dekolcie — są najmodniejsze zegarki.

Firmy szwajcarskie, walczące o rynek z japońskimi, zaczęły produkcję zegarków bez pasków i łańcuszków. Zegarki przyczepia się **bezpośrednio do skóry lub są w kształcie spinek, kolczyków.**

Minister transportu Danii

Urządził przyjęcie urodzinowe na koszt podatników

Agencje nie podają menu tego bankietu zadowalając się informacją o dymisji jubilata, który lubił także pić i palić na koszt państwa

Opinia publiczna Danii poruszona jest aferą duńskiego ministra transportu, który obchodził swoje 60. urodziny na koszt podatników — wydatki poniesione na urządzenie przyjęć z tej okazji polecił pokryć z budżetu kierowanego przez siebie ministerstwa. Przypadkowa rewizja duńskiej Izby Kontroli ujawniła także nadmierne wydatki na piwo, papierosy i wyroby czekoladowe w rachunkach ministerstwa. 62-letni minister **Arne Melchior,** członek tzw. Centrum Demokratycznego populistycznej partii, bez wyraźnego charakteru politycznego, żył na wysokiej stopie także jeśli chodzi o jego podróże i wydatki reprezentacyjne. Był on z tego powodu krytykowany w przeszłości, ale jak się okazało, nie wyciągnął z tej krytyki żadnych wniosków. Działalność ministra, który sam w sobie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dzień pionierów bułgarskich i słowackich

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

cych w obozie harcerzy z hufca Chełmiec oraz pionierów radzieckich z Ulianowska. Radości było co niemiara. Obydwie ekipy przygotowały też, według swych narodowych zwyczajów, regionalne posiłki dla wszystkich obozowiczów. Słowacy serwowali śniadania, Bułgarzy — kolację. Zainteresowanym udostępniono receptury najbardziej charakterystycznych potraw słowackich i bułgarskich.

Przed południem gośćmi obozowiczów z Myślca byli komendanci grup nowosądeckich harcerzy, którzy właśnie powrócili z międzynarodowych zgrupowań pionierskich w Bułgarii i Czechosłowacji. O pobycie w Bułgarii opowiadał hm. **Andrzej Orchel**, a wrażeniami ze Słowacji dzielił się hm. **Jerzy Kubrycht**. Wydarzeniem dnia był jednak dopiero wieczorny galowy koncert przygotowany wspólnie przez pionierów z Bańskiej Bystrzycy i Smoliana. Dziewczęta i chłopcy zaprezentowali tańce i przyśpiewki ludowe z Bałkanów i Słowacji. Były też konkursy wiedzy o obydwu krajach i ich współpracy z Polską. Gośćmi galowego koncertu byli przedstawiciele władz Nowosądeckiego: kierownik Wydziału Ideologicznego KW PZPR w Nowym Sączu **Stanisław Kuta**, przewodniczący WK SD **Czesław Grzesiak**, dowódca Karpackiej Brygady WOP płk **Tadeusz Kulej** oraz komendantka Nowosądeckiej Chorągwi ZHP hm. **Urszula Kochanik**. Do Myślca przyjechał także członek ZG Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej **Maciej Ropek**.

Nieco wcześniej, w Myślcu mieli swój dzień gospodarze obozu, czyli harcerze polscy. Przed południem zaprosili oni swoich młodych gości do zwiedzenia największych zakładów pracy w Nowym Sączu. Pionierów z Ulianowska podejmowała załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Młodych Bułgarów — robotnicy Sądeckich Zakładów Naprawy Samochodów, a dziewczęta i chłopców ze Słowacji — załoga Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych. Po południu trwały rozgrywki sportowe, konkursy. Były występy artystyczne. Wieczorny apel prowadzony przez komendanta zgrupowania hm. **Stanisława Mrzygłoda** był prawdziwym pokazem nie mającym sobie równych w innych organizacjach młodzieżowych obrzędowości harcerskiej. Również i w tym dniu harcerze i pionierzy gościli u siebie przedstawicieli władz województwa nowosądeckiego i gospodarzy miasta i gminy Stary Sącz, na terenie której znajduje się obóz.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

NYSĘ towos, 1979 — sprzedam. Tel. 76-35-27. g-31938

PŁYTY żelbetowe „zielony parking" — oferuje zakład produkcyjny — inż. J. Filipowicz, Gdów, Młyńska 48 lub Kraków, tel. 44-19-64. g-32309

„SPOŁEM" CZSS
Oddział Wojewódzki w Nowym Sączu
Zakład Remontowo-Budowlany
ul. Elektrodowa 62

ZATRUDNI

◆ kierowników robót budowlanych z uprawnieniami budowlanymi

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 228-46, 229-49.

K-7424

Uwaga służby zaopatrzeniowe!

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU MASZYNAMI I SUROWCAMI „BOMIS"
w Krakowie, ul. Słowiańska 3
Hurto-Magazyn w Rudawie

oferuje do natychmiastowej sprzedaży

— jednostkom gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej bogaty asortyment:

koców ◆ kołder ◆ śpiworów ◆ odzieży roboczej (różnej) ◆ obuwia profilaktycznego i roboczego ◆ wykładzin podłogowych ◆ firanek i pościeli

Realizujemy również zamówienia terminowe.

Informacji udziela Kierownik Hurtowni w Rudawie. Rudawa tel. 156 lub Dział Handlowy „BOMIS", tel. 22-70-11, 22-70-87, 22-73-21, wewn. 5 i 22.

K-7543

MPK

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
w Krakowie
Wojewódzka Komenda OHP

prowadzą nabór młodzieży męskiej
w wieku 16—18 lat na 2-letni dochodzący
OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

w zawodach:

● mechanik napraw pojazdów samochodowych
● elektromoter aparatury i urządzeń trakcji elektrycznej

Pracując w hufcu masz zapewnione:
— wyuczenie zawodu w systemie 2-letniego Studium Zawodowego
— uzupełnienie wykształcenia podstawowego
— płacę w I roku przyuczenia do zawodu 4000 zł miesięcznie, w II roku ok. 11.500 zł + premia regulaminowa 20 proc.
— odzież ochronną i roboczą
— bilety wolnej jazdy na wszystkie linie autobusowe i tramwajowe
— posiłki regeneracyjne
— świadczenia socjalne przysługujące pracownikom MPK

Po zdobyciu zawodu otrzymasz w MPK pracę z wynagrodzeniem 25.000 zł z możliwością dodatkowych zarobków np. w zespołach gospodarczych.

Warunki przyjęcia:
— ukończone 16 lat
— ukończona szkoła podstawowa (lub podpisanie zobowiązania o podjęciu nauki w Podstawowym Studium Zawodowym)

Wymagane dokumenty przy zgłoszeniu:
— tymczasowy dowód osobisty lub metryka urodzenia z potwierdzeniem o stałym pobycie
— ostatnie świadectwo szkolne
— pisemna zgoda rodziców (opiekunów) na pobyt w hufcu
— podanie i życiorys
— 4 fotografie

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr MPK w Krakowie, ul. Brożka 3, pokój 102, tel. 66-42-65.

Hufiec rozpoczyna się od 1.09.1986 r.

Zgłoszenia są przyjmowane do 15.08.1986 r.

Ilość miejsc ograniczona!

K-7484

J. P. de Cuellar wysoko ocenia inicjatywę państw socjalistycznych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W dokumencie tym wniesiono o włączenie do porządku dnia 41. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych spraw „stworzenia powszechnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego".

W trakcie spotkania, w środę, z p.o. stałego przedstawiciela Węgier przy ONZ, Javier Perez de Cuellar wysoko ocenił powyższy dokument.

Potężny wybuch w Bejrucie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

rutu w czwartek przed południem spowodował śmierć 20 osób oraz zranienie ok. 100 — poinformowała libańska policja. Eksplozja ładunku wybuchowego umieszczonego w samochodzie osobowym marki „mercedes", nastąpiła w dzielnicy handlowej w pobliżu Szpitala świętego Józefa i spowodowała pożar pięciokondygnacyjnego budynku mieszkalnego, którego właścicielem jest rodzina prezydenta **Amina Dżemajela**. Ratownicy musieli użyć drabin mechanicznych aby ewakuować kilku uwięzionych lokatorów bloku. Żaden z członków rodziny prezydenta nie mieszkał w tym budynku.

W hołdzie ofiarom Oświęcimia

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

powiedział przewodniczący warszawskiego środowiska byłych więźniów Oświęcimia i Brzezinki — **Karol Doering** — to dwa punkty krańcowe zawierające w sobie cały ogrom cierpień ofiar niemieckiego faszyzmu.

Mija 46. rocznica pierwszego 1666-osobowego transportu więźniów z Warszawy do Oświęcimia. W czwartek złożono wiązanki kwiatów pod pomnikiem Ofiar Pawiaka, skąd przed 46 laty wywieziono do obozu pierwszą kilkusetosobową grupę więźniów dołączając, ją do transportu ujętych w ulicznych łapankach warszawiaków.

Z dalekopisu

EKSPLOZJA W FABRYCE AMUNICJI

(s) W jednej z tureckich fabryk amunicji w miejscowości Kirikkale, położonej w odległości 50 km na wschód od Ankary, nastąpił potężny wybuch, w wyniku którego trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, a 25 innych odniosło bardzo groźne obrażenia ciała. Nie są znane przyczyny wybuchu. Powstały znaczne straty materialne.

ZEMSTA NARZECZONEGO

Porzucony przez swą wybrankę narzeczony Nurettin Aksit, zabił 9 osób i ranił ciężko dziesiątą osobę. Tragedia ta wydarzyła się w Cal, w prowincji Denizli, w zachodniej części Turcji.

Nurettin Aksit, gdy opuszczał więzienie, gdzie odbywał karę pozbawienia wolności, dowiedział się, że jego narzeczona wyszła w tym czasie za innego. W napadzie szału, porzucony narzeczony zabił niedoszłą teściową i siostrę swej narzeczonej, które znajdowały się na polu. Następnie udał się do domu wiarołomnej wybranki i zastrzelił 7 osób, w tym 4 dzieci, raniąc ciężko jeszcze jedną osobę. Zatrzymany wkrótce po dokonaniu tej krwawej zemsty, Aksit poprzysiągł zabić również swą byłą narzeczoną, która cudem uszła z życiem.

Tow.

Józefowi Szczurowskiemu

Sekretarzowi Komitetu Krakowskiego PZPR, składamy wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

DYREKCJA, POP PZPR, ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA INSTALACJI SANITARNYCH ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Centralny plan na rok 1987

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ne jest też znacznym wzrostem eksportu.

Z wypowiedzi przedstawicieli przedsiębiorstw wynika, iż — akceptując generalnie cele planu — dostrzegają oni zarazem wiele barier stojących na drodze do efektywności. Skończyły się — ich zdaniem — rezerwy proste. Dalsze oszczędniejsze gospodarowanie wymaga modernizacji potencjału produkcyjnego i szybszego postępu technicznego. Wyrażając opinię, iż eksport w dużej mierze decydować będzie o przyszłości naszej gospodarki, przedsiębiorstwa postulują również rozszerzenie gamy mechanizmów ekonomicznych premiujących eksportową produkcję i wyzwalających proeksportowe tendencje.

Atestacja stanowisk pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pracowanie tylko 30 godzin w tygodniu, mimo iż tygodniowy czas pracy wynosi 42 godziny. Aż 222 godziny rocznie traci bezproduktywnie, średnio licząc, każdy zatrudniony w gospodarce. Toteż do końca lat 80. muszą nastąpić poważne przeobrażenia w systemach organizacyjnych pracy. Zwłaszcza że od przyszłego roku płace będą mogły wzrastać pod warunkiem osiągnięcia przez poszczególne zakłady odpowiedniego wzrostu wydajności. O tym zaś jak duże istnieją rezerwy w poprawie gospodarowania mówią ostatnie przykłady z Zakładów Obuwia „Radoskór" w Radomiu, należących do przedsiębiorstw pilotujących w przeglądzie i atestacji stanowisk pracy. Na stanowiskach tych osiągnięto w „Radoskórze" 20-procentowy wzrost wydajności i poprawę zarobków o 16 proc. Dlatego atestacja leży w interesie zarówno przedsiębiorstw jak i załóg.

Prowadzący naradę kierownik Wydziału Ekonomicznego KK **Jerzy Grzybek** przedstawił z kolei kilkuetapowy program, według którego przeprowadzona będzie atestacja w zakładach pracy woj. krakowskiego. Po etapie przygotowań przeglądem stanowisk objęte zostaną wybrane tzw. pilotujące zakłady. Dopiero w dalszej kolejności przystąpią do niej pozostałe przedsiębiorstwa. Ostatnim etapem będzie zsumowanie wniosków i doświadczeń ze wszystkich zakładów w celu wykorzystania ich jako podstawy do pewnych uogólnień metodologicznych.

W naradzie uczestniczył także wiceprezydent m. Krakowa **Marian Kulig**.

(ts)

Władze sanitarne rozwiązały obóz w Podsarniu

NOWY SĄCZ (PAP). Jeśli woj. nowosądeckie ma pozostawać „zagłębiem zdrowia i wypoczynku", organizatorzy wczasów, kolonii, obozów muszą troszczyć się o przestrzeganie elementarnych zasad sanitarnych. Niestety nie zawsze tak jest.

14 bm. ze wsi Podsarnie w gminie Raba Wyżna musieli wyjechać uczestnicy harcersko-zuchowego obozu zorganizowanego przez Komendę Hufca ZHP w Pruszkowie. Musieli wyjechać, gdyż obóz został zlikwidowany na mocy decyzji wojewódzkiego inspektora sanitarnego. Na obozie w Podsarniu przygotowanym na 70 osób przebywało... 140 zuchów, harcerzy i 18 ich opiekunów. Inspektorzy „Sanepidu" wizytując tę placówkę po sygnale, że 31 dzieci uległo zatruciu pokarmowemu, złapali się za głowę ze zdumienia. Takiego brudu, bałaganu organizacyjnego w kuchni i na jej zapleczu, nie widziano dotąd w Nowosądeckiem, gdzie na koloniach i obozach wypoczywa z górą 100 tys., dzieci i młodzieży. Personel kuchenny nie posiadał zaświadczeń o wymaganych badaniach lekarskich, nie umiano zapewnić ciepłej wody do mycia naczyń, w kuchni brakowało podstawowych urządzeń. W ciągu godziny lustracji inspektorzy wypisali mandaty na sumę 15 tys. zł., sporządzili wniosek o stawienie się komendanta obozu przed kolegium do spraw wykroczeń, a w końcu wydali decyzję o zamknięciu i likwidacji obozu. Komendzie Hufca ZHP w Pruszkowie należy się dwójka. Szkoda, że najbardziej na tym ucierpiały zuchy i harcerze...

Radzieccy studenci w Zakopanem

Od lat trwa współpraca między Akademią Ekonomiczną w Krakowie a Instytutem Gospodarki Narodowej im. Plechanowa w Moskwie. Radzieccy studenci odbywają praktykę naukowo-produkcyjną, zapoznają się z systemem organizacji i funkcjonowania handlu i gastronomii w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielczości spożywców. Praktykanci radzieccy przebywali w Zakopanem gdzie zapoznali się z pracą PSS „Społem". Radzieckich gości podjął prezes **Joachim Golik**. Studenci zwiedzili również izbę pamięci PSS „Społem", spotkali się również z klubem byłych żołnierzy Armii Czerwonej PSS „Społem".

(sk)

Kary partyjne

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ralnego Partii — sprawę odpowiedzialności kilku przedstawicieli kierownictwa Ministerstwa Energetyki i Elektryfikacji, Ministerstwa Budowy Maszyn Średnich i Państwowego Komitetu ds. Kontroli Bezpieczeństwa Pracy w Energetyce Atomowej za awarię w czarnobylskiej elektrowni atomowej.

Stwierdzono, że dyrektor Wszechzwiązkowego Zjednoczenia Przemysłowego „Sojuzatomenergo" podległego Ministerstwu Energetyki i Elektryfikacji **G. Wierietiennikow** i dyrektor Zarządu Głównego w Ministerstwie Budowy Maszyn Średnich **J. Kulikow** wykazali się brakiem poczucia odpowiedzialności w pracy nad zapewnieniem niezawodnej eksploatacji elektrowni atomowej, w sposób niezadowalający kierowali podległymi im organizacjami. Dopuścili także do poważnych uchybień i błędów w pracy z kadrami. Komitet Kontroli Partyjnej przy KC KPZR podjął decyzję o wykluczeniu ich z partii.

Za niezadowalającą organizację kontroli nad zapewnieniem bezpiecznej eksploatacji czarnobylskiej elektrowni atomowej i niepodjęcie skutecznych przedsięwzięć, zapobiegających naruszaniu dyscypliny i zasad eksploatacji tej siłowni członkowi KPZR **M. Alieksiejewowi** — zastępcy przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Kontroli Bezpieczeństwa Pracy w Energetyce Atomowej udzielono surowej nagany z wpisaniem do akt; członkowi partii **W. Sidorience**, pierwszemu zastępcy przewodniczącego Państwowego Komitetu ds. Kontroli Bezpieczeństwa Pracy w Energetyce Atomowej udzielono surowej nagany.

Za niezapewnienie należytego nadzoru nad badaniem turbogeneratora w czarnobylskiej elektrowni atomowej nagany z wpisaniem do akt udzielono także dyrektorowi Instytutu „Gidroprojekt" Ministerstwa Energetyki i Elektryfikacji **L. Michajłowowi**.

Za niepodjęcie należytych przedsięwzięć zapewniających niezawodność eksploatacji czarnobylskiej elektrowni atomowej, surowej nagany udzielono członkowi KPZR **A. Makuchinowi** pierwszemu zastępcy ministra energetyki i elektryfikacji ZSRR.

Dziewczęta z Lipska

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

spotkaniu uczestniczył kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KK PZPR **Władysław Zajezierski**, a także kurator oświaty i wychowania w Krakowie **Mieczysław Noworyta**.

Zastępca dyrektora MPK **Stanisława Kostro** poinformowała zebranych o działalności przedsiębiorstwa. Wyraziła zadowolenie z efektów pracy dziewczat z Lipska przypominając, że krakowskie MPK zaprosiło młodzież z bratniego miasta już po raz trzeci z rzędu. Członkowie delegacji przeprowadzili bezpośrednie rozmowy z dziewczętami, które stwierdziły, że i one są zadowolone z warunków pracy i płacy, zakwaterowania i zorganizowanego programu kulturalnego.

W godzinach południowych delegację przyjął sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek**. Poinformował on gości o rezultatach X Zjazdu PZPR. Sekretarz KK zwrócił uwagę na duży wysiłek intelektualny, który poprzedza mający się rozpocząć we wrześniu drugi etap kampanii w partii — etap konferencji sprawozdawczo-wyborczych.

Roland Woetzel przedstawił metody pracy partyjnej lipskich komunistów.

Po południu goście z Lipska udali się do podkrakowskich miejscowości. W Gdowie i w Niepołomicach spotkali się z młodzieżą NRD przebywającą w Polsce na wypoczynku. (ps)

Awans(?) kina TV

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

własnego mieszkania. Akcja „Dalekiego dystansu" **Mirosława Borka** toczy się w środowisku lekkoatletów, wśród których znajduje się głuchoniemy zawodnik. „Dzieci-śmieci" **Macieja Dejczera** jest historią chłopca pozbawionego opieki rodzicielskiej, bliskiego wykolejenia się. „Bariery" **Jacka Kondrackiego** przedstawiają dylematy człowieka chorego na serce.

Do tej pory największe wrażenie wywarł radziecki „Taniec naszego dzieciństwa" **Arvo Iho** z Estonii, pokazujący bez osłonek prawdziwe życie wychowanków domu dziecka. Z powodzeniem można go umieścić w światowym nurcie „czarnego kina społecznego", bowiem z niezwykłą ostrością demaskuje socjalne realia, główne źródła dramatów sierot.

Pochlebne opinie zbierał węgierski film „Odliczanie" **Istvana Kardosa**. Bohater za cenę upokorzenia i pracy ponad siły dorabia się domu, lecz traci zdrowie. Tu również twórca bezkompromisowo odsłania enklawy wynaturzeń społecznych, gdzie wartości materialne uchodzą za najważniejszy cel życia.

Oba ostatnie filmy śmiało mogą pretendować do nagrody głównej w konkursie międzynarodowym.

WOJCIECH KLEMIATO

Masła jemy więcej – ale z „importu"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zaspokajamy zaledwie 18 proc. potrzeb całego województwa. Reszta masła jest „importowana" z Olsztyńskiego, Białostockiego, Lubelskiego i częściowo Kieleckiego. I jak do tej pory nasi dostawcy wywiązują się ze swoich zobowiązań z nawiązką. Wystarczy tylko podać, że w samym lipcu skonsumowaliśmy 959 ton tego tłuszczu czyli o prawie 15 proc. więcej niż przed rokiem, zaś od początku roku prawie 6 tys. ton, co daje ponad 10-procentowy wzrost do roku ubiegłego.

(jb)

Urządził przyjęcie urodzinowe

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

był dość barwną postacią w duńskiej polityce, stała się w końca zbyt dużym obciążeniem dla premiera **Poula Schluetera**, którego polityka gospodarcza zmierza do narzucenia społeczeństwu reżimu twardych ograniczeń i zmniejszenia konsumpcji.

Poul Schlueter przyjął w końcu wymuszoną dymisję swego ministra transportu.

Podwójne szczęście

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to A. Ale szczęściu trzeba dać szansę — tak też uczynił nasz bohater — wyjeżdżając służbowo za granicę, zabrał (legalnie) z sobą znalezione pieniądze i nabył w RFN za nie blisko tysiąc surowych skór owczych.

Interes zapowiadał się świetnie, bowiem erefenowskie skóry „chodzą" na Podhalu nawet i po... 9 tysięcy. Przedsiębiorczy krakowianin postanowił jeszcze je uszlachetnić zlecając wyprawę w województwie nowosądeckim.

Ale w tym momencie do akcji wkroczyła Izba Skarbowa. Szybko więc zmienił decyzję i wyrabiając książkę podatkową postanowił je sprzedawać na jarmarkach i targach.

Urzędnicy nie dali jednak wiary bajeczce o szczęśliwym znalezisku w budce telefonicznej, jako że żadne wiarygodne dowody za tym nie przemawiały i potraktowali całą kwotę jako darowiznę. Stosowane podatki tak od darowizny, jak i od obrotu skórami oraz osiągniętego na całej operacji dochodu wyniosły łącznie blisko pół miliona złotych, nie licząc zapłaconego wcześniej 1,6 mln zł cła. Ale szczęście uśmiechnęło się do niego po raz drugi — polskie przepisy finansowe nakazują obliczanie wartości darowizny przekazanej w dewizach z zastosowaniem oficjalnego bankowego kursu, a nie realnej rynkowej wartości waluty. Gdyby nie to — podatek byłby kilkakrotnie wyższy. (jb)

SPORT SPORT

Samolotowe Mistrzostwa Europy

(m) Czwartek jakby chciał wynagrodzić środową ulewę i zgotował uczestnikom łódzkich samolotowych mistrzostw Europy w lataniu precyzyjnym wspaniałe warunki — słońce i niebo usiane białymi cumulusami. „Aż za dobre są to warunki" — powiedział jadąc autokarem na lotnisko mistrz Europy **Krzysztof Lenartowicz**.

Rozegrano pierwszą konkurencję nawigacyjną, lot długości ok. 180 km i od razu dobra wiadomość. Według nieoficjalnych danych (pamiętać trzeba, że oficjalne wyniki opublikowane zostaną dopiero po rozegraniu całych mistrzostw) Polacy znów byli najlepsi.

Poza regularnością lotu (tolerancja do 2 sek.) piloci musieli zidentyfikować 8 zdjęć i 12 wyłożonych na ziemi znaków. Wszystko wskazuje na to, że najlepsze osiągnięcia mieli K. Lenartowicz (Polska I) — 7 zdjęć i chyba jako jedyny 12 znaków, co w sumie dało mu po 19 zidentyfikowanych punktów. Pozostali z pierwszej reprezentacji Polski osiągnęli: **J. Darocha** 18 (8 zdjęć i 10 znaków), **M. Wieczorek** — 17 (7 i 10), **R. Michalski** — 17 (6 i 11) oraz **Z. Chrząszcz** — 16 (5 i 11).

Z informacji z innych ekip wynika, że dobrze spisali się niespodziewanie piloci z CSRS i debiutujący w mistrzostwach zawodnicy NRD. Były mistrz świata Szwed **Jan-Olof Friskman** odnalazł wprawdzie 10 znaków, ale zidentyfikował tylko jedno zdjęcie.

Tak więc po dwóch dniach mistrzostw w polskim zespole panuje dobra atmosfera, a szef ekipy — **Edward Popiołek** nie krył swego zadowolenia: „oby tak dalej było, to będziemy na pewno mieli powody do zadowolenia".

Z piłką przez stadiony

Nie wiedzie się zachodnioniemieckiej drużynie FC Hamburg, w której występują Roman Wójcicki i Andrzej Buncol, w rozgrywkach ekstraklasy RFN. W kolejnym meczu FC Hamburg przegrał na wyjeździe z VFB Stuttgart 0 : 4 i zajmuje ostatnie osiemnaste miejsce w tabeli z zerowym dorobkiem z obu meczów. Liderem jest Eintracht Frankfurt n. Menem przed FC Kaiserslautern i Werderem Brema — po 2 pkt.

W towarzyskim meczu piłkarskim Real Sociedad zremisował z Liverpoolem 0 : 0.

Gak Graz pokonał w towarzyskim meczu piłkarskim Udinese 4 : 2 (1 : 0).

Liderem ekstraklasy piłkarskiej Francji po 3 kolejkach jest Brest, wyprzedzając Marseille, Bordeaux, Nantes i Paris St. Germain — wszystkie po 5 pkt.

W towarzyskim meczu piłkarskim Sredec Sofia pokonał drużynę Omonia Nikozja 3 : 1 (2 : 1).

W meczu sparringowym FC Saarbruecken pokonał FC Magdeburg 2 : 1 (2 : 0).

Brytyjski internacjonał Gary Lineker, jeden z ostatnich „nabytków" Barcelony doznał kontuzji podczas kontrolnego meczu z ligową drużyną z Majorki. Jak oświadczył lekarz klubowy Barcelony król strzelców tegorocznego Mundialu będzie musiał pauzować co najmniej dwa tygodnie. Mistrzostwa Hiszpanii rozpoczynają się 31 sierpnia i do tego czasu Lineker powinien już wrócić do zdrowia.

VI Grand Prix Olszy

Sporymi niespodziankami zakończyły się dwa ostatnie (singel i debel) turnieje tenisowe dla amatorów rozgrywane w ramach VI Grand Prix Olszy. W finale gry pojedynczej **F. Chojecki** wygrał swój pierwszy na Olszy turniej pokonując J. Mączkę 6:5, 6:4.2:6. Półfinały Chojecki — Filipek 6:2, 6:1, **Mączka — K. Chojnacki** 1:6, 6:2, 6:1.

W finale debla para **Z. Michna, J. Małecki** wygrała z A. Grabowskim, P. Voigtem 5:6, 6:2, 6:1. Półfinały: **Michna, Małecki** — Mączka, K. Kulas 6:4, 1:6, 6:3, **Grabowski, Voigt** — H. Cios, M. Dębosz 6:3, 6:5.

Po ośmiu turniejach liderem nadal jest **M. Aleksandrowicz**. A oto dwudziestka najlepszych: **1. M. Aleksandrowicz** — 309; **2. J. Mączka** — 269,5; **3. A. Żurawiecki** — 186; **4. F. Chojecki** — 176; **5. M. Filipek** — 170; **6. J. Małecki** — 168,5; **7. Z. Michna** — 162,5; **8. K. Chojnacki** — 147; **9. A. Chrapisiński** — 140; **10. J. Chowaniec** — 127,5; **11. M. Wąż** — 123; **12. M. Dębosz** — 94,5; **13. A. Grabowski** — 75; **14. M. Sobczyński** — 69; **15. W. Rychlicki** — 67; **16. H. Cios** — 65,5; **17. J. Chorzępa** — 60; **18. B. Jaworski** — 60; **19. B. Pajor** — 56; **20. G. Zaleśkiewicz** — 50 punktów.

KKS Olsza zaprasza na kolejny turniej singlowy, który odbędzie się w dniach 16—17 bm. Zgłoszenia przyjmuje dzisiaj sekretariat klubu do godz. 17, ul. Siedleckiego 7. (a)

100 tys. widzów

Mimo zapowiedzianej transmisji telewizyjnej na londyński stadion Wembley wybiera się 100 tysięcy widzów. Tyle bowiem biletów sprzedanych zostało na tradycyjny mecz „Charity Shield" w którym zmierzą się mistrz Anglii i zdobywca pucharu — FC Liverpool oraz wicemistrz i finalista pucharu FC Everton. Dochód z meczu przeznaczony jest jak zwykle na cele dobroczynne. Tradycja meczu „Charity Shield" datuje się od 1908 roku.

TKKF PROPONUJE:

Sobota 16 VIII 1986 r. — gry i zabawy rekreacyjne dla dzieci do 15 lat, klub „Jordanówka" na os. Widok — godz. 16.30.

Niedziela 17 VIII 1986 r. — „Bieg po zdrowie", Park Jordana — godz. 8; Szachowy Puchar Lata, ul. Ugorek 1 — godz. 9.30; gry i zabawy dla dzieci i młodzieży, indywidualny turniej kręglarski, rzutki do tarczy, podnoszenie ciężarków, ul. Praska 26 — godz. 15. (m)

SIATKÓWKA DLA PAŃ

W parku Jordana, w każdy wtorek i czwartek w godz. 17—19, Ogniska TKKF „Hejnał" i „Łączność", zapraszają panie do nauki i doskonalenia gry w siatkówkę. Ćwiczącym OSiR „Krakowianka" udostępnia szatnię i natryski. (m)

Spartakiada kolonijna

Na stadionie przy placu Na Groblach odbyła się spartakiada sportowo-rekreacyjna dla uczestników 2 turnusu kolonii, przebywających w naszym mieście. Ogółem startowało 955 uczestników, w tym 480 w zawodach lekkoatletycznych.

W poszczególnych dyscyplinach zespoły zdobyły miejsca:

piłka nożna — Olsztyn przed Świebodzinem i Krakowem;

dwa ognie — Gołańcz przed PGR Płoc i Wejherowem;

ringo 3 — Gołańcz przed PGR Płoc i Wejherowem;

„Baw się razem z nami" (impreza dla najmłodszych uczestników kolonii): Świebodzin przed Wejherowem i Gołańczem.

W konkurencjach indywidualnych czołowe miejsce zdobyli:

badminton dz. — M. Pilipianek, ch. M. Feska;

rzutki do tarczy dz. — M. Damięcka, ch. A. Rogalski;

tor przeszkód — dz. J. Paliwoda, chł. R. Figiel;

skok w dal — dz. mł. K. Martyńska, st. M. Puszcz;

chł. mł. A. Harnas, st. D. Kalinowski;

rzut piłką lekarską — dz. mł. S. Potka, st. E. Waśniewska;

chł. mł. T. Piekarski, st. M. Sarnowski;

60 m — dz. mł. K. Fornela, st. S. Misiewicz;

chł. mł. T. Piekarski, st. M. Sarnowski;

300 m — dz. mł. J. Sieg, st. A. Misiewicz;

chł. mł. T. Piekarski, st. M. Sarnowski.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła kolonia Kombinatu PGR Gołańcz przed WOiW Wejherowo i Spół. Pracy Olsztyn.

Uczestnicy za 3 pierwsze miejsca otrzymali okolicznościowe medale, dyplomy, a kierownicy puchary. (m)

W kilku wierszach

(m) ● Podczas odbywających się w Sofii mistrzostw Bułgarii w lekkiej atletyce, reprezentantka tego kraju Jordanka Donkowa wyrównała należący do Polki, Grażyny Rabsztyn, rekord świata w biegu na 100 m ppł. rezultatem 12.36 sek.

● Remisem bez wznawiania gry zakończyła się odłożona, siódma partia rozgrywanego w Londynie finałowego szachowego pojedynku o mistrzostwo świata Garri Kasparowa i Anatolija Karpowa. Remis zaproponował grający białymi Karpow. Stan meczu 3,5:3,5 pkt. Ósma partia ma być rozgrywana dziś.

● W drugiej rundzie tenisowego turnieju w Toronto McEnroe pokonał Nelsona 6:2, 6:3. W innych ciekawszych pojedynkach Mayotte przegrał z Giammalvą 6:3, 4:6, 1:6, a Becker pokonał Kricksteina 6:2, 6:1.

● W pojedynkach drugiej rundy turnieju tenisowego kobiet w Los Angeles Bunge pokonała Basset 6:1, 7:5, a Malejewa wygrała z Fairbank 6:3, 6:4.

Uderzenie

DOROTA URAM reprezentacyjny dres zamieniła na inwalidzkie kule. Siatkówka od dłuższego czasu nie kojarzy się jej z radością gry, ale raczej z przejmującym bólem, pod wpływem którego nieraz chciało się zrobić jakieś głupstwo. Jednak od bólu fizycznego, z którym dziewczyna walczyła gryząc poduszkę przez niejedną noc, o wiele gorsze były i nadal są załamania psychiczne. Dopiero własne nieszczęście pozwoliło Dorocie poznać otaczających ją ludzi. Pozorni przyjaciele, którzy do niedawna poklepywali ją po plecach i obiecywali wspaniałą karierę jeżeli tylko ich posłucha, dziś odwrócili się plecami i zapomnieli o młodej dziewczynie. Teraz Dorota nie jest im już potrzebna! Nie będzie już wielką siatkarką, choć jeszcze w ubiegłym roku uznana została za objawienie w tym światku. Wysiłek na granicy wytrzymałości, o potrzebie którego przekonywał trener reprezentacji nie poprawił jej sportowej sprawności, ale spowodował poważne spustoszenia w organizmie. Efekty nagle zwiększonych dawek treningowych, gry z blokadą barku czy z okropnym bólem kręgosłupa dziś zbiera tylko ona, od tych, którzy z nią w kadrze pracowali nie doczekała się w ostatnich, trudnych dla niej miesiącach choćby dobrego słowa.

Nie wszyscy ją opuścili Klub, w którym grała i marzy o tym, aby w nim jeszcze zagrać, Stal Mielec, nadal walczy o jej powrót do normalnego życia. Znaleźli się tu ludzie, dla których w tej całej zabawie w sport liczy się również człowiek. Dorota opowiada mi jak jeszcze niedawno z całej Polski zjeżdżali do niej przedstawiciele wszystkich możniejszych klubów i obiecywali złote góry za zmianę barw. Nieraz słyszała wówczas, że w Mielcu nie ma szans na zrobienie sportowej kariery. Ktoś nawet „wypuścił” jednego z dziennikarzy, który napisał, że w Mielcu działacze głodzą zawodniczki. Mielec miał być dla Doroty synonimem zła albo raczej nieudolności w sporcie. Dobrze pracują tylko w innych klubach, o zawodniczki dbają wszędzie tylko nie w Stali... Gdy Dorota Uram znalazła się w szpitalu nie doczekała się na odwiedziny choćby jednego z tych dobrych wujków, żaden z nich nie zdobył się nawet na napisanie kartki z życzeniami powrotu do zdrowia. W Łodzi, Krakowie czy Wrocławiu już zapomniano o siatkarce Uram, teraz panowie w krawatach i z teczkami w ręku szukają następnych naiwnych, które będą potrzebne tylko do chwili, kiedy potrafią wyjść na parkiet i dobrze odbić piłkę.

Wielka siatkówka dla Doroty zaczęła się niejako na telefon. Trener Stali Mielec, Roman Murdza, powiadomił Jerzego Matlaka opiekującego się reprezentacją Polski, że ma u siebie dziewczynę, która robi szybkie postępy i może z niej być dla kadry duża pociecha. Wprawdzie J. Matlak nie oglądnął Doroty w trakcie gry, Stal walczyła wówczas o awans do ekstraklasy i nie grała na szlaku penetracji opiekuna kadry, ale postanowił sprawdzić dziewczynę. Tym bardziej, że jej wzrost 183 cm, kiedy brakuje wysokich zawodniczek, to dla trenera kąsek nie do pogardzenia. Dorota Uram z dnia na dzień stała się objawieniem polskiej reprezentacji. Mocne uderzenie z ręki przy jej wzroście stało się tajną bronią trenera. Coraz częściej znajdywała miejsce w podstawowym składzie bądź też była tą siódmą, która miała za zadanie wchodzić na parkiet w krytycznych momentach i podrywać drużynę do walki. Z tego zadania wywiązywała się nadzwyczaj dobrze.

Brylanty muszą być jednak odpowiednio oszlifowane. Przy tej jubilerskiej pracy nie można sobie pozwolić na pośpiech i błędy. Proces obróbki im trwa dłużej tym lepsze przynosi efekty, pośpiech prawie zawsze prowadzi do zniszczeń Tak jest również w pracy z utalentowanymi sportowcami W naszej siatkówce kobiecej od dłuższego czasu brak było „materiału” na gwiazdę i chyba przez to załamała się kariera Doroty, która zdaniem niektórych osób musiała zostać gwiazdą z dnia na dzień. „Kiedy pojechałam na pierwszą konsultację — mówi Dorota Uram — trener Matlak pytał mnie jak znoszę obciążenia treningowe, ale kiedy powiedziałam mu o bólach kręgosłupa nie było na moje słowa żadnej reakcji z jego strony. Nadal trenowałam po 6 godzin, podczas gdy przez całą swoją dotychczasową karierę nigdy nie ćwiczyłam więcej niż trzy godziny dziennie. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że gra w reprezentacji nakładała na mnie dodatkowe obowiązki, ale przecież nie można tak nagle zwiększać obciążeń. Zresztą szybko okazało się jakie są tego rezultaty. Lekarz kadry, pan Marek Krochmalski, zrobił mi w ubiegłym roku trzy blokady barku. Po każdej miałam nie dwa tygodnie przerwy, ale dwa dni. Liczyły się tylko wyniki i trener chciał je osiągnąć za wszelką cenę”.

Na efekty tych ekspresowych poczynań w robieniu z Doroty gwiazdy nie trzeba było długo czekać. Nie minął rok reprezentacyjnej kariery zawodniczki a już najprawdopodobniej zakończyła się jej przygoda z siatkówką. Po powrocie do klubu z każdym dniem jej zdolność do gry się zmniejszała. Nie wszyscy chcieli wierzyć, że jest faktycznie chora. Kibice snuli przypuszczenia, że Uram chce odejść z klubu i dlatego nie zależy jej na tym, aby pomóc koleżankom w walce o utrzymanie się w ekstraklasie.

„Kiedy jeszcze nikt nie wiedział o dolegliwościach Doroty — mówi trener Stali Roman Murdza — faktycznie wszystkie kluby chciały nam ją wyrwać. Jerzy Matlak, który skończył pracę z kadrą i przeniósł się do ŁKS, powiedział mi przy Dorocie, że bez względu na to, czy my chcemy czy nie, ona będzie grać w Łodzi. Kiedy Dorota zachorowała, już więcej nie było takich rozmów i Matlak nawet nie zadzwonił do nas, aby zapytać o jej zdrowie. A przecież pracował z nią i powinien się czuć w jakimś stopniu odpowiedzialny za zawodniczkę. Tymczasem doszły mnie tylko słuchy, że rozpowiadał, jakoby w Mielcu o mało co nie doprowadzono do śmierci Doroty”.

Tymczasem Dorota Uram coraz częściej narzekała na bóle barku i biodra. Przestała trenować, ale dolegliwości nie ustępowały. Do tego wszystkiego doszły jeszcze narzekania na płuca. Przyjeżdżało do niej pogotowie i w końcu bóle były tak silne, że znalazła się w szpitalu. Organizm młodej dziewczyny był skrajnie wyczerpany i jednocześnie nałożyło się kilka chorób. Zapalenie płuc, mięśnia sercowego i korzonków, a później doszło do tego jeszcze zakażenie krwi. Największym nieszczęściem okazał się jednak uraz stawu biodrowego.

„Był już taki moment, że Dorota trafiła na reanimację — mówi kierownik drużyny Waldemar Kołodziejczyk. — Niestety, leczący ją lekarz Eugeniusz Janicki chyba nie bardzo panował nad sytuacją. Kiedy pytaliśmy dlaczego Uram była reanimowana, stwierdził, że to nieprawda i wmawiał nam, że znalazła się na sali reanimacyjnej tylko z powodu braku łóżek na innych oddziałach. Podobnie zaprzeczał, że była przeprowadzana transfuzja, choć sama Dorota mówiła nam o przetaczaniu jej krwi. Lekarz najprawdopodobniej nie rozpoznał rzeczywistej przyczyny choroby i na koniec „umył ręce”. Ciągle wypytywał nas kiedy ją zabieramy do Piekar Śląskich, a kiedy już chcieliśmy Dorotę wypisać ze szpitala to powiedział nam, że możemy to zrobić tylko na własne żądanie. W tym czasie ta dziewczyna schudła o 15 kilogramów”.

Dorota jak większość kobiet lubi sobie popłakać. Kiedy rozmawiamy w hotelowym pokoju nieraz z trudem powstrzymuje łzy. Ale czy może być inaczej, gdy lekarze jej powiedzieli, że teraz już tylko walczy o powrót do normalnego życia, a ze sportem, któremu poświęciła tyle czasu, definitywny koniec? Wiele razy była już zrezygnowana, nie miała siły aby walczyć o poprawę swojego losu. Najczarniejsze myśli przychodziły jej do głowy, gdy lekarze zdecydowali, że musi ze względu na postępującą chorobę stawu biodrowego chodzić o kulach. — Nieraz myślałam, że lepiej nie chodzić wcale, niż pokazać się ludziom w takim stanie — mówi Dorota. — Trzeba było wielu długich rozmów z trenerem, koleżankami, aby uwierzyła, że ma jeszcze szanse.

„Powtarzam ciągle Dorocie — mówi R. Murdza — że jeżeli będzie bardzo chciała, to jeszcze wróci do sportu. Wiem, że te słowa brzmią na razie jak kłamstwo, ale ja wierzę w to co mówię i wiem jak bardzo są te słowa Dorocie potrzebne. Ona właściwie zaczęła walczyć o poprawę swojego losu od momentu kiedy uwierzyła w swój powrót na parkiet. Jeszcze do niedawna nie można było z nią normalnie rozmawiać, bo wszystko widziała tylko w czarnych kolorach. Teraz stać ją już na uśmiech, w chwilach marzeń przybliża swój powrót do sportu. Może ta wiara w spełnienie marzeń jest najlepszym lekarstwem?”.

Mimo iż leczenie Doroty Uram trwa już siedem miesięcy, nadal nie wiadomo jaka jest rzeczywista przyczyna jej choroby. Doktor Bogdan Koczy z Piekar, który opiekuje się zawodniczką w ostatnim czasie stwierdził, że staw biodrowy Doroty jest „okropnie scharatany” i choroba ciągle postępuje. Coraz częściej w trakcie konsultacji pada pytanie, czy przyczyn choroby nie należy upatrywać w lekach podawanych zawodniczkom w okresie przygotowawczym do mistrzostw.

„Otrzymywałyśmy różne pigułki od lekarza kadry Marka Krochmalskiego, ale mówiono nam, że są to tylko odżywki i witaminy. Faktycznie opakowania były z witamin. Pewnego razu jednak koleżanka z Łodzi powiedziała nam, że wie coś o przekładaniu lekarstw do opakowań po witaminach. Możliwe, że dostawałyśmy jakieś inne leki w opakowaniach z witamin, ale nigdy nie widziałam, żeby coś takiego robiono i to są tylko moje przypuszczenia” — Dorota stara się jak najmniej wypowiadać słów, które rzucałyby cień na ludzi do niedawna będących jej niemal przyjaciółmi.

Dorota przyjechała z zespołem na obóz do Myślenic. O jakiejkolwiek pracy nie ma oczywiście mowy, ale bliski kontakt z koleżankami poprawia jej samopoczucie. Siedzi na ławeczce i przygląda się co robią koleżanki. „Nie jest łatwo być z boku tego wszystkiego — mówi Dorota. — Serce rwie się do walki i teraz nawet przeżywam każdy trening koleżanek. Łapię się na tym, że w sobie rozgrywam mecze. Wczoraj dziewczyny grały jeden na jeden, a ja na ławce analizowałam ich każde odbicie i myślałam jak bym zagrała w danym momencie. Raz w pokoju nawet trochę poodbijałam piłkę z koleżanką, ale zaraz odezwały się bóle. Jak długo jeszcze będzie to trwać...”.

Dorota Uram uderzała bardzo precyzyjnie piłkę i po jej atakach dla zespołu otwierała się droga do kolejnych punktów. Dziś sama zbiera uderzenia losu i tak jak kiedyś przeciwniczki nie potrafiły bronić się przed jej atakami, tak teraz ona nie może znaleźć skutecznej recepty na obronę przed nieszczęściami jakie ją spotykają. Ale w siatkówce tak bywa, że jeden skuteczny blok potrafi odwrócić sytuację na parkiecie. Może i Dorocie uda się ta jedna „akcja”, która przełamie dotychczasową złą passę. Losowi trzeba jednak pomóc i dobrze by było, aby lekarze po 7 miesiącach leczenia poznali wreszcie przyczynę choroby i postawili skuteczną diagnozę...

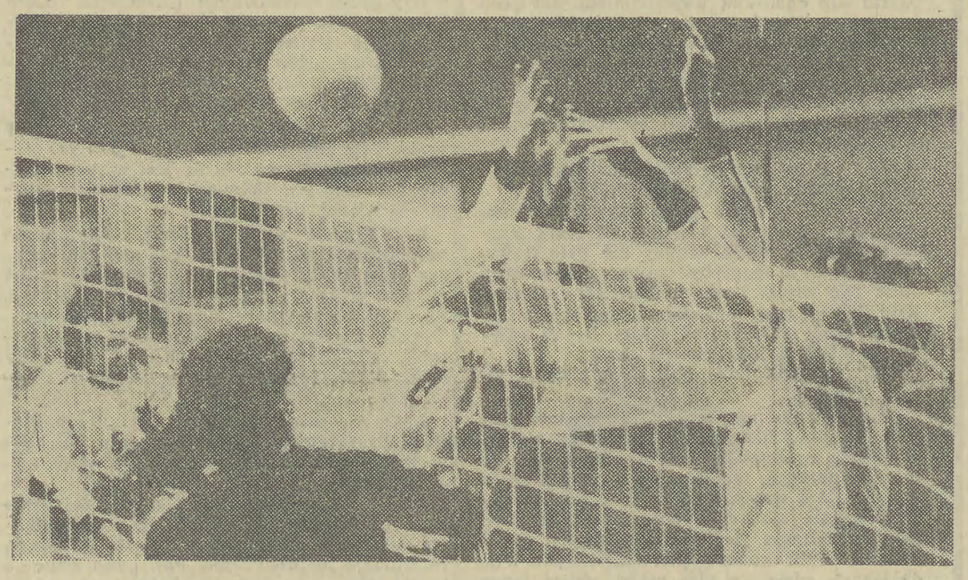

fot. K. OLCHAWA

JANUSZ KOZIOŁ

MARCIN NIEMCZURA

* * *

Po drugiej stronie ściany
serce wyszło ze mnie
i uczepiło się ściany
Teraz mam dwa serca
Jedno w środku drugie na ścianie
Serce na ścianie też bije
razem z moim

Leżę na łóżku
i obserwuję moje drugie bijące serce

* * *

Wpadłem w głęboki cień i wiem, że nie wyjdę
i że już nigdy nie zerwę żadnej maliny
bo gdy dotknę, rozpłynie się
albo będzie gorzka, a ze środka uśmiechnie się do mnie robak.

* * *

Zapaliłem zapałkę w ciemnym pokoju
przez chwilę wszystko wiedziałem
byłem wielki jak mój cień.
Zgasła zapałka.
Zniknąłem.
Ciemność.

Wrony

Wrony mówią dzień dobry
Wrony pieszczą swoje dzieci
Wrony prowadzą poranne rozmowy
plotkują żartują
przekomarzają się
Przeklinają
Wrony rozszarpują swoje dzieci smutnymi dziobami

niszczą gniazda
odlatują dalej i kłamią.
Na każdym drzewie głośno kłamią wrony.
Białe łajno ich wroniej rozpaczy
Biedne, niekochane wrony.

Urszula

Jeszcze został powiew dezodorantu spoconej baletniczki
przebiegła przez chwilę na twardych udach
szurając o podłogę
kurz, brudne stopy i natchnienie mięśni.
Ziewały puste krzesła
a ona uśmiechając się do siebie przeginała zabawnie ciało
i wstrząsała krótką fryzurką
na czarno-białej scenie.

Korytarz

Idę ciemnym korytarzem
chropowate ściany z pustaków i ze słów
(nie można ich przebić)
Gdy znajdę drzwi po omacku
Czy po drugiej stronie będą schody
czy przepaść?
Idę wciąż piwnicami
z rękami wyciągniętymi przed siebie
czy kogoś napotkam?

W ciemnym pokoju świata

Co można napisać o poecie mającym dwadzieścia lat? Co można napisać o wierszach dwudziestoletniego człowieka, który od trzech lat nie żyje? Leży przede mną list matki Marcina Niemczury, tomik Jego wierszy, pt. „Znowu sam” powielony przez kolegów i koleżanki z liceum, opatrzony notą: „Nakładem »Głosu Ucznia«. Łomża 1984”. Mam też przed sobą dziewięć zeszytów jego dziennika prowadzonego od 21 września 1982 do 25 lipca 1983 roku. Podobno zeszyty poprzedzające te daty i napisane później — zniszczył, nim zmarł 11 grudnia 1983, jak mówi się w podobnych wypadkach „w nie wyjaśnionych okolicznościach”, w hotelu w Lublinie, gdzie przyjechał do przyjaciela studiującego w tym mieście filozofię.

Co napisać o młodym poecie, którego pośmiertny tomik koledzy opatrzyli, wyjętym z Jego twórczości zdaniem: „Perswador to zmodernizowana wersja Anioła Stróża, czyli po prostu taki facet, który na każdym kroku tłumaczyłby mi, że białe to n a p r a w d ę białe, a czarne to n a p r a w d ę czarne...” Może nigdy bardziej nie uświadamiamy sobie faktu, iż o pisarzu świadczy jedynie jakość tego, co napisał, niż w wypadku młodo zmarłych poetów, których nie broni nic — poza ich wierszami. Marcin Niemczura napisał ich bardzo niewiele, w każdym razie pozostało po nim kilkanaście utworów i na ich podstawie musimy sobie wyrobić zdanie o tym, kim był autór.

Trzy cechy tych wierszy zwracają naszą uwagę: 1) dążenie do bezwzględnej szczerości, nie wróżące nic dobrego, zdradzające tego, kto łaknie a więc poszukuje prawdy, chociaż świat tego nie lubi; 2) niezwykła — w otaczającym nas oceanie gadulstwa — powściągliwość tych utworów; 3) wyraźne rozgraniczenie w widzeniu pomiędzy „ja” i „świat” zewnętrzny, będące nie tylko źródłem niesamowitej czasem wyobraźni autora, ale i wielu, zapewne, cierpień. Mówią o tym wiersze: „Korytarz”, „Wpadłem w głęboki cień...”, „Zapaliłem zapałkę...” czy „Po drugiej stronie ściany...”

Marcin miał także dar widzenia piękna życia, bez którego poezja nie istnieje. Dał temu wyraz w „Urszuli”, w wierszu o baletniczce, czyli o kobiecości. Wielu poetów próbowało nazwać ową „wieczną kobiecość” — Marcin wiedział, że zamknąć ją można tylko w celnym obrazie poetyckim, będącym esencją przeczuć i wiedzy, tak nieodzownie towarzyszącym młodości.

Tych kilka wierszy publikowanych powyżej zaświadczy każdemu kto je uczciwie przeczyta, że wyszły spod pióra kogoś, kogo tylko krok dzielił od dojrzałości, od owej trafności widzenia pozwalającej poetom mówić nam czasem prawdy, których nie potrafimy, lub lękamy się dojrzeć w otaczającym nas życiu. Ale na drodze autora — stanął Thanatos.

Marcin próbował rozświetlić otaczający go, trudny do zrozumienia świat nietrwałym błyskiem zapałki; próbował zbadać go, idąc przez życie po omacku, z wyciągniętymi rękami. Jedynym świadectwem tych jego zmagań pozostała garstka wierszy.

STANISŁAW STANUCH

Czy młodzież powinna mieć swój teatr?

Lektury na scenie

— Czterdzieści lat przepracowała Pani w zawodzie nauczycielskim, w tym dwadzieścia na kierowniczych stanowiskach — zwracam się do Pani MONIKI TRZEBICKIEJ, pochodzącej z Przemyśla, z miasta, w którym działał najlepszy w Polsce amatorski zespół teatralny, słynne Fredreum. — Dlaczego sprawy teatru, choć z zawodu jest Pani pedagogiem a z wykształcenia germanistką, leżą Pani tak na sercu?

— W moim nauczycielskim domu rodzinnym żyło się muzyką, literaturą, teatrem, sztuką. To był u nas chleb powszedni. Do liceum, którym kierowałam w Krzeszowicach, chodziły obie Seniukówny, Joanna Jedlewska, Sława Przybylska, Mirosława Lombardo która obecnie jest wykładowcą w Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi, Andrzej Rozhin, który m. in. był dyrektorem teatru w Olsztynie, czy pan Matysik, znany śpiewak operowy. W naszym szkolnym teatrze daliśmy wiele przedstawień a z dwoma przyjechaliśmy nawet do Krakowa. M. in. z „Antygoną” Sofoklesa dla uczczenia jubileuszu wybitnego znawcy antyku prof. Stanisława Skiminy A przecież nasza szkoła była tylko małomiasteczkowym liceum, do którego uczęszczało raptem około 300 uczniów.

— Podczas spotkania z zespołem „Gazety Krakowskiej” w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki w Nowej Hucie poruszyła Pani szereg bardzo istotnych spraw dotyczących kultury polskiej, zwłaszcza kultury teatru i wychowania młodzieży dla teatru.

— Nim cokolwiek powiem o wychowaniu dla teatru, dwa słowa na temat tzw. zagospodarowania wolnego czasu młodzieży, o nudzie dręczącej młode pokolenie, a prowadzącej do patologii społecznej. Wiele się o tym mówi i pisze, ale wydaje mi się, że jest w tym wszystkim jakieś błędne rozumowanie, ponieważ po obliczeniu budżetu czasu młodzieży — i tej uczącej się i tej pracującej — łatwo stwierdzimy, że wolny czas jest utopią. Przecież osiem godzin pracy, lub nieco mniej w szkole, lecz z obowiązkiem przygotowania lekcji w domu, doliczając dojazdy lub dojścia do pracy czy szkoły, posiłki, zajęcia domowe, zabiegi pielęgnacyjne — wypełniają czas bez reszty. Młodzieży po prostu brak czasu nawet na udział w obowiązkach domowych, na spacer czy sport. Stworzenie atrakcyjnych zajęć w ciągu tygodnia odciągałoby tylko młodzież od obowiązków zasadniczych, szkolnych. A te są przecież niemałe.

— Jest na to jakaś rada?

— Konieczna jest rozrywka z końcem tygodnia, organizowanie czegoś, na co młodzież mogłaby się cieszyć przez cały tydzień. Wymaga tego pedagogika i psychologia. Sondaże przeprowadzone wśród młodzieży ujawniły, że właściwie lubi ona tylko lekką muzykę i dyskotekę. Muzyka łagodzi obyczaje — twierdzi wprawdzie redaktor Waldorff, ale u młodzieży preferującej rock i zespoły piosenkarskie bywa często odwrotnie. Za czasów mojej młodości pójście do teatru było ewenementem, przeżyciem, z którym łączyła się radość oczekiwania. Kupno biletu było wydarzeniem, celebrowało się samo pójście, rozkoszowało się specyficznym nastrojem i analizą wrażeń. Może przyczyniał się do tego fakt, że teatr był drogi, trudno dostępny, zwłaszcza na prowincji Bilet do teatru był prezentem, nagrodą w czasach szkolnych, poważnym wydatkiem w okresie studenckim. Przed wojną koszt miejsca na balkonie trzeciego piętra w Teatrze im. Słowackiego wynosił 2.50 zł, a więc równał się cenie 1 kg masła, można więc było sobie na ten luksus pozwolić jedynie raz w miesiącu. A jednak były to niezapomniane przeżycia, skoro do dziś pamiętam sztuki oglądane w czasie studiów i wspaniałą obsadę aktorską.

— Cóż się zatem stało, że dziś teatr przestał być atrakcją zarówno dla młodzieży jak i dla dorosłych, że niekiedy sale teatralne w Warszawie czy w Krakowie widuje się wypełnione tylko do połowy. I to z reguły przy wyprzedanych biletach, ponieważ ludzie nie chodzą na spektakle. Nawet mimo otrzymywania w zakładach pracy bezpłatnych biletów, jak to bywało za dawnych Związków Zawodowych.

— Widzę dwie przyczyny tego stanu rzeczy, mające zresztą ze sobą ścisły związek. Pierwszą jest zbyt trudny repertuar, przewyższający możliwości percepcyjne przeciętnego widza, a drugą — treści sztuk, dalekie od problemów codziennego życia przeciętnego obywatela. Mówimy w Polsce o kulturze dla mas, a tworzymy najbardziej elitarny teatr na świecie, zrozumiały jedynie dla odbiorcy o solidnym wykształceniu humanistycznym, dużej wrażliwości i szerokiej kulturze. Teatr intelektualny, iluzyjny, symboliczny, groteska, są to formy trudne, zrozumiałe dla kogoś, kto zna istotę dramatu, jego historię i najwyższe osiągnięcia sztuki teatralnej polskiej i światowej. Tymczasem wprowadzamy naszego masowego widza od razu na sztuki Becketta, Brechta, Ionesco, Anouilha, w najlepszym wypadku na Witkacego i Gombrowicza, żądając od niego zrozumienia i zachwytu. Z wyjątkiem krótkiego okresu odwilży po roku 1956 po wojnie nie przedstawiliśmy na scenie problematyki, którą żyją ludzie na co dzień. Wówczas grane były takie cieszące się wzięciem sztuki jak „Imieniny pana dyrektora”, „Odwiedziny w zamku”, „Ktoś nowy”, „Maturzyści”, zrozumiałe dla każdego widza, który mógł się identyfikować z bohaterami. Mrożek, Różewicz i Iredyński są trudni w odbiorze, serwuje się więc dla szerszej widowni „Dom otwarty” Bałuckiego bądź „Krowoderskich zuchów”. A przecież masowy widz szuka w teatrze bohatera, z którym mógłby się identyfikować, razem z nim płakać i śmiać się, jak to w teatrze od tysiącleci bywało.

— Tu pora przejść do Pani idei wychowania młodzieży dla teatru, do idei teatru lektur szkolnych, o którym Pani tak interesująco mówiła podczas spotkania z ekipą naszej redakcji w Nowej Hucie.

— Nie mamy wpływu na pisarzy, nie możemy ich zmusić do podejmowania aktualnej tematyki, ale możemy i powinniśmy wychować widza do odbioru sztuki teatralnej, a temu celowi winien służyć teatr lektur szkolnych. Teatr taki powstał już w Warszawie i funkcjonuje dzięki współpracy Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Artystów Scen Polskich, przy pomocy Komisji Kultury Warszawskiej Rady PRON. Wydaje mi się, że jeżeli na coś stać Warszawę, stać na to i Kraków. Z tym, że nasze miasto jest w lepszym położeniu aniżeli stolica ponieważ ma lokal, ma teatr młodzieżowy „Bagatela”, podczas gdy nowo powstały teatr warszawski nie dysponuje własną sceną i musi korzystać z różnych lokali, udostępnianych mu w miarę możliwości. Kraków dysponuje też całym bogactwem rekwizytów i tradycjami amatorskich teatrów szkolnych, które funkcjonowały przy liceach ogólnokształcących np. przy Liceum im. Witkowskiego.

— O ile się orientuję, nie akceptuje Pani w pełni idei warszawskiego teatru lektur...

— Koncepcja teatru szkolnego w Warszawie jest trochę inna, aniżeli ja sobie wyobrażam jego rolę. Jest to koncepcja może bardziej ambitna, lecz repertuar przeznaczony jest znowu dla uczniów najlepszych, jako uzupełnienie lektur obowiązkowych i poszerzenie ich zakresu. A mnie chodzi o upowszechnienie teatru, o ułatwienie zrozumienia istoty dramatu dla całej młodzieży, także tej z techników i szkół zawodowych Według mnie młodzież należałoby przygotowywać do odbioru sztuki teatralnej przez pokazanie jej najwybitniejszych osiągnięć dramaturgii światowej i rodzimej w pięcioletnich cyklach. Postulowałabym stanowczo, by w teatrze lektur reżyserzy rezygnowali z udziwnień i własnych koncepcji a starali się przedstawić sztukę tak, jak ją widział autor utworu i w konwencjonalnej, wiernej epoce scenografii. Młodzież powinna poznać nie tylko problem, który jest często problemem ogólnoludzkim, trapiącym człowieka przez tysiące lat, lecz także kulturę materialną i klimat, w którym rozgrywa się akcja sztuki. A dzisiejsze inscenizacje powodują często mętlik w głowie młodego widza któremu pokazuje się Kreona w smokingu, a panienki z dworu w komedii Fredry na sianku Teatr lektur winien zapoznać młodzież z historią kultury materialnej poszczególnych epok i ich specyficznym klimatem, stąd ważna rola kostiumu, wnętrza, nastroju.

— Czy to aby tak ważne, można by zapytać, liczy się przecież problematyka sztuki, treść, posłanie, jej wydźwięk wychowawczy.

— Uważam brak wiadomości z historii kultury za wielki mankament w wykształceniu naszych uczniów, ponieważ nie są oni przygotowani do odbioru tej kultury np. w muzeach czy galeriach obrazów. Są chłodni i obojętni dla piękna, dla świata sztuki. Nasi uczniowie mają trudności w odróżnieniu stylów, nie interesują ich muzea, zwiedzają je tylko przy sposobności wycieczek urządzanych przez szkoły. W przeciągu godziny młodzi widzowie, zmęczeni często upałem i napiętym, przeładowanym programem wycieczek, jedynie „oblatują” szereg sal, patrzą pustymi oczami na eksponaty i szybko zabierają się w holu do śniadania, bo „już wszystko pooglądali”. Pogoń za lodami i zainteresowanie pamiątkami jest o wiele większe niż skarbami sztuki. A dzieje się to dlatego, ponieważ nikt nie uczy młodzieży patrzeć na dzieło sztuki, zwiedzać po dwie trzy sale muzealne w każdą niedzielę, smakować arcydzieła dawnych mistrzów. Nie umieją tego czynić nawet studenci historii sztuki. Cała dziedzina przeżyć estetycznych pozostaje często młodzieży obca, a tak przecież boimy się pustki i nudy, która do niczego dobrego nie prowadzi.

— Czy tę sytuację zmieniłby teatr lektur?

— W pewnym sensie. Przecież to, co dziś jest w muzeach, całe epoki kulturowe, ożyłyby na scenie, przed oczami młodego widza. Nie mówię już o tym, że teatr lektur spełniałby również bardziej przyziemne zadania. Lektury szkolne są przecież trudno osiągalne, a poza tym młodzież niechętnie czyta dramaty, przyciąga ją raczej powieść, opowiadanie Tymczasem sztuka dramatyczna podana przez wspaniałych aktorów, czy też wiersz pięknie recytowany, spotykają się z innym odbiorem, głębszym i pełniejszym dzięki sztuce aktorskiej i magii teatralnej.

— Słowem — twórzmy w Krakowie teatr lektur!

— I to jak najspieszniej. Jest precedens w Warszawie, są gotowe wzorce organizacyjne. Teatrem Lektur w Warszawie kieruje pani Daniela Zborowska, można z nią się porozumieć, jak również można też się zwrócić do dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Stołecznego Urzędu, czy do kuratora Warszawskiego Okręgu Oświaty i Wychowania, którzy w imieniu prezydenta Warszawy sprawują nadzór nad nowo powstałą placówką. Z tym, co podkreślam raz jeszcze, że z Warszawy trzeba wziąć jedynie ideę upowszechniania i przygotowania młodego widza dla teatru, ale nie dla teatru elitarnego, a dla teatru masowego, powszechnego, odtwarzającego w utworze styl ducha i atmosferę epoki, w której sztuka powstała, bądź w której rozgrywa się jej akcja. Dopiero tak przygotowany widz może stać się odbiorcą teatru intelektualnego, serwowanego nam na co dzień. Z wiadomym skutkiem.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

KONRAD STRZELEWICZ

WĘGIEL

Import węgla do krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, pochodzący głównie ze Stanów Zjednoczonych, RPA, Austrii i Polski wzrósł w 1985 r. o 11,8 proc. w stosunku do 1984 r. i osiągnął 96,7 mln t — podaje najnowszy biuletyn miesięczny Urzędu Statystycznego EWG poświęcony problemom energetyki.

Wydobycie węgla w krajach „dwunastki” wynosiło w r. ub. 217,5 mln t wobec 172,8 mln t w 1984 r., kiedy to miało ono wyjątkowo niski poziom na skutek strajku górników brytyjskich. W 1985 r. w Wielkiej Brytanii wydobyto 90,8 mln t węgla, w RFN 88,8 mln t, w Hiszpanii 16,3 mln t, we Francji 15,1 mln t i w Belgii 6,2 mln t.

Wspólnorynkowy import ze Stanów Zjednoczonych wzrósł o 25,7 proc. (do 32,6 mln t), import z RPA zwiększył się o 18,7 proc. (25,5 mln t), a import z Australii wzrósł o 10,2 proc. (19,1 mln t). Natomiast import węgla z Polski zmniejszył się o 12,6 proc. i wynosił 14,2 mln t. Kraje EWG wyeksportowały w 1985 r. poza obszar Wspólnego Rynku 2,8 mln t węgla, czyli o 38,1 proc. więcej niż w 1984 r.

POWIEDZIELI

Amerykański tygodnik „Newsweek” opublikował wywiad przeprowadzony z **Andriejem Wozniesienskim** w przededniu VIII Zjazdu Związku Pisarzy ZSRR, w którym ten wybitny poeta („kiedyś młody gniewny radzieckiej literatury — pisze „Newsweek” we wstępie do rozmowy — a dziś jeden z najbardziej szanowanych i płodnych pisarzy ZSRR”) mówi o swoich nadziejach na zmiany kulturalne w epoce gorbaczowskiej”. A oto odpowiedź na jedno z pytań:

Jak scharakteryzowałby Pan atmosferę artystyczną panującą dziś w Związku Radzieckim?

Ostatnio napisałem ostry wiersz o wielu trudnych problemach mojego kraju. Dwa lata temu nie mógłbym myśleć o jego opublikowaniu, teraz myślę, że jest to możliwe. W tym roku opublikowałem kilka wierszy i dwa artykuły, które nie zostały opublikowane w przeszłości. Nasz kraj nie jest teraz jednobarwnym społeczeństwem. Jestem przekonany, że ludzie wysoko postawieni zmienili swój sposób myślenia. Gorbaczow jest w porządku. Chce zrobić coś nowego.

CO PISZĄ INNI

„Bezrobocie było czymś absolutnie niedopuszczalnym w polityce brytyjskiej. Dwadzieścia lat temu wspominano o liczbie jednego miliona bezrobotnych jako o symbolu czegoś nie do przyjęcia. Obecnie bez pracy pozostaje 3,4 mln ludzi. Doliczając do tego 500 tysięcy, które objęte są obecnie oficjalnymi programami szkolenia zawodowego, liczba bezrobotnych zbliża się do 4 milionów.”

(„International Herald Tribune”)

„Politycy i prasa kenijska zapoczątkowała nową ofensywę przeciwko »azjatyckiej dominacji« w tym wschodnioafrykańskim kraju. W 23 lata po uzyskaniu niepodległości, podkreśla się w postulatach, należy położyć kres dominacji hinduskiej mniejszości narodowej w gospodarce i handlu Kenii.”

(„DPA”)

„Nakasone jest wielką niespodzianką na japońskiej scenie politycznej. W głębi serca jest człowiekiem prostym, wielbiącym cesarza, nacjonalistą, wierzącym w sztandar, tradycyjne przesądy i rodzime wartości. Lubi Ronalda Reagana i szanuje papieża. Jest jednak także zdolnym politykiem. W powojennej Japonii wyczuł pustkę na miejsce przywódcy i błyskawicznie ją wypełnił.

(„International Herald Tribune”)

NEONAZIZM

Wyrokami skazującymi na kary więzienia od 1 roku do 10 lat zakończył się w Hamburgu proces grupy młodych ludzi, którzy w bestialski sposób zamordowali na ulicy tego miasta robotnika — obcokrajowca, Turka Ramazana Avciego.

Mordercy są skinheadami, przedstawicielami znanej w krajach zachodniej Europy grupy młodzieży skłóconej ze społeczeństwem. Wyróżniają się agresywnym, brutalnym zachowaniem i ogolonymi głowami (stąd angielska nazwa „skinhead”).

Tygodnik „Der Spiegel” pisze w związku z mordem w Hamburgu, że podobnie jak w innych krajach, również w RFN skinheadzi reprezentują skrajnie prawicowe poglądy o zabarwieniu zdecydowanie neonazistowskim. W kwietniu we Flensburgu dla uczczenia rocznicy urodzin Hitlera przemaszerowali przez centrum miasta, wrzeszcząc „Sieg heil”, wciągnęli także na maszt flagę hitlerowskiej III Rzeszy.

Stolicą skinheadów jest Londyn, ale można ich spotkać w całej zachodniej Europie od Belfastu aż po Ateny.

Wrogość wobec obcokrajowców należy do standardowej postawy „łysogłowych”. W Duisburgu pobili Turka w tramwaju, w Stuttgarcie — dwóch Jugosłowian, których uznali za Turków, w Moguncji kobietę, która chciała pobiec po pomoc dla napadniętego Turka, a następnie połamali kości napadniętemu.

Partie neonazistowskie w wielu krajach widzą w nich swoich potencjalnych sympatyków i członków.

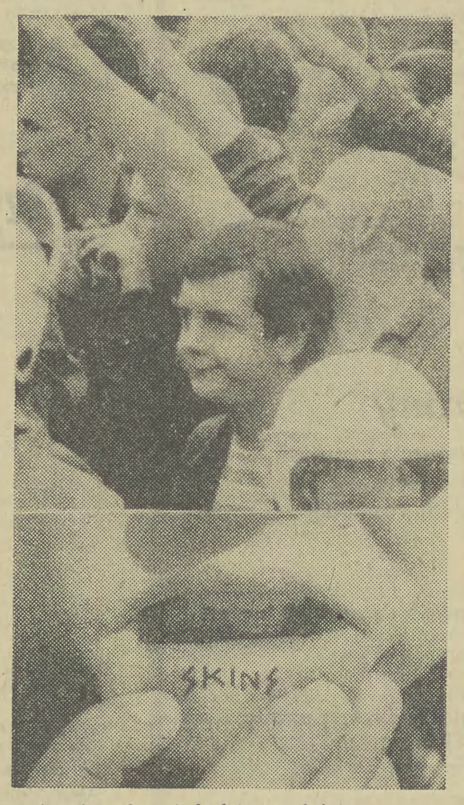

MILITARIA

Jak poinformowała agencja DPA, w RFN rozpoczęto przygotowania do produkcji lekkich czołgów nowego typu. Zastąpią one przestarzałe amerykańskie „m-113”, które są na uzbrojeniu wojsk NATO.

Nowy czołg o nazwie „puma” będzie produkowany w 20 wersjach z przeznaczeniem m. in. do niszczenia innych czołgów, stawiania min, poruszania się w terenie górzystym oraz dla potrzeb piechoty. Dzięki produkcji nowych czołgów RFN będzie ich czołowym dostawcą dla NATO.

WYSTĄPIENIA

Jak informuje agencja **Reutera**, izraelski minister obrony **Icchak Rabin** w wystąpieniu radiowym ujawnił, że w 1970 r. król Jordanii **Husajn** zwrócił się do Izraela o zbombardowanie oddziałów syryjskich, idących na pomoc partyzantom palestyńskim.

Było to w czasie tzw. czarnego września, kiedy to Jordania zdecydowała się na usunięcie OWP ze swego terytorium, ponieważ istniało realne niebezpieczeństwo obalenia Husajna przez Palestyńczyków. I. Rabin, który był wówczas ambasadorem w Waszyngtonie, twierdzi, że ówczesny sekretarz stanu **Henry Kissinger** przekazał mu jordańską prośbę o zbombardowanie oddziałów syryjskich.

Reuter dodaje, że ujawnienie tych faktów przez Rabina następuje w momencie poprawy stosunków jordańsko-syryjskich.

TRANSPLANTACJE

W Republice Federalnej Niemiec ok. 5 tys. pacjentów umieszczonych jest na „liście oczekujących” na transplantacje organów wewnętrznych. Poza nerkami, przeszczepiane są: wątroba, trzustka oraz tkanki nieprzekrwione, jak: rogówka oka i kosteczka słuchowa. Kilka organizacji medycznych zaapelowało do społeczeństwa, aby deklarowało zgodę na spożytkowanie ich organów wewnętrznych dla transplantacji w razie ich śmierci.

Przytacza się także argumenty ekonomiczne. Tak np. potrzebna do dializy sztuczna nerka kosztuje rocznie 50 do 95 tys. marek na jednego pacjenta. Przeszczepienie nerki kosztuje natomiast „tylko” 20—30 tys. marek. Dla chorego oznacza to poprawę jakości życia i uniezależnienie się od sztucznej nerki. **W RFN są obecnie 24 ośrodki transplantacji. W ciągu minionych 10 lat przeszczepiono w RFN przeszło 8 tys. nerek.**

WYSTAWY

W maju br. otwarto w liczącym 2 mln mieszkańców kanadyjskim mieście Vancouver międzynarodową wystawę „Expo 86” pod hasłem „Transport i komunikacja”. Bierze w niej udział 90 krajów z całego świata.

Vancouver swoje powstanie w 1886 r. zawdzięcza otwarciu transkontynentalnej kolei żelaznej.

Obok gospodarzy największymi wystawcami są USA, ZSRR, Japonia i Chiny. Kraj Rad prezentuje m. in. modele satelitów, stacji międzyplanetarnych i statków kosmicznych.

DECYZJE

W Waszyngtonie przed Sądem Najwyższym zapadła jednogłośnie decyzja, iż umizgi ze strony przełożonych w miejscu pracy naruszają prawo federalne zabraniające dyskryminacji płci w miejscu zatrudnienia. Sąd podkreślił, że zaloty, nawet jeżeli nie niosą w sobie chęci korzyści, są również pogwałceniem prawa.

Orzeczenie podpisał sędzia **William H. Rehnquist**, przejmujący właśnie obowiązki przewodniczącego Sądu Najwyższego. Rozpatrywany przypadek, pierwszy tego rodzaju w Sądzie Najwyższym, trafił tam za sprawą Mechelle Vinson, byłej pracownicy waszyngtońskiego banku, która stwierdziła, że jeden z dyrektorów zmuszał ją i koleżanki do stosunków płciowych.

Sędzia Rehnquist podpisując orzeczenie stwierdził jednakże, że ważne są okoliczności każdej sprawy. O jakie okoliczności chodzi, łatwo się domyślić. Sędzia uważa, że sąd niższej instancji błędnie odrzucił zeznania pracodawcy, iż panna Vinson ubierała się prowokacyjnie, wiele rozmawiała o sprawach seksu i manifestowała przychylność dla zalotów przełożonego.

OPINIE

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR **Jegor Ligaczow** podczas pobytu w Woroneżu w związku z odznaczeniem tego miasta Orderem Lenina wygłosił przemówienie, w którym m. in. omówił dotychczasowe wyniki walki z alkoholizmem.

Na XXVII Zjeździe KPZR — powiedział — **z wielką siłą podkreślano konieczność kategorycznego wyeliminowania wszelkich zjawisk sprzecznych z normami socjalistycznego współżycia. Szczególnego znaczenia nadaje się tu walce przeciw pijaństwu i alkoholizmowi. Naród sam separuje się od pijaństwa, w swej masie gorąco popiera politykę partii i zmierzającą do zredukowania produkcji napojów wyskokowych.**

Od czerwca ub. r. do czerwca br. — poinformował Jegor Ligaczow — **w kraju po raz pierwszy w ciągu długiego okresu zmniejszyła się o przeszło 100 tys. liczba zgonów spowodowanych przez choroby układu krążenia. Lekarze uważają, że jest to wynik spadku konsumpcji spirytualiów. Mniejsza jest również liczba nieszczęśliwych wypadków w produkcji, mniej popełnia się przestępstw, których podłożem jest pijaństwo.**

DYPLOMACJA

Vanuatu (dawne Nowe Hebrydy) jako pierwsze państwo południowego Pacyfiku oficjalnie nawiązało stosunki — na szczeblu ambasad — z ZSRR.

Vanuatu w ostatnim czasie uznało także Kubę, Libię, Wietnam, KRLD i inne kraje socjalistyczne.

MANDATY

62 tys. kar porządkowych wymierzyła w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. Policja Ludowa NRD za wykroczenia wobec postanowień kodeksu drogowego popełnione przez osoby podróżujące tranzytem przez NRD do RFN i Berlina Zachodniego i w kierunku przeciwnym. **W tym okresie przejechało tranzytem prawie 9 mln osób.**

Szczególnie wzrosła ilość osób, które zbaczają z dróg tranzytowych. Chodzi tutaj nie o osoby, które pomyłkowo zjechały z wyznaczonej drogi tranzytowej (w NRD tranzyt odbywa się wyłącznie autostradami), lecz o osoby, które rozmyślnie opuściły drogę tranzytową, by spotkać się ze znajomymi i krewnymi w NRD.

Podróżni ci mogą zostać objęci zakazem przejazdu przez terytorium NRD.

Świat się śmieje

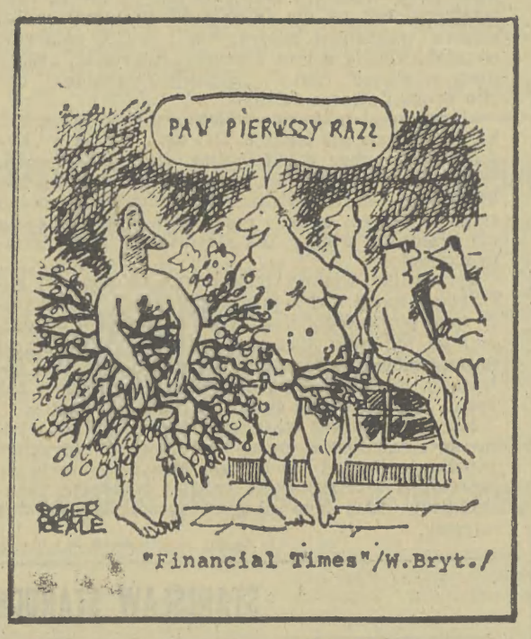

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

Kilka miesięcy temu na łamach „Gazety” (w Magazynie „Od piątku do piątku”) drukowaliśmy cykl reportaży z Afganistanu pióra Jerzego Małczyńskiego, które wzbudziły żywe zainteresowanie. Temat Afganistanu nieustannie powraca w rozmowach, dyskusjach i budzi w dalszym ciągu kontrowersje. W związku z tym Jerzy Małczyński poprosił o rozmowę ministra Sulejmana Laeqa, który udzielił wywiadu specjalnie dla „Gazety Krakowskiej” (tekst nie jest autoryzowany).

Sulejman Laeq urodził się w 1930 r. w miejscowości Szarane w prowincji Paktia w Afganistanie. Jest Pasztunem. Ukończył medresę — szkołę dla mahometańskich duchownych, następnie studia teologiczne w Kabulu. Jest znanym i popularnym pisarzem, autorem książek w językach pasztu i dari, w których napisał wiele utworów poetyckich. Jest m. in. autorem tekstu hymnu Demokratycznej Republiki Afganistanu. Pełni wiele funkcji: jest od niedawna członkiem Biura Politycznego Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu, wiceprzewodniczącym Rady Krajowej Narodowego Frontu Ojczyźnianego, prezesem Akademii Nauk Afganistanu oraz ministrem do spraw narodowości i plemion.

Zrozumieć Afganistan

Rozmowa z SULEJMANEM LAEQIEM, afgańskim ministrem do spraw narodowości i plemion

J.M.: Serdecznie dziękuję Panu Ministrowi za to, że znalazł Pan czas i zechciał udzielić wywiadu. Zacznijmy od sprawy podstawowej: na czym polega polityka porozumienia narodowego w Afganistanie?

S.L.: Afganistan jest państwem wielonarodowym, żyje w nim ponad 20 narodów, a 8 z nich odgrywa stosunkowo największą rolę w życiu publicznym, na arenie politycznej. Są to: Pasztunowie, Tadżycy, Hazarowie, Uzbecy, Turkmeni, Beludżowie, Nuristańczycy i Paszajowie. Są to narody, których obecność każdy dostrzec może w życiu codziennym niemal we wszystkich rejonach Afganistanu. Pozostałe są mniej liczne i jeśli dodamy do nich grupy narodowo-etniczne to okaże się, że w naszym kraju mamy do czynienia z 40 grupami, nieraz bardzo małymi, ale mającymi własną kulturę i język. Jeśli mowa o językach, to oficjalne są dwa: pasztu, którym posługuje się ok. 52 proc. ludności Afganistanu i dari, język wywodzący się z bardzo dawnej tradycji afgańskiej, język dawnej kultury i sztuki Afganistanu. *(Dari jest językiem podobnym do perskiego — dopisek mój — J. M.)*

Obecnie każdy obywatel naszego państwa, niezależnie od swego narodowego języka posługuje się jednym z tych dwóch oficjalnych: pasztu lub dari. Jak wspomniałem jest poza tym szereg innych języków, w których do Rewolucji Kwietniowej *(w roku 1978 — dopisek mój — J.M.)* nie było nauki w szkołach ani wydawnictw. Po rewolucji te języki odrodziły się, stały się językami żywymi, uczy się w nich w szkołach, wydaje książki, prowadzi zebrania i konferencje.

J.M.: Czy w tych językach, poza pasztu i dari, powstała w przeszłości literatura?

S.L.: Tak, w wielu także pisana. W turkmeńskim i uzbeckim 300—400 lat temu powstały wybitne dzieła. Gdyby nie było literatury, języki te mogłyby zaginąć. Przykładem może być wielki poeta turkmeński Mahdun Kuli. 500 lat temu powstały liczne dzieła Aliszera Nawoi w języku uzbeckim. Był to wówczas minister i jednocześnie pisarz.

J.M.: Tak jak teraz Pan — minister i pisarz zarazem.

S.L.: O sobie nie będę się wypowiadał, niech to oceni historia, ale na pewno nie jestem taką osobowością jak Aliszer Nawoi, co historia przyzna, zapominając o mnie o wiele szybciej. Ale wróćmy do tematu. Po rewolucji powstała możliwość opracowania programów odrodzenia języków narodowych Afganistanu. Wydrukowano pierwsze książki i na obszarach gdzie się nim mówi, dzieci mogą się uczyć w szkołach z narodowym językiem wykładowym; powstały programy radiowe i telewizyjne w tych językach.

J.M.: Gdy byłem w Afganistanie miałem okazję w różnych prowincjach słyszeć programy w pasztu i dari.

S.L.: To są języki główne i jak wspomniałem każdy mieszkaniec Afganistanu włada jednym z nich. Z tego względu najwięcej jest w nich programów, ale programy lokalne, podobnie jak szkoły, uwzględniają języki narodowe. Są więc rejony gdzie nadaje się w dwóch lub nawet większej liczbie języków.

J.M.: Skoro każdy Afgańczyk zna jeden z głównych języków, to ciekaw jestem czy literatura tych mniejszych narodów jest teraz tłumaczona na pasztu i dari, by wszyscy mogli ją poznać?

S.L.: Działań w tej dziedzinie jest coraz więcej, ale zaczęły się dopiero po rewolucji. Są czasopisma w językach narodowych takie jak „Julduz”, „Gurasz” i inne. Są też odczyty i seminaria, w czasie których prezentuje się oryginały i tłumaczenia z tych języków np. na pasztu . W ub. roku odbyło się w Dżelalabadzie święto literatury i kultury uzbeckiej. Trwało trzy dni. Mówiono, śpiewano, recytowano w języku uzbeckim i tłumaczono to na pasztu i dari. Odnosi się to do największych grup językowych. Od tego zaczęliśmy. Ale jest przecież wiele już dziś bardzo małych. Jest np. język „sagovandi” zwany też „ormuli”. Mówi nim obecnie 9 osób. Jest to język, który praktycznie wymiera. Rozumie pan, że języki podobne do tego, czy nawet takie, którymi włada 100 czy 300 osób, nie mogą być tymi, od których zaczynamy, ale podejmujemy działania, by nie znikły. O tym może później, a teraz chciałbym jeszcze wrócić do pytania na temat porozumienia narodowego. My to nazywamy pokojem narodowym. Trzeba mieć świadomość, że między Polską i Afganistanem są zasadnicze różnice. My mamy szereg narodowości, wy stanowicie jedną, z nielicznymi grupami etnicznymi.

Na XVI Plenum KC LDPA ustalono, że w Radzie Rewolucyjnej i w Radzie Ministrów będą zasiadać przedstawiciele mniejszych grup narodowych i wraz z przedstawicielami największych będą mogli uczestniczyć w życiu politycznym na najwyższym szczeblu. Np. Rada Ministrów i Rada Rewolucyjna przyjęły teraz nowych członków. Także organy terenowe uzupełniono o nowych członków z tych narodowości. Obecnie 70 proc. składu organów centralnych i terenowych stanowią przedstawiciele grup narodowych, również 70 proc. ich składu nie należy do LDPA.

Partia stworzyła Narodowy Front Ojczyźniany. W tym ruchu uczestniczy partia, organizacje społeczne, związki zawodowe, organizacje kobiece i młodzieżowe, stowarzyszenie pisarzy, dziennikarzy, twórców kultury.

J.M.: W wiosce Manduzi w prowincji Paktia w pobliżu miasta Chost poznałem przewodniczącego Narodowego Frontu Ojczyźnianego w tej wiosce. Odniosłem wrażenie, że jest to dawny wódz plemienny. Czy to jest wyjątek, czy zjawisko typowe, że na czele organizacji terenowych NFO stają ludzie mający autorytet wynikający z tradycyjnych stosunków panujących w Afganistanie od wieków?

S.L.: Gdyby mi pan nie przerwał tym pytaniem, to właśnie o tym chciałem mówić. Oprócz organizacji, które wymieniłem, w Narodowym Froncie Ojczyźnianym uczestniczą przywódcy plemion zamieszkałych na danym terenie. Uczestniczą też duchowni i przywódcy duchowi. Są też pojedynczy obywatele, którzy wstępują do NFO indywidualnie, reprezentując tylko siebie, a nie jakąś wspólnotę. Taka jest struktura NFO w Afganistanie.

Zasięg tego Frontu z dnia na dzień zwiększa się i to nie tylko w miastach, ale i w maleńkich wioskach, nawet takich, które liczą kilkunastu mieszkańców. Myślę, że NFO jest dobrą drogą, dobrym środkiem porozumienia narodowego. Ważne także jest to, że porozumienie narodowe w Afganistanie jest związane z porozumieniem religijnym. Od początku rewolucji do chwili obecnej w Afganistanie przeznaczono 1,5 miliarda afgani *(kurs oficjalny wynosi ok. 55 afgani za dolara USA — dopisek mój — J.M.)* na budowę i odbudowę meczetów, na szkoły duchowne, na sprawy religii. To jest nowe po Rewolucji Kwietniowej. Dość powiedzieć, że w minionych ośmiu latach państwo przeznaczyło na ten cel trzy razy więcej środków niż przed rewolucją przeznaczyło w ciągu 55 lat. Powstało też Ministerstwo ds. Religii oraz Stowarzyszenie Duchownych i Naczelna Rada Ulemów. *(Ulemowie to wybitni znawcy świętej księgi islamu Koranu, nie tylko duchowni, ale także świeccy — dopisek mój — J.M.).* Tego dawniej nie było. Państwo zapewniło prawne poparcie dla religii.

J.M.: Chciałbym, Panie Ministrze, byśmy przeszli do następnej sprawy, do polityki wobec plemion. Wiemy już ile jest w Afganistanie narodów i narodowości, plemion z pewnością więcej. Ile?

S.L.: Pojęcie „plemię” odnosi się tylko do narodowości pasztuńskiej. Ale też nie dotyczy wszystkich Pasztunów, tylko tej części narodu, w której panują stosunki plemienne. Są to plemiona, które łączy braterstwo krwi. Tworzą wspólnoty plemienne. Jest ich w obrębie Afganistanu około 100. Te wspólnoty dzielą się na rody albo szczepy, których z kolei jest ok. 1300.

J.M.: Ale w czasie Dżirgi czyli Rady Plemion Przygranicznych we wrześniu ub. roku w Kabulu było 3700 uczestników, więc wydawało mi się, że i plemion jest 3700.

S.L.: Tak, to jest prawda, z tym, że struktura jest bardzo skomplikowana i dziennikarze piszący o Afganistanie często publikują informacje nieprecyzyjne. Pan pytał mnie o liczbę plemion na terenie Afganistanu, a przecież Pasztunowie żyją po obu stronach linii Duranda. *(Nie uznawana, wytyczona przez brytyjskich kolonizatorów w 1893 roku wschodnia granica Afganistanu — dopisek mój — J.M.).* Wyjaśnijmy więc wszystko po kolei. Plemiona tworzą jakby federacje. Najważniejsze z nich to trzy: Durani, Gilzai i Karlani. Do tych należą plemiona liczące 3,5 miliona ludzi. Mówię o tych po afgańskiej stronie linii Duranda, ale po drugiej stronie, uznawanej za pakistańską mieszka jeszcze 3 miliony ludzi należących do tych federacji. Dodajmy, że jest w tym ponad 1,5 miliona koczowników, którzy przenoszą się ze swymi stadami. Z tego nie zdają sobie często sprawy dziennikarze i dlatego popularyzowane są sprzeczne dane, gdy brak określenia o jaką grupę chodzi, czy może o wszystkie. Dla nas w Afganistanie plemiona to te 3,5 miliona ludzi, a wszyscy to przeszło 7 milionów. Czujemy się związani ze wszystkimi tymi plemionami. Plemiona za linią Duranda nazywamy „wolnymi”, a te po naszej stronie „przygranicznymi”. Plemiona żyjące po tamtej stronie mają swoje prawa, zwyczaje, wymagania życiowe i problemy. Prawo pakistańskie tam nie obowiązuje, stąd nazwa „wolne”. Oni nie uznają, że przynależą do Pakistanu.

J.M.: Spotkałem się z nazwami „tereny wolnych plemion” albo „Pasztunistan”.

S.L.: Tak, dla nich jedyną władzą są Dżirgi, ich własne Rady Wodzów Plemiennych. Ta narada o której pan mówił a zwłaszcza podobna, która odbyła się dwa i pół miesiąca temu w Kabulu zgromadziła przedstawicieli plemion „wolnych”. Jeszcze raz plemiona te zdeklarowały swą przynależność do Afganistanu, poparły rewolucję, drogę narodowo-demokratycznych przemian i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

J.M.: Z informacji agencyjnych wynika, że dyktator Pakistanu gen. Zia-ul-Haq ma duże kłopoty z podporządkowaniem sobie tych wolnych plemion. Niedawno przeciwko nim wysłał 100-tysięczną armię, ale sukcesu nie osiągnął. Jednym z celów tej operacji było wymuszenie na wolnych plemionach pasztuńskich zgody na utrzymanie obozów szkoleniowych dla kontrrewolucjonistów.

S.L.: Po Rewolucji Kwietniowej z poparciem i pomocą USA na terenie Pakistanu powstało 107 wojskowych obozów szkoleniowych. W czasie Dżirgi w Kabulu przywódcy plemion zdecydowanie opowiedzieli się za wycofaniem tych obozów z terenów, które zamieszkują i uważają za swoje, suwerenne. Sprzeciw i walka przeciwko tym obozom są bardzo silne. Rząd Pakistanu jest tą sytuacją zatrwożony. Przeciwko obozom protestują także wszystkie siły demokratyczne w Pakistanie, także wszyscy, którym drogi jest los plemion żyjących na pograniczu. Wybuchy bomb, wysadzanie mostów i szkół, budowli — to jest efekt kontynuowania działań Pakistanu przeciwko Pasztunom, taka panuje opinia i do protestujących przeciwko obozom przyłączają się wszyscy, którzy pragną spokoju. Niedawno z Pakistanu i z rozgłośni zachodnich słyszeliśmy, że 10 dni temu został wysadzony w powietrze olbrzymi most, który w czasie gdy Indie były kolonią brytyjską zbudowano między terenami dzisiejszego Pakistanu a terenami zamieszkanymi przez plemię Uazir. I ten most został zburzony, a szły nim transporty dla kontrrewolucjonistów, których nazywamy duszmanami. *(Duszman znaczy*

wróg — dopisek mój — J.M.) Na ruinach tego mostu znaleziono ulotki z wezwaniami, by duszmani cofnęli swe ręce od Afganistanu. Sprawy są dyskutowane w parlamencie Pakistanu. Deputowani mówią, że utrzymywanie obozów prowadzi do kryzysu w Pakistnie. Jeden z członków parlamentu stwierdził, że w jego mieście, w ciągu jednej nocy było ponad 20 wybuchów i zapytał, jak można żyć w takich warunkach. Imperialiści chcą odpowiedzialność za to zrzucić na nas, na Afganistan. Ale siły postępowe w Pakistanie wiedzą i głośno o tym mówią, że nie jest to sprawa Afganistanu, ale po prostu opór przeciwko obozom wojskowym i szkoleniowym dla kontrrewolucjonistów ze strony mieszkańców tych terenów.

J.M.: Od 1 października 1985 roku działa nowa amerykańska rozgłośnia dywersyjna pod nazwą „Radio Wolny Afganistan”. Nadaje tak jak „Wolna Europa” z Monachium. Słyszałem, że nadaje tylko w języku dari, gdyż żaden z Pasztunów nie zgodził się współpracować z dywersyjnym ośrodkiem. Jednak dari jest szerzej znany w Europie niż pasztu.

S.L.: Jest to jeden z głównych kierunków uderzenia ze strony imperializmu, właśnie dywersja propagandowa. Do czasu rewolucji ani „Głos Ameryki”, ani BBC nie interesowały się Afganistanem, nie nadawały audycji w żadnym z tych języków. Teraz z terytorium Pakistanu i Iranu idzie silne uderzenie propagandowe — programy radiowe, broszury, ulotki itd. Podobnie z Monachium, a wszystko głównie, choć nie tylko, za amerykańskie pieniądze.

J.M.: Bardzo ważną sprawą jest kształtowanie się świadomości narodowej Afgańczyków. W związku z tym chciałbym od Pana Ministra dowiedzieć się czegoś o polityce kulturalnej po rewolucji, o przemianach zachodzących w kulturze i tego jak one wpływają na tworzenie się poczucia wspólnoty narodowej w Afganistanie?

S.L.: Mówiłem już o tym, że Afganistan jest krajem wielu narodów. Jest też bardzo zróżnicowany nawet pod względem ukształtowania terenu. Są wysokie góry, są tereny pustynne i nawodnione. Są rejony rolnicze i pozbawione upraw, uprzemysłowione bądź nie. Od tego zależy poziom życia ludzi. Są tereny bogatsze i biedne.

J.M.: Ale wszystkie bardzo piękne.

S.L.: Zgadzam się z tą opinią. Ale nie można oddzielać problemów rozwoju kultury od problemów rozwoju gospodarczego. W planie 5-letnim, którego realizację rozpoczęliśmy w tym roku, wzięliśmy pod uwagę, by rejony zacofane w stosunku do innych, wyciągać z tego zacofania i nędzy na poziom wyższy, wyrównać poziom ekonomiczny i kulturalny. Bardzo trudno byłoby oddzielić kulturę od innych dziedzin życia. Np. w Badachszanie, Hazarystanie, Kunarze, Paktii i w innych rejonach tworzymy szanse, by rozwinęły się gospodarczo i kulturalnie. Już dokonaliśmy olbrzymiego postępu jeśli chodzi o walkę z analfabetyzmem. Przywiązujemy dużą wagę do kształcenia młodzieży w szkołach średnich i na uczelniach wyższych. Pierwszy etap to likwidacja analfabetyzmu i nauka w językach narodowych, o których mówiliśmy. Do tego potrzebne są kadry. Na uniwersytecie w Kabulu i w Akademii Nauk są specjalne instytuty i zakłady zajmujące się kulturą i językami tych narodów. Obecnie pracujemy nad stworzeniem alfabetów dla tych języków. Dla niektórych już stworzyliśmy. Współpracujemy w tej dziedzinie z uczonymi z wielu państw, również kapitalistycznych. Sam osobiście kontaktowałem się z profesorami radzieckimi z Leningradu, z uczonymi z RFN, Francji, pisałem listy prosząc o pomoc w stworzeniu, w pracy nad tymi alfabetami. To czynią placówki naukowe, ale najważniejsze jest naszym zdaniem zwalczenie analfabetyzmu i nauka na tym pierwszym etapie. To też wiąże się z tworzeniem alfabetów. Są ludzie, którzy znają lepiej swój narodowy język niż dari czy pasztu, z czasem więc można by zaczynać naukę pisania od ich rodzimego języka. Na razie odbywa się to w jednym z dwóch oficjalnych i w tych narodowych, które już miały swe pismo. Nauka czytania i pisania przekształciła się w wielki ruch ogólnonarodowy.

J.M.: Widziałem, że gdy do jednostki przybywali poborowi — otrzymywali jednocześnie mundur i elementarz.

S.L.: Jestem zadowolony, że jest pan świadkiem tych działań, że pana obserwacje potwierdzają moje słowa.

J.M.: Jeszcze jedna sprawa — polityka partii w kwestii narodowej. Kiedyś różnice narodowe były też różnicami w położeniu społecznym. Czy to udało się już przełamać?

S.L.: Partia zgodnie ze swymi pryncypiami jest otwarta dla wszystkich ludzi. Równość wobec wszystkich narodowości przejawia się w kierowaniu wszystkimi sprawami gospodarczymi, politycznymi i kulturalnymi. Wydobywanie z zacofania, które jest pozostałością z dawnych czasów feudalizmu i monarchii, odbywa się przy współudziale tych plemion i narodowości. Uczestniczą w realizacji i kierowaniu. Ten program realizujemy na co dzień. Np. w Radzie Rewolucyjnej są przedstawiciele narodu Hazarów. Przewodniczący Rady Ministrów jest pochodzenia hazarskiego. A ta narodowość była kiedyś wyjątkowo upośledzona i stała nisko w hierarchii społecznej. Teraz przedstawiciele tego narodu są w Radzie Rewolucyjnej, we wszystkich organach, także terenowych organach administracji państwowej. Dotyczy to również innych narodowości. Myślę, że obecnie w Afganistanie nie istnieje coś takiego jak dyskryminacja narodowa, ale istnieje jedna, pierwsza i główna rzecz — zacofanie i jeszcze raz zacofanie, które stopniowo przełamujemy. Oczywiście toczy się niewypowiedziana wojna, ale jest wielki postęp. Mogę z całą pewnością powiedzieć panu, że Afganistan jest krajem bogatym, bogatym w zasoby naturalne, zasoby gazu, rud żelaza i innych metali, ropy naftowej. Jestem pewien, że z czasem zniesiona zostanie ta bieda i zacofanie, i że zniesienie zacofania będzie sposobem likwidacji nierówności społecznych. Niewypowiedziana wojna, działania imperializmu przeciwko nam, utrudniają, opóźniają ten proces, ale postępy są już widoczne. Ważną rolę odgrywa tu wielki patriotyzm Afgańczyków.

J.M.: Bardzo podobała mi się w Afganistanie pewna zbieżność nazw. Ojczyzna nazywa się „watan” i wszyscy umieją tańczyć męski radosny taniec zwycięstwa „atan”. Gdy skojarzyłem ze sobą te dwie nazwy, bo tańczy się „atan” po każdym sukcesie, zrozumiałem, jak silna jest wola zwycięstwa. Zdałem sobie sprawę, że ludowo-demokratyczna przyszłość Aganistanu rysuje się w jasnych barwach.

S.L.: Nie tylko wierzymy w nasze zwycięstwo, ale również je czujemy. Widzimy i mamy przed sobą szczytne cele, równość, poprawę bytu itd., itd. I są to cele, które widzi cały naród. Mamy poszanowanie dla pokoju na świecie i poszanowanie człowieka. Nie mamy gniewu ani nienawiści do żadnego narodu. Jesteśmy przekonani, że zwyciężymy.

J.M.: Bisior taszakor.

S.L.: Dziękuję i do spotkania w Kabulu.

Rozmawiał:

JERZY MAŁCZYŃSKI

OKOLICE TEATRU

Losy rzuciły mnie nad Adriatyk. Stało się to nie gwoli swawoli to jest normalnego letniego wypoczynku (ten tylko pod żaglami, raczej na północy), ale bardziej urzędowo w roli gościa. Okoliczność ta pozwoliła z kolei przyjrzeć się jednej ze wspanialszych imprez teatralnych Europy, jaką od 32 lat jest Splitsko Ljeto (Split Summer Festival) czyli Splickie Lato. Tak — tak, splickie a nie dubrownickie — mimo że festiwal w Dubrowniku jest nieco starszy i lepiej znany. Obie te imprezy łączy daleko idące podobieństwo metod, dzieli natomiast ostra konkurencja. Na tym samym wybrzeżu i w tym samym czasie działają dwie wielkie imprezy teatralne nastawione na popularność czyli na publiczność — ta zaś dopisuje w obu przypadkach nad wyraz i nie przynosi rozczarowań organizatorom festiwali.

Nie tylko dlatego, że ludzi na wybrzeżu w lecie zatrzęsienie, a magistrala adriatycka pęka w szwach. I nie tylko dlatego, że domów tam coraz więcej, bo kto może buduje się na najpiękniejszym wybrzeżu Europy, przy którym Lazurowe Wybrzeże to skromna replika, i nie dlatego, że miasta rosną w oczach, przybywa im bloków i dzielnic, na mój gust cokolwiek księżycowych, przy których osiedla Widok a nawet warszawski Ursynów to jest coś — ale dlatego, że festiwale te robione są z głową, inwencją i kulturą, i są potrzebne ergo doskonale wtopione w dookolne życie

W ciągu miesiąca festiwalowa publiczność w różnych miejscach Splitu wysłuchać może 13 koncertów i programów muzycznych, obejrzeć 16 przedstawień (w tym trzy pozycje Szekspirowskie, Calderon, Drzic, Kundera, Ford i inni), 5 oper („Otello”, „Nabucco”, „Aida”, Orff, Monteverdi) i dwa balety („Dafnis i Chloe” oraz składanka z ogólnojugosłowiańskiego seminarium baletowego) — wszystko na wysokim poziomie, artystycznie nie tylko dojrzałe, ale niekiedy i znakomite, bo sztuka w tym kraju podobna jest wszystkiemu, co się tam spotyka — w dobrym gatunku. A tu jeszcze selekcja, która festiwal poprzedza i troska o jego linię artystyczną łączącą wyraźnie to, co dobre z tym, co popularne, nad wyraz jest czytelna i... zrozumiała. Nikt więc nie dziwi się przewadze komedii z narodowym Drzicem i sąsiadującym przez morze Eduardo di Filippo, z pysznym

Na powietrzu

„Poskromieniem złośnicy” splickiego reżysera Marina Carica, ani szerokość oferty muzycznej od wielkiej klasyki do Kabalewskiego i tradycyjnego jazzu, każdy natomiast z niejaką dumą patrzy na bogaty repertuar festiwalu — wymowne świadectwo jego ambicji i siły.

Ale przecież nie repertuar najbardziej zadziwia w tej imprezie. Najbardziej fascynująca jest realizacja. Miejsce tych spektakli idealnie wtopionych w architekturę starego Splitu, w pałac Dioklecjana, w dookolne placyki i zaułki, pamiętające lata świetności Wenecji, pełne własnej historii i chwały. To cudowne miasto, całe z kamienia, gęste od urody wieków łączy się z teatrem organicznie. Wystarczy wybudować amfiteatralną widownię, by mury stały się dekoracją. Wystarczy parę elementów scenograficznych przeniesionych z teatru, by reszta sama wypełniła się i określiła bezbłędnie. By urzekła nas nie tylko uroda ale i autentycznością. „Dundo Maroje” w takim plenerze to rozkosz sama a „Filomena Marturano” jakby tylko przeniosła się z któregoś z dookolnych domów, by przedstawić nam swoje perypetie z małżeństwem, dziećmi i zazdrosnym — he, he — kandydatem.

Bo życie trwa dookoła Okna otwierają się lub zamykają i pojawiają się w nich dodatkowi spektatorzy. Dzieci okupują schody wcale nie zaganiane do domów przez skrzętne matki, mimo że pora późna i północ zbliża się nierzadko. Z zewnątrz dobiega niekiedy zgiełk normalnego życia, hałasują motorynki i słychać miasto, a gdy nad sceną pojawia się samolot, bo lotnisko blisko, a jeden z korytarzy przebiega bez żenady nad naszymi głowami — aktorzy przerywają akcję i oglądają obniżającego się intruza. Komentują go czasem — i dostają brawa. Organiczność, naturalność, harmonia, oto co najbardziej uderza w tej imprezie. Sprzedać wszystko. Sprzedać właściwość i urodę miasta wsparta urodą teatru jak teatr wspiera się murami i pięknem przeszłości. Wyczarować z tych ścian i portali, przejść i okien ich zaklęte piękno wydobywane niecodzienną grą świateł i zmianą koloru. Stworzyć coś nowego, co będąc sztuką zafascynuje jeszcze nas swoją niepowtarzalnością.

Wysłannik Krakowa — patrzyłem na te cuda z prawdziwym podziwem. Współwłaściciel Wawelu, prawie posiadacz Barbakanu, sojusznik Collegium Maius i sympatyk Collegium Nowodworskiego, jak zawsze za granicą — porównywałem. Na tym zakończyć by też można tę kartkę z podróży, bo inteligentny Czytelnik wszystko już wie i wszystko rozumie — ale że miejsca pozostało jeszcze odrobinę, tylko parę westchnień pro domo sua. Dobrze, że chcemy. Świetnie, że zamierzamy. Chwała Bogu, że deklarują się w tej sprawie wybitni artyści. Gdyby jeszcze dotrzymywali terminów, radość nasza nie miałaby granic. Ale ci w Splicie nie tylko chcą i zamierzają, nie tylko karmią się obietnicami, lecz kochają ponadto w konkrecie. Dla nich ważne są terminy. Ważne umowy. Ważna cała organizacja imprezy a także to, by zapewnić jej materialną bazę. Kilka, z 500 miejsc liczących, widowni zamontowanych jest na stałe w kilku punktach miasta, zaimprowizowane w ten sposób sceny mają bogate i dobrze opracowane oświetlenie sterowane z przenośnych stołów, akustyka jest nienaganna — nie ma w tym wszystkim śladów improwizacji.

Ostatnio karierę czyni u nas słowo „profesjonalne”. Profesjonalne to znaczy zawodowe. Ale to również znaczy „sprawne”, „dokładne”, może nawet „nienaganne”. Otóż jest to niewątpliwie profesjonalna organizacja. Zarówno w sferze programowej jak i technicznej. Zarówno w stosunku do zespołów jak i do publiczności. Jaka jest cena tego to inna sprawa, ale organizacja jest profesjonalna.

— Ale i pogoda stała — odrzekną zapewne organizatorzy „Dni Krakowa”. — Stała — odpowiem zgodnie z prawdą. Aby do końca ich wesprzeć moralnie powiem jeszcze, że stała w tym roku nie była. W dniu inauguracji lało i inauguracja się nie odbyła Był to dla organizatorów sądny dzień. Prawie trzęsienie ziemi. Ale nazajutrz nie lało i opóźniona o dzień uroczystość odbyła się bez przeszkód. Nie wiem co stałoby się w Krakowie w takim przypadku, bo wesprzeć to nie zawsze znaczy — usprawiedliwić.

OBSERWATOR

List 4/86

Coś niedobrego dzieje się z człowiekiem, kiedy zostaje sam na sam z Ciszą. Zaczyna pisać wiersze. Pewnie w tym momencie uśmiechnie się ironicznie Wiesiek Kolarz, albo Adaś Ziemianin, znakomici poeci współcześni, z którymi mam zaszczyt się przyjaźnić. Ale oni doskonale wiedzą, że poezja jest sztuką sztuk. Jest słowem boskim. Religie świata istnieją dzięki mądrości poezji. Weźcie do ręki „Pieśń nad pieśniami”, a zrozumiecie moją fascynację poezją. Popatrzcie w podręcznik historii Polski, a zobaczycie, jak poezja właśnie towarzyszy losom naszego narodu. Jak idzie z tym losem przy jednym dyszlu. Na dobre i na złe.

Dziś dobry poeta należy do wymierającego gatunku. Bo dziś poeta, który słowem winien rozjaśniać tajemnice wszechświata i jednostki, pyta przede wszystkim o honorarium za jeden wers. Mówi wprost, że skończyły się czasy wieszczów i duchowego przywództwa narodowego. On chce być po prostu dobrym rzemieślnikiem słowa. Zarabiać. Nawet nie ma ambicji, aby zaliczono go do elity intelektualnej. Nie ma ochoty nikomu przewodzić. Nie stać go na wielki gest Wyspiańskiego. Poniekąd słusznie, bo czy my, współcześni potrafimy docenić tego najwybitniejszego artystę, jakiego wydała polska ziemia? Wyspiański był przecież geniuszem. Po powrocie z Paryża mógł wybrać drogę Przybyszewskiego, który nie dorastał mu do pięt. Zostać artystą światowego formatu. Ale on pisał „Wesele” i „Legion”. On po prostu wybrał Polskę co mu mają za złe niektórzy krytycy podając za argument fakt, iż „Wesela” nie rozumieją np. Francuzi. Za to rozumieją Nienackiego, tylko co my z tego, jako naród, mamy? Mija wiek, a my nie mamy już Wyspiańskich, poetów i artystów, którzy WSZYSTKO oddaliby Polsce. Co więcej: Tuwim o Broniewskim mówił, że to arcypolski poeta. I do dziś nie wiemy, czy to była ironia czy rzeczywiste uznanie dla tego rzeczywiście arcypolskiego poety.

Jestem tradycyjny w swoim myśleniu o poezji. W ogóle o sztuce. Nie wstydzę się tego. Ba, jestem już w takim wieku, iż się z tego myślenia nie wycofam. Jedni uważają polskość naszej literatury za kompleks. Ja należę do tych, którzy tę cechę uważają za obowiązek. Zaszczytny i święty. Jeśli nas, tak uważających, jest garstka, to znaczy, że obok innych kryzysów trzeba mówić również o kryzysie kulturowym i moralnym. Naród, który nie ma swoich poetów, traci najważniejsze siły. Siły ducha. I w momencie, kiedy na Zjeździe Związku Literatów Polskich mówi się przede wszystkim o pieniądzach, honorariach oraz wierszówkach, to jest to sygnał o zbliżającej się naszej katastrofie duchowej. Bo niby kto, do jasnej cholery, ma przewodzić narodowi, jeśli nie poeci, pisarze, artyści? Może twórcy programów komputerowych?

Być może ktoś uzna te moje opinie za demagogiczne. Ale biorę na świadka światło Syriusza i tę ziemię ścielącą się pod stopami, że takimi nie są. Tu, gdzie mieszka echo i wiatr kołysze się na bukach, często daje znaki obecności tęsknota za czymś pięknym, czystym, ładzącym sens migotliwego istnienia. To coś — w moim wyobrażeniu i przeczuciu jest poezją. Mogę zgodzić się na poszerzenie tego pojęcia i powiedzieć, że to coś — jest kulturą. Czyli nieustannym przeciwdziałaniem wszelkiej destrukcji. A destrukcji duchowej — przede wszystkim.

Kto ma zadbać, kto ma moralne prawo, aby tworzyć systemy wartości ponadczasowych i uniwersalnych, będące dla jednostki szansą ocalenia swej indywidualności? Kto ma wyznaczać ten kulturowy pułap, do którego naród powinien równać? Jakiś koniunkturalizm, strach, ostrożność, a może znieczulica i otępiałość duchowa... w każdym razie jakaś paskudna cecha naszego zbiorowego charakteru powoduje, że na te pytania w ogóle nie odpowiadamy. Nawet nie stawiamy tych pytań. Jakbyśmy już uwierzyli, iż mamy w innych dziedzinach przywódców dostatek. W sferze duchowej radzimy sobie sami. Najczęściej błądząc.

HENRYK CYGANIK

Z CIENIA WĄTPLIWOŚCI

POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

Ruszyła piłkarska liga. Z trybuny stadionu w Bytomiu kibiców telewizyjnych przywitał pan Jan Bunio. Ponieważ uraczył nas wypowiedzią kuriozalną, przytoczę ją in extenso:

„Beniaminek ligowy, Polonia, przyjmuje na swoim boisku katowicki GKS. W ten sposób zaczyna się normalna ligowa piłka. Taki tytuł wyczytałem w jednej z gazet sportowych. I ten tytuł, jak mi się wydaje, oddaje w znacznym stopniu stosunek kibiców, miłośników piłkarstwa do tego, co czeka nas w najbliższych miesiącach.

Mundial za nami. Teraz wracamy na boiska ligowe. Wracamy z nowymi nadziejami, bo to przecież nowy sezon. Liczymy, że mecze będą ciekawe, że będzie w nich sporo bramek, a skłania do tego nowy, opracowany przez PZPN regulamin. Słowem, że kibice będą mieli po co przychodzić, a nawet, że będzie ich na trybunach wielu”.

Demonstracja tylu faryzejskich figur w ciągu jednej minuty jest sztuką nie lada. Telewizyjni sprawozdawcy piłkarscy doprowadzili ją do perfekcji. To bowiem właśnie oni, zawodowi optymiści, zwolennicy Wielkiego Klajstra (epitet wypożyczam od Krzysztofa Mętraka), ponoszą współodpowiedzialność za moralną kondycję polskiej piłki nożnej. Z natury gładcy, ostrożni, wstrzemięźliwi, programowo stronią od materialnej prawdy, która w futbolu bywa okrutna.

Przyznajmy, uległość wobec hasła „Nie wychylać się!” skutecznie chroni ich lukratywne posadki, z drugiej jednak strony pozbawia opinię publiczną najpowszechniejszego, zatem i najskuteczniejszego, źródła rzeczowej krytyki oraz kontroli społecznej nad draństwem, które od dawna koroduje piłkarski światek

Co więcej, telewizja nie tylko omija bądź wygładza prawdę, rozbudza także nie mające pokrycia w rzeczywistości aspiracje. Bywa, że do tych praktyk nadużywa symboliki patriotycznej, zaczerpniętej z kart historycznych o szczególnej dla Polaków wymowie. Gdy po ujawnieniu śladów niezliczonych afer ligowych, których zwieńczeniem stały się kryminalne „niedziele cudów”, nasi piłkarscy multimilionerzy wyruszyli na niesławną wyprawę do Meksyku, telewizja co wieczór raczyła nas pieśnią z powtarzającym się refrenem „orły do boju”. By rozwiać resztki wątpliwości, realizator — dziejopis przykrywał buziaki sympatycznego Zespołu 2+1 kadrami szarżującej husarii. Grunwald i Monterrey, rozprawa z Krzyżactwem i klęska futbolistów z Anglią — takiej analogii nie wymyślił dotąd najbardziej cyniczny fałszerz historii. Po kolejnej klęsce, tym razem 0:4 z Brazylią, chór historyków zrejterował, a niesławny teledysk przeniesiono

Miedź albo nie mieć

do telewizyjnego magazynu hańby. Nikt jednak, nawet ów jedyny w Studiu Mundial sprawiedliwy gospodarz — redaktor Jerzy Mrzygłód, nie uznał za wskazane przeprosić owej przytłaczającej części telewidowni, która Władysława Jagiełłę odróżnia od Antoniego Piechniczka, zaś naszych mężnych husarzy od partaczy z boiska.

Mundialowa edukacja moralna na tym zakończona nie została. Pan Piechniczek zamiast uderzyć się w piersi i przyznać, że wobec zdemoralizowanych futbolistów nie zastosował należytych rygorów treningowych, trwonił natomiast czas na niepotrzebne wycieczki zaoceaniczne, że wreszcie popełnił elementarne błędy obsadowe, pomijając w składzie graczy ataku — szukał usprawiedliwień, nawet dla dziecka humorystycznych. Po kompromitacji angielskiej, w obecności milionów telewidzów, na zapas oskarżył Marokańczyków i Portugalczyków o oszukańczą grę na remis, jednocześnie tłumacząc antypostawę swojej drużyny w meczu z Anglią *„nadszarpnięciem sił w spotkaniu z Portugalią”*. Rezultatem było *„nieszczęście, które polegało na zajęciu dopiero trzeciego miejsca w grupie”* i przydział do gry z Brazylią. Choć wynik 0:4 zwalniał od wszelkich komentarzy, pan trener wytoczył stosowny argument, któremu na imię było Roth. Bo gdyby na Jalisco gwizdał kto inny, a *„zespół trzymał się po przerwie wcześniejszych wspólnych ustaleń, bardziej prawdopodobne byłoby wyrównanie, niż strata kolejnych bramek”*.

Konia z rzędem temu, kto zdoła mi udowodnić, że to oszust Roth pomógł strzelić cztery gole do polskiej bramki. Konia z podwójnym rzędem zaś temu, kto zmusi do realizowania jakichkolwiek założeń taktycznych team, który po jedynym zwycięskim meczu ma tak *„nadszarpnięte siły”*, że w kolejnym zachowuje się jak nowicjusz z Wysp Bahama. Zapytać także trzeba, czy piłkarze podzieleni w Meksyku na ściśle zhierarchizowane i nawzajem skonfliktowane grupki, nie szanujący poza pieniądzem żadnego autorytetu, myśleli w ogóle o mądrej i zdyscyplinowanej grze. To nie ja, lecz fachowy tygodnik „Piłka Nożna” stwierdził: *„Byliśmy świadkami wieszania nad głowami piłkarzy „kiełbasy” — znacznych ulg przy zawieraniu transferów, solidnych premii dewizowych. Nie wyzwoliło to jednak jakiejś nadzwyczajnej energii. Czy opieranie się głównie na bodźcach ekonomicznych było właściwe?”*

Zaindagowany o to pan Piechniczek stwierdził, *„że traktować to trzeba indywidualnie, w zależności od charakteru poszczególnych zawodników”*. Swoją drogą ciekawi mnie, czy wśród wybrańców pana trenera znalazł się choć jeden niezłomny altruista?

Pozostawiając to naiwne pytanie bez odpowiedzi, z piekła Monterrey powracam na ziemię, ojczystą oczywiście. Tutaj, pod ostrą presją opinii publicznej Polski Związek Piłki Nożnej podjął decyzje, które telewizyjne widowiska kabaretowe przeistoczyć mają w zacięte pojedynki ligowe. Publicysta „Rzeczypospolitej” zastanawia się, *„czy ta operacja postawi na nogi pierwszoligowego pacjenta; czy futbol w krajowym wydaniu sypnie emocjami i bramkami; czy położy kres handlowaniu punktami?”* i dodaje, że *„to są na dzisiaj pytania bez odpowiedzi”*. Tymczasem odpowiedź znajduję w sąsiedztwie, na łamach „Trybuny Ludu”. Tamtejszy komentator jest jakby bardziej sceptyczny, donosi więc wprost: *„Zapewnienie drużynie sześciu punktów wymagało poprzednio rozmów z trzema kontrahentami, obecnie — z dwoma”*.

Z kolei *„groźnie brzmiące zakazy w stosunku do klubów* — tym razem cytuję „Życie Warszawy” — *wywołują tam uśmiech. Nie będziemy przez dwa lata jeździć za granicę — to straszne. Nie sprzedamy żadnego piłkarza do tamtejszych lig — słuszne. Rzecz dotyczy przecież zaledwie jednego gracza”*. Najbardziej rozbawieni są piłkarze z Miedziowego Zagłębia. Aż się prosiło — podkreśla „Przegląd Sportowy” — żeby do „czarnej listy” pięciu klubów dopisać zespół z Lubina. Gazeta widać zapomina, że brać górnicza kocha oglądać pierwszoligowe mecze, a skoro tak jest — trzeba im wyjść naprzeciw. Ekipa Wytwórni Filmów Dokumentalnych, która wiosną kręciła zdjęcia do dzieła o „lubińskim cudzie” usłyszała, oczywiście nie do kamery, że Zagłębie jak było, tak pozostanie w ekstraklasie. O szczegółach dżentelmeni nie rozmawiają, po co zresztą składać banalne wyjaśnienia?

Skoro nawet władze PZPN dzielą podopiecznych na tykalnych i nietykalnych, kanciarskie status quo i w tym roku pozostanie zapewne normą. Zresztą oszuści nawet nie próbują bronić się przed zarzutami. *„Ton kontrwypowiedzi — podnosi* „Trybuna Ludu” — *nadal sprowadza się nie do negowania własnych przewinień, lecz do wykazania, że winnych jest więcej także wśród nie napomnianych”*.

W uprzywilejowanej sytuacji znalazł się niespodziewanie Kraków. Nie posiadając drużyny pierwszoligowej pozbawiony będzie kryminalnych emocji, którymi notabene od dawna powinny zająć się prokuratury. Z przekupnych afer wyzwolona zostanie grupa futbolistów „zasłużonych”, którzy w charakterze gastarbeiterów zaczną wykopywać waluty twarde. *„W kraju zarabia się na bieżące wydatki, za granicą — na przyszłość”* — stwierdza filozoficznie Leszek Świder w „Życiu Warszawy”. Z obserwowania pierwszego procederu wyłączeni są Czytelnicy „Gazety Krakowskiej”. Wystarczy wyłączyć telewizor.

WITOLD RUTKIEWICZ

VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI

Jak porozumieć się z mężem?

Zdecydowane unikać wszelkich nieporozumień z mężem nazajutrz po ślubie przestajemy mu zwierzać się z trosk codziennych, zwłaszcza zaś z wszelkich kłopotów materialnych wzajemnie wysłuchując o każdej porze dnia i nocy kłopotów męża.

Kiedy kwartał, maksimum pół roku, po ślubie mąż zaczyna wieczorami znikać z domu, zaś życzliwi ludzie donoszą nam, że mąż romansuje z jakąś dziewczyną, najlepiej pod pretekstem wyjazdu do mamy, usuwamy mu się na miesiąc z domu, aby chociaż o jedną troskę miał mniej, jeśli nie potrafimy innych trosk zdjąć z jego głowy.

Jeśli po miesięcznej nieobecności w domu zauważymy, że mąż z powrotem bywa wieczorami w domu, cieszy nas to, ale niestety tylko bardzo umiarkowanie, ponieważ zapewne z żalu za skończonym romansem, mąż zaczął pić. Chcąc uratować męża przed alkoholizmem postanawiamy wspaniałomyślnie pomóc mu znaleźć inną dziewczynę. W tym celu zaczynamy prowadzić szerokie życie towarzyskie, wyjeżdżamy na weekendy. Prędzej czy później udaje się nam spotkać kogoś, kto obiecuje nam pomóc. Kiedy jednak przychodzi do konkretów okazuje się, że ten ktoś jako pomoc traktuje zajęcie się nami. Tylko to, zdaniem naszego znajomego, pomoże otrząsnąć się naszemu mężowi z nałogu i stać się normalnym człowiekiem. Zawsze gotowe do ofiar w imię porozumienia z mężem, godzimy się na tę propozycję.

Na efekt długo nie czekamy: już po paru tygodniach okazuje się, że mąż nie tylko ma już nową dziewczynę i nie tylko pije dalej, ale pije razem z mężczyzną, z którym zgodziłyśmy się być w imię porozumienia z mężem. Doświadczone w ten sposób przez życie, dochodzimy do wniosku że dosyć już gestów z naszej strony; teraz czekamy na męża, aby udowodnił, że chce się porozumieć z nami. Czekamy. Długo czekamy.

Jak porozumieć się z żoną?

Zdecydowani unikać wszelkich nieporozumień z żoną, nazajutrz po ślubie przestajemy zwierzać się jej z wszelkich trosk codziennych, zwłaszcza zaś z wszelkich kłopotów materialnych wzajemnie wysłuchując o każdej porze dnia i nocy jej kłopotów.

Kiedy kwartał, maksimum pół roku, po ślubie żona zaczyna znikać wieczorami z domu zaś życzliwi ludzie donoszą nam, że żona romansuje z jakimś panem, nie chcąc wywoływać nieporozumień ani we własnym domu ani w domu tego pana, namawiamy na romans jego żonę. Jeśli jego żona się na to godzi, w trosce o szczęście naszej żony romansujemy z cudzą żoną ale nie dłużej niż nasza żona z jej mężem, bo moglibyśmy ją unieszczęśliwić.

Jeśli natomiast żona mężczyzny, z którym romansuje nasza żona, na to się nie godzi, albo mężczyzna, z którym romansuje nasza żona, jest kawalerem, w trosce o uniknięcie nieporozumień z żoną cierpliwie czekamy aż się sprawa rozwiąże w sposób naturalny sama.

Jeśli trwa to piętnaście dni — nie ma w ogóle o czym mówić, porównując to z przeciętną ludzkiego życia. Jeśli trwa to piętnaście lat — tym bardziej nie ma o czym mówić; formalnie będąc człowiekiem żonatym unikamy dzięki porozumieniu żony z innym panem plotek na nasz temat, zwłaszcza że jak to w życiu bywa i my i żona — jak się szczęśliwie okazało — mamy zupełnie jednakowy gust.

Redaguje JERZY WITTLIN

Odcinek drugi

Nowenny babci Bronisławy

TOMASZ ORDYK

Wyposażeni w stosowne narzędzia na miejscu przystąpili do oględzin. Cicho było jak na cmentarzu, bo faktycznie tuż nie opodal kościoła był cmentarz. Tym razem zamek w drzwiach kościoła był zbyt dobry jak na prymitywne wytrychy, które mieli ze sobą, drzwi od zakrystii zaś zamknięto od wewnątrz na zasuwę. Nieco markotni zauważyli nagle, że szyba w okienku nad tymi właśnie drzwiami jest rozbita. Próbował najpierw Supłat, ale był za tęgi i nie mieścił się w okienku. Podsadził tedy szczuplejszego Mrozka, a ten wychyliwszy się sięgnął w dół i zwolnił zasuwę. Rozpatrzywszy się po wnętrzu stwierdzili, że znów wszystko dokładnie się zgadza z opisem „Ciotki". Tym razem oprócz gablot mieli się zająć także i tabernakulum. Okazało się, że „Ciotka Wanda" dlatego tak spiesznie pobiegła z rannymi modłami, by przy okazji porannej mszy zerknąć co jest za złotymi drzwiczkami Z gablotami poszło gładko. Ściągnęli najpierw korale pomni przykazań „Ciotki", że korale to lepsze niż złoto. „Złoto — powiadała — jest znaczone i cechowane a korale nie Korale przewleczesz na inny sznurek i nikt ci nie udowodni, że to są akurat te" Ale oprócz korali w gablotach było jeszcze wiele wartościowych rzeczy, które żal było zostawić. Zgarniali więc rynografy, pierścionki, obrączki, kosztowne zegarki — ile tylko torba mogła pomieścić. Solidne drzwi tabernakulum zahamowały dopiero sprawny przebieg akcji. Zapalili świeczkę na ołtarzu, przypalili papierosy dumając jak sforsować tę przeszkodę. W grę wchodziła tylko jedna możliwość — łom. Do dzieła przystąpił Mrozek. Okruchy marmuru sypały się na ołtarz drzwi jednak wciąż tkwiły na swoim miejscu. Puściły dopiero po dobrej godzinie. Zmęczeni przysiedli na schodach i znów zapalili papierosy. Byli spokojni i pewni swego. Za oknami lał deszcz, poza tym żadnych odgłosów Z rozbitego tabernakulum zabrali dwa kielichy mszalne i puszki na hostie. Szczególnie jeden z kielichów był wartościowy: pozłacany, zdobiony drogimi kamieniami, robota markowego, krakowskiego zakładu złotniczego z początku XX wieku. Wydostali się tą samą drogą, zamykając nawet drzwi od zakrystii, ale to było już zupełnie zbyteczną fatygą, bo wewnątrz pozostawili śladów po sobie aż nadto. Wrócili do Zagórzan, gdzie czekały obie damy. „Ciotka Wanda" ponaglała ich niecierpliwie, bo pociąg stał już na peronie, zaś wypchane torby, które przynieśli ze sobą nie pozwalały ani chwilę zmarudzić w tym miejscu. Wysiedli w Krośnie. Nie było po co dalej się pchać. Pociąg zdążał w stronę odludnych o tej porze Bieszczadów, a pewne schronienie mogło dać tylko duże miasto.

Nazajutrz w Gorlicach zawrzało. Pierwsza na larum zatrąbiła sprzątaczka kościelna. Nogi się pod nią ugięły, gdy wszedłszy do świątyni zobaczyła ogrom zniszczeń. Przerażona wyrwała z pościeli księdza proboszcza. Niebawem zjawiła się ekipa dochodzeniowo-śledcza. Milicyjni specę orzekli, że to bardzo prymitywna robota. Przestępcy pozostawili mnóstwo śladów: odciski palców, niedopałki papierosów, wyraźne też były na posadzce odciski butów z charakterystycznym dla „adidasa" wzorkiem podeszwy. Wiele poszlak wskazywało, że sprawcy pochodzili spoza Gorlic. Tę tezę przyjęto w śledztwie. Rozpytywano najpierw o obcych. Tutaj obsługa kościelna miała już sporo do powiedzenia. Widziano poprzedniego dnia w kościele nietutejszą kobietę bez prawej nogi, poruszającą się o kulach, która w towarzystwie młodej dziewczyny modliła się gorąco w pierwszej ławce podczas porannej mszy. Co prawda jej wizerunek daleki był od snucia podejrzeń o niecne zamiary, ale już inny ze świadków widział jak potem buszowała po kościele interesując się szczególnie wotami wiszącymi w gablotach. Kobietę o kulach widziało zresztą w Gorlicach wiele innych osób. Jeden ze świadków podróżujący porannym autobusem z Nowego Sącza do Gorlic siedział obok niej i dobrze zapamiętał tę twarz z charakterystycznym zniekształceniem podbródka. Całą czwórkę widziano także i w mieście oraz na dworcu w Zagórzanach, gdzie zwracali na siebie uwagę hałaśliwym zachowaniem się i tym, że „coś pili czy wąchali" jak zeznał kolejny świadek. W rezultacie milicja dysponowała bardzo dokładnym rysopisem. Z milicyjnych kartotek wybrano odpowiedni zestaw zdjęć a świadkowie bezbłędnie wskazywali na fotografię, która była podobizną... Wandy Rojek. Okazało się, że jest to osoba dobrze milicji znana, która przez kilkanaście lat uczciwie zapracowała na przydomek niebezpiecznego przestępcy 27 kwietnia 1977 Prokuratura Rejonowa w Gorlicach wydaje list gończy w poszukiwaniu Wandy Rojek. Wedle inwentaryzacji z kościoła skradziono około 300 wotów i przedmiotów liturgicznych o wartości trudnej do wyszacowania, gdyż w większości przypadków dysponowano tylko pobieżnym opisem. W Gorlicach nadal wrzało, ksiądz proboszcz wygłosił z tej okazji kilka płomiennych kazań do bogobojnych parafian, do głębi zresztą poruszonych profanacją ich świątyni.

Zostawmy tymczasem władze śledcze z ich kłopotami, których przysporzyła im „Ciotka Wanda" ze swoją „lotną brygadą" i wróćmy do dalszych peregrynacji dziarskiej czwórki. Dla milicji trop urwał się w Krośnie. Tam właśnie na dworcu ostatni ze świadków widział ich jak odjeżdżali autobusem. Było ciemno, więc ów świadek nie mógł odcyfrować napisu na tablicy kierunkowej. Wydawało mu się wszakże, iż napisane tam było „Rzeszów". Tak istotnie było. W Rzeszowie zabawili krótko, a kilka godzin później byli już w Lublinie. Tutaj „Ciotka Wanda" uznała, że odległość jest już bezpieczna i zadecydowała o krótkim popasie. W ustronnym miejscu, w parku rozpoczęła oględziny nocnej zdobyczy. „Dobra robota — chwaliła kompanów — bardzo dobra robota — dodawała wyciągając kolejne przedmioty — za dobra robota — podsumowała obejrzawszy wszystko — za dużo tego". Jeszcze raz przystąpiła do selekcji oddzielając srebrne wyroby od reszty. „Za ciężkie i za tanie" — podsumowała krótko. Więc te przedmioty ze srebra zakopali pod drzewem w parku, a resztę „Ciotka Wanda" jeszcze raz starannie posegregowała pakując do odpowiednich toreb. Pobyt w Lublinie trwał krótko. Jego kres wyznaczała godzina najbliższego pociągu zdążającego do dużego miasta. Najwcześniej odchodził do Gdyni.

Niebawem spotykamy doborową czwórkę wtopioną w pejzaż Trójmiasta. Tu dużo ludzi a więc bezpiecznie. „Ciotka Wanda" zostawiła część bagaży w przechowalni na dworcu w Gdyni, zaś całą ekipę rozlasowała w różnych hotelach w Sopocie, niech wypocznie. „Ciotka" była zadowolona. „Bliżej ci już do Niemiec — mówiła do Mrozka — ale jeszcze nie całkiem blisko, jeszcze musisz trochę popracować". Młodzi też byli zadowoleni, bo czas relaksu trwoniony między kina, dansingi i włóczenie się po Trójmieście bardzo im odpowiadał. Rzetelnie pracowała natomiast szefowa, odwiedzając trójmiejskie bazary i spieniężając gorlicką zdobycz. Aż wreszcie w Oliwie trafił swój na swego i podczas transakcji „Ciotce" świśnięto portfel. Nie przerażał jej fakt, że została pozbawiona gotówki, ale to, że w portfelu był kwit depozytowy z przechowalni bagażu w Gdyni. Cała czwórka natychmiast ruszyła na gdyński dworzec. Tam tymczasem rozegrały się wypadki, o których żadne z nich nie mogło wiedzieć, bo i skąd. Dyżurujący poprzedniej nocy magazynier zainteresował się leżącymi od kilku dni bagażami. Wiedziony ciekawością zajrzał do plecaków i zdębiał. Były w nich bowiem naczynia liturgiczne i jeszcze inne, wartościowe acz „trudnozbywalne" przedmioty pochodzące z wiadomego nam miejsca. Niezwłocznie też powiadomił o swym odkryciu komisariat MO. Zmiennik, który przyszedł na dzienny dyżur, nic nie wiedział o przedsiębiorczości kolegi, potraktował „Ciotkę Wandę" rutynowo. Nie chciał słyszeć o wydaniu bagaży bez kwitu nawet za cenę „kopernika". Kiedy tak „Ciotka" handryczyła się z bagażowym, niespodziewanie w przechowalni pojawił się milicjant. W pierwszej chwili nie skojarzył, że spór toczy się o bagaże, które przyszedł zakwestionować i wtrącił tylko, że owszem bagaż może być wydany ale najpierw trzeba sporządzić dokładny wykaz zawartości. „Ciotka" nie bawiła się już w dłuższe dyskusje i bąknąwszy na odchodne, że w takim razie idzie lepiej poszukać kwitu czym prędzej dała drapaka. Dopadła taksówki, w której czekała już na nią reszta kompanii. — Gdańsk — rzuciła krótko kierowcy.

Nastroje były minorowe. Pieniędzy zostało trochę, ale było to niewspółmiernie mało wobec sum na jakie liczyli. Wizja raju w RFN znów się oddaliła. W Gdańsku dopadli pierwszego dalekobieżnego pociągu. Jechał do Katowic. Skracali sobie długą podróż sącząc „jabłkowe, półsłodkie" nie przypuszczając wcale, że przez niefrasobliwe afiszowanie się w Gorlicach milicja depcze „Ciotce" po piętach. Na dworcu w Katowicach nawet nie zdążyli odsapnąć po nużącej podróży Supłat i Mrozek ujrzeli niebawem szefową w asyście milicyjnego patrolu. Po chwili przybiegła do nich przerażona D. informując, że „Ciotka" zdążyła jej tylko szepnąć tyle, że jest poszukiwana przez milicję i trzeba wiać. Osierocona trójka postanowiła w tym momencie wracać do domu Jeszcze raz przeżywają chwile emocji, kiedy to na peronie podszedł do nich patrol MO. Milicjanci zapytali czy nie wiedzą gdzie jest ta kobieta bez nogi, która z nimi przyjechała. Zdziwili się niepomiernie tym bardziej, że przecież przed chwilą widzieli „Ciotkę" w towarzystwie tego samego patrolu. A tymczasem jak ptaszek szybko wpadł w sieci tak i szybko z nich wyfrunął. „Ciotka Wanda" bowiem zaczęła symulować, że jej słabo i to tak przekonywająco, że litościwi milicjanci zaprowadzili ją do restauracyjnej kuchni po szklankę wody. Sami jednak zostali przy drzwiach, a tej okazji „Ciotka" nie zmarnowała. Wcisnąwszy coś tam do garści pomocnikowi kucharza tylnym wyjściem wydostała się na zewnątrz i wszelki ślad po niej zaginął.

Powrót do Mieszkowic był bardzo smętny. Nie tak sobie wyobrażali powrót z drugiej wyprawy po złote runo. W pociągu Mrozek i Supłat zaczęli się kłócić o tę D. Zaczął Supłat pretensjami do kolegi, że ta D. to przecież jego narzeczona, a on dobrze wie co robili oboje jak jego przy tym nie było i jak chce to niech sobie dziewczynę bierze, bo mu taka narzeczona niepotrzebna. Obrażony wysiadł we Wrocławiu. Tamci dwoje pojechali dalej i nocą dotarli do Mieszkowic. Gdy wysiedli ktoś zawołał ich niespodziewanie po imieniu. Obejrzeli się, po peronie kuśtykała żwawo w ich stronę „Ciotka Wanda", która przyjechała tym samym co oni pociągiem...

Poszli do Supłatów. W domu nadal nie było nikogo, ale „Ciotka" miała klucz. Wszystkim źle posłużył ten wyjazd, stali się nerwowi i opryskliwi. Tylko chyba ta D. była zadowolona, no, bo miała to czego chciała. Nazajutrz „Ciotka" odliczywszy pieniądze wysłała Mrozka po zakupy. Ten urżnął się ze smutku i pijaniuteńki wrócił do domu bez zakupów. Tego już szefowa nie zdzierżyła. Zwymyślała go słownictwem dalekim od ewangelicznego, ale do niego i tak niewiele docierało, bo ledwo trzymał się na nogach. Pomstowała na jego głupotę, że on się spija a tu trzeba być czujnym, bo milicja może wpaść w każdej chwili. „Jak ja bym piła — stawiała siebie na wzór — to bym z Katowic nie wyjechała". Rozwinięty przez lata praktyki szósty zmysł podpowiadał „Ciotce", że trzeba stąd się wynosić a niedaleka przyszłość potwierdziła jej racje. Zabrała więc ze sobą tylko tę D. i wyniosły się w nieznanym kierunku...

Niebawem powrócił Supłat, ale wkrótce przyszła jego kolej i poszedł do więzienia odsiadywać swój wyrok. Adam Mrozek pozostał zaś w Mieszkowicach wyklinając na tę „Ciotkę Wandę". Koniecznie chciał ją dopaść i wyrwać należny mu udział. Co prawda lwia część łupu została w Gdyni, ale on wiedział, że niedawna „Szefowa" pieniędzy ma dość a prócz tego ma jeszcze diamentową kolię wartą ze 150 tysięcy i sznur prawdziwych pereł. Odżałował już te Niemcy, ale pieniędzy odpuścić nie chciał. Kalkulował, że za tę swoją część mógłby się na początek jakoś urządzić. Tymczasem wspólniczka była nieuchwytna, a pieniądze są potrzebne nawet w nudne małomiasteczkowe wieczory. Zwąchał się z niejakim Tyburkiem, też bezrobotnym z własnej woli i mając wspólne problemy poczęli działać razem. Szkoła „Ciotki" zrobiła swoje, więc szukali łupów przede wszystkim w kościołach. Pozbawieni fachowego kierownictwa dwaj terminatorzy złodziejskiej profesji szybko się rozczarowali. Skok na kościół w Kostrzyniu przyniósł im ledwo dwa mikrofony, zaś z kościoła w Gorzowie Wielkopolskim wykradli skarbonkę, w której było tylko trochę bilonu. Zeszli więc już całkiem na złodziejskie psy włamując się do altan w ogródkach działkowych. Raz łupem była siekiera, raz paczka „sportów", ale dobre i to jak palić się chce.

Mrozek miał już nową narzeczoną a ta narzeczona miała siostrę, której mąż właśnie siedział w Rawiczu. Postanowili, że we czwórkę wybiorą się go odwiedzić. W podróży pieniądze się rozeszły i wtedy Mrozek przypomniał sobie jak „Ciotka Wanda" wspominała, że w kościele w Szamotułach są korale i mieli się tam wybrać. Wzięli więc kurs na Szamotuły. Był już wieczór, ale mimo zapadającego zmierzchu dostrzegli sylwetkę kościoła nie opodal dworca. Dziewczyny pozostały na dworcu a dwaj włamywacze przystąpili do dzieła. Poszło nadspodziewanie gładko. Przez otwarte okno dostali się do środka, ściągnęli kilka sznurów koralі i za pół godziny byli z powrotem u dziewczyn. Niefachowość zemściła się jeszcze raz. W Szamotułach są bowiem dwa kościoły i „Ciotka" mówiła o tym drugim, a to co zabrali to nie były wcale korale tylko zwyczajny odpustowy chłam niewart nawet dwóch dni aresztu.

Tak więc w czasie kiedy amatorzy łatwych pieniędzy dzielili swój czas na wielkie porażki i małe sukcesy, śledztwo zataczało coraz szersze kręgi. Prowadziły je Komendy Wojewódzkie w Nowym Sączu i Gorzowie. Feralna dla „lotnej brygady" wyprawa na Wybrzeże dostarczyła milicji sporo wartościowego materiału. W plecakach zarekwirowanych w Gdyni było 101 przedmiotów zrabowanych w Gorlicach, wśród nich te najwartościowsze kielichy mszalne. Oprócz tego znaleziono tam sporo drobnicy: damską bieliznę, jakieś kosmetyki, książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki, które to „Ciotka Wanda" jako osoba religijna zawsze miała na podorędziu. Na dokładkę była jeszcze gitara. Rzeczoznawcy wyszacowali wartość gorlickich precjozów na blisko 300 tysięcy złotych, według tamtoczesnych cenników. Oprócz tego ekipa pozostawiła w Trójmieście istotny trop w postaci hotelowych meldunków z adresami. Dotyczyło to Mrozka i Supłata, ponieważ „Ciotka" z tą D. mieszkały prywatnie. Z Supłatem była sprawa w tym momencie prosta, bo siedział już pod kluczem, a i Mrozek nie nastręczał większych trudności. Kiedy wrócili z Tyburkiem z którejś złodziejskiej eskapady, nagle do domu wpadła narzeczona z okrzykiem: „Wiać chłopaki, milicja po was idzie!". Pyrgnęli w ogród, a potem w łąki, jak stali. Było to rano, więc jeden miał na sobie tylko tenisówki i spodnie, a drugi już zdążył ubrać koszulę, ale był jeszcze w pantoflach. Zakopawszy się w stogu siana przeczekali do wieczora. Pod osłoną ciemności wrócili do miasteczka, tam wykukali narzeczoną, kazali jej przynieść coś do jedzenia oraz siekierę i łopatę. Mieli bowiem zamiar wykopać ziemiankę w lesie i tam się ukrywać. Uzbrojeni w narzędzia przystąpili nazajutrz do pracy w pobliskim lesie. Kopali tak zapamiętale, aż koło południa zupełnie zdezorientowanych i zziajanych wyciągnęła ich z dołu milicja. Tyburek próbował jeszcze uciekać, ale na próżno. Las był otoczony.

Ponieważ najwięcej nabroili w woj. gorzowskim, sprawę, która objęła również kradzież gorlicką prowadziła Prokuratura Rejonowa w Słubicach. Cały wysiłek skierowany został na poszukiwania Wandy Rojek. Mimo listu gończego, popartego nakazem tymczasowego aresztowania, ta charakterystyczna bardzo osoba pozostawała nieuchwytna. Z posiadanych przez organa ścigania dokumentów wynikało, że na stałe zameldowana jest we wsi Jankowo, gmina Kolbudy, woj. gdańskie. Wiadomości, które stamtąd napływały nie wniosły wiele nowego. Owszem, pojawiła się tam w 1975 roku po wyjściu z zakładu karnego. Naczelnik gminy przydzielił jej izbę w suterenie domu nauczyciela w Jankowie. Mieszkała tam ze swym konkubinem, z którym miała kilkunastoletnią wtedy córkę. Opinia środowiska na temat Wandy Rojek była nieciekawa: lubiła wódkę i towarzystwo, córką nie zajmowała się wcale — ta wychowywała się przede wszystkim w domach dziecka. Córka zresztą nie była nigdy meldowana w Kolbudach. Wandę Rojek widziano w tych okolicach ostatni raz bodaj przed rokiem. Wyjechała w nieznanym kierunku pozostawiając otwarte mieszkanie, w którym zresztą nie było nic. Obserwacją objęto mieszkanie Supłatów w Mieszkowicach. Stało ono puste, bowiem matka Supłata po wyjściu ze szpitala wyjechała na stałe do przyjaciela do NRD. Podczas rewizji znaleziono przedmioty wskazujące, że Wanda Rojek bywała w tym mieszkaniu. Były więc książeczki do nabożeństwa, różańce a także mapa administracyjna Polski, na której przy wielu miejscowościach zaznaczone były tajemnicze, różnokolorowe krzyżyki. Poszukiwania prowadzono w wielu miejscowościach, głównie na ziemiach zachodnich, w których wedle orientacji milicji Wanda Rojek bywała bądź bywać mogła. Wszystko na próżno. Jej nazwisko nie figurowało też w kartotekach skazanych i tymczasowo aresztowanych.

(c.d.n.)

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE

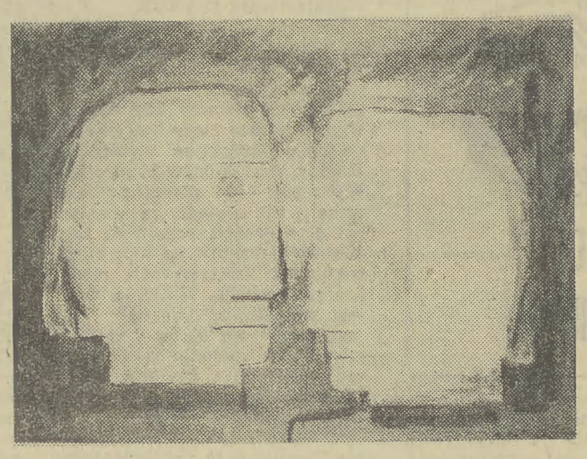

MALARSTWO

„Ktoś, kto posiadałby smak mniej nowoczesny i krytyczny niż malarka polska Maria De Regibus, mniej przepojony abstrakcyjnymi doświadczeniami europejskimi nie byłby w stanie wynieść z Meksyku tych wrażeń jakie odzwierciedlają jej obrazy. Mamy do czynienia z malarstwem symbolicznym, którego artystka umieszcza temat zasadniczy w postaci maski czy bożyszcza... Wszystko w obrazie jest symetryczne, fragment podporządkowany całości. Malarka potrafi jednak ożywić swoje schematy. W niektórych obrazach forma jest zdefiniowana z delikatnością, która staje się patetyczną sugestią. To samo odnosi się do koloru. Kolor ten jest wrażliwy na światło, ma swoją wibrację, jest przyćmiony, pozbawiony promienności, by obraz był płaszczyznowy i miał charakter ewokacji" — pisał w artykule „Polka w Meksyku" o pracach **MARII SZULCZEWSKIEJ DE REGIBUS**, krytyk „Il Tempo", Virgilio Guzzi.

Artystka urodziła się w Grojcu pod Babimostem. Po ukończeniu szkoły średniej w Poznaniu, rozpoczęła studia malarskie w Państwowej Szkole Zdobniczej w Poznaniu, w pracowni Fryderyka Pautscha. Kontynuowała je w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u prof. Felicjana Kowarskiego, a następnie, po przejściu prof. Kowarskiego do warszawskiej ASP wraz z grupą kolegów przeniosła się do stolicy, by pod jego kierunkiem ukończyć studia w roku 1934.

Od początku istnienia grupy „Pryzmat" była jej aktywnym członkiem. Studia swoje pogłębiała w Rzymie, w Accademmia di Belle Arti. W roku 1936, po poślubieniu Włocha osiadła w Rzymie na stałe, nie zaprzestając pracy artystycznej, biorąc udział w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych zarówno we Włoszech, jak i za ich granicami.

Liczne podróże, przede wszystkim te, które najbardziej ją fascynują — do krajów Wschodu — inspirują i wzbogacają twórczość artystki o coraz to nowe treści, formy i motywy będące wynikiem jej studiów i przemyśleń.

Stonowane barwy obrazów przystają do ich statyki. Zastygłe, geometryczne twarze wyzierają z płócien o wyraźnej fakturze. Mają swoje, tła i mają też swoje ramy wewnątrz ram. Artystkę fascynują nie tylko „dalekie kraje" — Meksyk, Nepal, Hong-Kong, Egipt — które pojawiają się na jej płótnach jako „Wspomnienia", jako pejzaże, bóstwa, bryły, „Wizje" i głowy; najnowsze prace malarskie to opowieści o przeszłości i morzu.

Na wystawę prac Marii Szulczewskiej De Regibus zaprasza galeria Arkady, przy placu Szczepańskim 3a.

Zdjęcie: reprodukcja jednego z obrazów M. De Regibus.

GRAFIKA

W historii malarstwa i grafiki istniało wielu twórców, którzy od momentu rozpowszechnienia fotografii w 1839 roku zaczęli ją wykorzystywać do swojej pracy. Jest ona bardzo nowoczesną metodą rejestrowania i „szkicowania" pewnych zaistniałych sytuacji z otoczenia artysty. Wielu twórców starało się jednak ten fakt ukrywać (na pewno niesłusznie!) traktując go jako coś wstydliwego i niegodnego prawdziwego artysty. Nie czyni tego **SIEGFRIED BURKHARDT WEISS**, którego prace możemy oglądać w galerii „Plastyka" przy Placu Szczepańskim 5. Artysta urodzony w 1942 r. ukończył studia z zakresu architektury na Politechnice w Darmstadzie w 1961 r., a studia z zakresu malarstwa i grafiki w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium w 1976 r.

Dla Siegfrieda Burkhardta Weissa aparat fotograficzny jest środkiem do szkicowania architektury, krajobrazów i ludzi w danym momencie, a przez to pokazywania ich zmian. S. B. Weiss swoje fotograficzne notatki wykorzystuje w późniejszych pracach wykonywanych tradycyjnymi technikami graficznymi, rysunkach i malarstwie olejnym czy akrylowym. Te, mające swój pierwowzór fotograficzny prace, mają jednak charakter tradycyjny, którym nie są obce elementy twórczości Rembrandta, Toulouse-Lautreca czy Gauguina. S. B. Weiss dużo podróżował po Polsce, stąd niektóre jego prace zawierają elementy polskie, jak pokazana choćby na zdjęciu pochodząca z zestawu „Penderecki".

fot. K. OLCHAWA

KABARET

Chociaż do występów pozostało jeszcze trochę czasu pragnąc uniknąć uciążliwego pośrednictwa „koników" — już teraz należy pomyśleć o zakupie biletów na **KABARET „KAWON"**, w którym występują niezwykle popularni i lubiani artyści: HANNA BANASZAK, JAN KOBUSZEWSKI, JAN KOCINIAK, WŁODZIMIERZ NOWAK oraz TADEUSZ SUCHOCKI.

KABARET „KAWON" wystąpi w Krakowie z polską premierą programu pt. „DOBRY WIECZÓR", który z ogromnym powodzeniem prezentowany był dotychczas jedynie publiczności USA i Kanady. Z Krakowa artyści udadzą się na występy do Wiednia i RFN. **W Krakowie spektakle odbywać się będą na scenie Filharmonii Krakowskiej w dniach od 4 do 7 września br.** Zamówienia na bilety zbiorowe i sprzedaż indywidualną prowadzą „Estrada" oraz kasa Filharmonii Krakowskiej.

Kto śpiewa?

Phil Collins i spółka

Kiedy Peter Gabriel zdecydował się — przed 10 z górą laty — opuścić Genesis, zespół posiadający już wówczas na scenie rockowej zaszczytny status „supergrupy" — nikt nie spodziewał się, że podśpiewujący od czasu do czasu perkusista Phil Collins będzie mógł zastąpić dotychczasowego wokalistę. Nie spodziewał się tego również sam Phil, uczestniczący czynnie w przesłuchaniach przeszło czterystu kandydatów do schedy po Peterze. Okazało się wszak, że żaden z tych wokalistów nie był w stanie spełnić w pełni oczekiwań zespołu, który zdecydował się w końcu na powierzenie roli „frontmana" Collinsowi.

Wbrew początkowym obawom, że wesoły, pragmatyczny Phil nie zdoła wypełnić luki po „natchnionym" Peterze Gabrielu, grupa Genesis zdołała szczęśliwie minąć ten najbardziej niebezpieczny zakręt w swej przeszło dwudziestoletniej historii. Nie jestem pewien czy mają rację ci, którzy twierdzą, że od chwili zastąpienia Gabriela przez Collinsa zespół stał się jak gdyby mniej charyzmatyczny, nie tracąc zresztą nic ze swojej doskonałości muzycznej. Prawdą jednak jest, że perfekcjonizm techniczny poszczególnych członków grupy Genesis pozwolił im po roku 1975 na znaczne poszerzenie swoich ambicji indywidualnych i realizację w pojedynkę różnego rodzaju samodzielnych planów.

Nie licząc „secesjonisty" Petera Gabriela, również każdy z członków zespołu Genesis nagrywał na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych osobno. Własne płyty nagrali zarówno Tony Banks i Mike Rutherford, jak i Phil Collins, jednakże właśnie ten ostatni osiągnął największe sukcesy jako indywidualność rockowa (nie kojarzona już nawet przez co poniektórych małolatów z legendarną formacją Genesis).

Jako wokalista (solo i w duetach, np. z Philem Baileyem), jako kompozytor i aranżer, a wreszcie jako multiinstrumentalista i producent, zdobył Phil Collins w każdej z tych dziedzin niejako „samoistną" znaczącą pozycję. Od dorywczej współpracy z supergrupą z przeciwległego brzegu współczesnej muzyki — zespołem „Abba", a później z wokalistką tej grupy Fridą (przy jej indywidualnej płycie, której był współtwórcą), aż po kooperację artystyczną i społeczną z Bobem Geldofem w ramach Band Aid i Live Aid, zapewnił sobie Collins nazwisko, „funkcjonujące" w światowym show-businessie niezależnie od legendy Genesis.

Tę autonomiczną rolę Phila Collinsa we współczesnej muzyce rozrywkowej umocniły jeszcze sukcesy jego autorskich longów, a zwłaszcza „Face Value" i „No Jacket Required", które to albumy zdobyły międzynarodowy rozgłos. Szczególnie duże znaczenie miało tu wejście Phila na rynek amerykański, gdzie w pewnym momencie jego płyty i videoclipy cieszyły się — i nadal zdają się cieszyć — większym powodzeniem niż w jego rodzinnym Albionie.

W tej sytuacji decyzja Collinsa o nagraniu pierwszego po długiej przerwie „zespołowego" albumu wraz z Genesis, a co więcej po powrocie — po jeszcze dłuższej pauzie — zespołu na trasy koncertów wzbudziła niemałą sensację w światku rockowym. Dziennikarze pytali Phila, czy jego współudział w reanimowaniu supergrupy, która tak długo znajdowała się w letargu, podyktowany był uczuciem przyjaźni do swoich kolegów.

Phil Collins wyjaśnia: — od czasu ostatniego wspólnego nagrania wszyscy członkowie Genesis nabrali nowych doświadczeń, które można było — i należało! — wykorzystać w pracy zespołu, a jeśli chodzi o przyjaźń... no, cóż, nie jestem pewien, czy można oddzielać od siebie muzyczne i zwyczajne ludzkie przyjaźnie. Na ogół wszelkiego rodzaju ugrupowania towarzyskie, artystyczne czy ideowe tworzą się dlatego, że ich członkowie są przyjaciółmi. W podobny sposób powstała również grupa Genesis.

Pojawienie się płyty długogrającej „Invisible Touch" i wcześniejszy sukces singelka i videoclipu pod tym samym tytułem dowodzi, że Phil ma rację. Ani światowa kariera „No Jacket Required", ani powodzenie najnowszej płyty Mike'a Rutherforda czy nieco mniejsze dwóch ostatnich solowych krążków Tony'ego Banksa, nie umniejsza zapotrzebowania rynku na kolejny longplay Genesis. Fani tej grupy ciekawi są nadal jej zespołowych możliwości, jej artystycznej kondycji i zdolności grania razem. Ten sam czynnik sprawia, iż z tak wielkim zainteresowaniem przyjmowana jest koncepcja kolejnego „światowego" tournée zespołu.

Oczywiście, pojawienie się na scenie koncertowej i zaproponowanie spektaklu „Live" jest o wiele bardziej ryzykowne, niż spotkanie się w studio podczas nagrań nowego longplaya. Dowodzi tego kontrowersyjne przyjęcie powrotu na międzynarodowe estrady zespołu Deep Purple przed niespełna dwoma laty... Ale też obecnie panuje moda na comebacki, zwłaszcza zaś na powroty dinozaurów. Toteż testowy koncert Genesis w Paryżu — w składzie Phil Collins, Tony Banks i Mike Rutherford — spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem ze strony francuskiej publiczności i przesądził, jak się wydaje, o rozpoczęciu przygotowań do „Genesis World Tour 1986—1987", w ramach którego zespół odwiedzi być może również Polskę.

W sytuacji kiedy nie doszło do przyjazdu do nas Deep Purple, kiedy mówi się, że po niezwykle wyczerpującym tournée australijskim Mark Knopfler zamierza zawiesić działalność koncertową zespołu Dire Straits, być może Andrzejowi Marcowi z Pagartu uda się nakłonić Phila Collinsa i jego kompanów do włączenia 2—3 miast Polski do trasy planowanych koncertów. Na razie zaś Phil i Mike pojawiają się razem z Tonym — i osobno — w przedsięwzięciach indywidualnych, takich jak „Mike and the Mechanics" — na naszych listach przebojów, na antenie radiowej i telewizyjnej.

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. POWIEDZ ILE MASZ LAT — Urszula
2. NA WIELKĄ MIŁOŚĆ — Eleni
   MIŁOSNY ZAWRÓT GŁOWY — Jan Wojdak i Wawele (ex aequo)
3. GOŁĘBI PUCH — Lombard
4. ZA TOBĄ PÓJDĘ JAK NA BAL — Krzysztof Krawczyk
5. JA LUBIĘ TO — Salvator
6. CHROŃ MNIE... — Bajm
7. BRACIE MÓJ — Casus
8. BLACK AND WHITE — Kombi
9. SZARE SZCZĘŚCIE — Cosmos
10. BLUES WE DWOJE — Gayga i Jan Skrzek

ZAGRANICA:

1. SWISS BOY — Lou Sern
2. JUST WE TWO, MONA LISA — Modern Talking
3. EDGE OF HEAVEN — Wham
   BAD BOY — Miami Sound Machine (ex aequo)
4. CHARLESTON — Den Harrow
5. SAY YOU'LL NEVER — Lian Ross
6. STAY / STRANGERS BY NIGHT — C. C. Catch
7. SLEDGEHAMMER — Peter Gabriel
8. HEIGH HO — Bruce and Bongo
9. LOVE IN YOUR EYES — Limahl
10. TOUCH IN THE NIGHT — Silent Circle

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie „Panorama" 40-098 Katowice, ul. Miyńska 1.

Żniwa z pierwszej ręki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ziarnem. Suszarń wprawdzie nie przybyło, zaś po ostatnich opadach ta kwestia znów może nabrać aktualnego wymiaru. Warto więc zwrócić uwagę na tyleż prostą co skuteczną suszarnię stosowaną w gospodarstwach Hodowli Buraka Pastewnego. Jest to uproszczona wersja znanych i stosowanych suszarń podłogowych, z tym jednak, że wykonać je można praktycznie bez żadnych nakładów. Potrzebny do tego jest tylko wentylator lub dmuchawa oraz rurki drenarskie z tworzyw sztucznych, które jak wiadomo są perforowane. Wprowadzone w pryzmę zboża rurki przewodzą powietrze tłoczone przez dmuchawę. Przy obecnej wilgotności ziarna do dosuszania wystarczy powietrze z otoczenia, przy wyższej wilgotności można w tym systemie zastosować podgrzewacz. Przy użyciu suszarni a la HBP zboże można magazynować przejściowo pod wiatami czy też w nie używanych obiektach inwentarskich. Tym sposobem zwiększa się powierzchnię magazynowania. W gospodarstwie w Czulicach wysokość pryzmy sięga półtora metra. Ta prosta suszarnia pozwoliła na uniknięcie strat. Pomysł godzien polecenia wszystkim utyskującym na kłopoty z magazynowaniem zboża.

Nie po raz pierwszy w trakcie tych żniw okazało się, że nowe jest kiepskie. Niedawno informowaliśmy o tym, iż najwięcej kłopotów przysparzają mechanikom kombajny nowe, jeszcze na gwarancji. Teraz kombajny ustępują miejsca prasom zbierającym i historia się powtarza. Wielu użytkowników kieruje słuszne uwagi pod adresem jakości regenerowanych części zamiennych. W SKR w Trzyciążu trzeba było użyć aż 16 zregenerowanych końcówek wtryskiwacza by naprawić ciągnik. Któraż to kontrola uwierzy, że 16 tych samych części użyto do naprawy jednego ciągnika.

Nabierają tempa podorywki. W woj. krakowskim wykonano je na 40 proc. powierzchni, intensywny jest również siew poplonów. Efektem będzie oczywista poprawa bilansu paszowego. (tor)

Uczniowie będą zadowoleni

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dział nam przewodniczący komitetu budowy **Czesław Boruch**, są kłopoty z niektórymi materiałami i nowa szkoła z 10 izbami lekcyjnymi dla prawie 200 dzieci będzie oddana dopiero w październiku. Warte podkreślenia jest duże zaangażowanie mieszkańców wsi a wartość wykonanych społecznie prac przekroczyła 10 mln zł.

W Straszęcinie w ubiegłym roku do starej szkoły „Igloopol" dobudował sale gimnastyczne, po czym zdecydowano się rozbudować cały obiekt i jeżeli wszystko pójdzie dobrze z planem i w typowo „igloopolowskim" tempie to nowy budynek z 17 izbami lekcyjnymi będzie gotowy do końca roku.

W Pustkowie — wsi trwa rozbudowa tamtejszej szkoły finansowana z nakładów inwestycyjnych, NCPS i ze sporym wkładem prac społecznych ludności. Już za rok do obecnie istniejących pięciu dużych i dwóch małych izb lekcyjnych dojdzie jeszcze 10 plus dwie pracownie, trzy mieszkania dla nauczycieli i oddział przedszkolny. Dotychczasowa wartość czynów społecznych wyniosła 6,5 mln zł, sporo pomaga Zakład Tworzyw Sztucznych i „Igloopol".

W Zawadzie cała szkoła wykonywana jest w czynie społecznym i do tej pory przy przerobionych 32 milionach wartość prac mieszkańców wynosi około 10 mln. Budowa ma potrwać do połowy 1989 roku, istnieje jednak szansa, że czas ten, przy pomocy władz wojewódzkich, zostanie znacznie skrócony i dzieci uczące się do tej pory w XIX-wiecznym budynku ufundowanym jeszcze przez hrabinę Raczyńską otrzymają 10 przestronnych izb lekcyjnych i trzy pracownie. W tym samym budynku powstaje również 6 mieszkań dla nauczycieli.

W ramach inwestycji pionu rolniczego rozbudowywany jest Zespół Szkół Rolniczych w Kleciu. Dotychczas było tam 8 izb lekcyjnych a od 1 września dojdzie następne 8 plus cztery gabinety specjalistyczne i dwie duże aule a w ławkach zasiądzie 250 uczniów.

Stara szkoła w Szynwałdzie mieściła się w czterech budynkach rozrzuconych w promieniu trzech kilometrów, ale nareszcie po ponad sześciu latach budowy stanął nowy budynek, w którym w 12 izbach lekcyjnych i 3 pracowniach rozpocznie naukę 450 uczniów. Na ogólną wartość 123 milionów złotych 8 wypracowano w czynie społecznym.

Najlepiej architektonicznie rozwiązana jest szkoła w Porębie Radlnej zwracająca z daleka uwagę swoją kolorową elewacją. Mieści się tam 8 izb lekcyjnych, sala gimnastyczna oraz oddział przedszkolny wraz z zapleczem. Obiekt posiada własną kotłownię, ujęcie wody i oczyszczalnię ścieków.

Reasumując, stopień zaawansowania wszystkich odwiedzonych przez nas inwestycji, które mają być gotowe na 1 września wskazuje, iż terminy zostaną dotrzymane, choć w niektórych przypadkach przynajmniej przez kilka dni uczniowie będą musieli spotykać się z budowlanymi. (i)

Nad Jeziorem Sławskim

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

formy wakacyjnego wypoczynku korzysta 420 dziewcząt i chłopców.

Uczestnicy kolonii resocjalizacyjnej wypoczywający w Sławie przysłali do naszej redakcji barwną pocztówkę. Piszą w niej m. in.: *Mieszkamy w ładnych domkach campingowych nad Jeziorem Sławskim. Jest słońce, woda, dużo radości i mili wychowawcy organizujący atrakcyjne zajęcia. Wielu z nas może bez zastanowienia mówić, że jest tu lepiej niż w domu. Naprawdę warto było przyjechać. Zawsze chcieliśmy mieć takie fajne wakacje. Będziemy pamiętać je na długo. Dziękujemy organizatorom. Jedyna rzecz jakiej nam tutaj brakuje to codzienna lektura „Gazety Krakowskiej" informującej ciekawie o wydarzeniach w regionie i świecie. Przy okazji dziękujemy za czerwcowy specjalny dodatek dla najmłodszych. Opowiadaliśmy o nim kolegom z innych stron kraju. Nie chcieli wierzyć, że taka poważna „gazeta" może zrobić też coś dla dzieci. Myślcie o nas i w przyszłości.*

Pocztówkę podpisali członkowie młodzieżowej rady kolonii **Ewa Jagiełko** i **Grzegorz Grzegorzewski** a do pozdrowień dołączył się kierownik kolonii **Tadeusz Machaj**. Dziękujemy. (sś)

Muzyka — lekiem na stresy!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Karola Musioła. Teraz przygotowuje się do festiwalu w Sopocie, gdzie będzie jedną z dwóch reprezentantek Polski. Z Danutą Błażejczyk rozmawia dziennikarka PAP:

— Jak wyglądała pani droga na estradę?

— Zaczęło się w 1978 r., dokąd przez blisko rok śpiewałam z Marylą Rodowicz. Później współpracowałam z „Budką Suflera". Ale najważniejsze nastąpiło rok temu. Po Opolu zostałam zaangażowana przez Andrzeja Strzeleckiego do udziału w spektaklu „Złe zachowanie". Po drodze było też III miejsce na festiwalu OIRT w Warszawie, współpraca z Janem Pietrzakiem, II miejsce na festiwalu w Bratysławie, mój pierwszy longplay z kompozycjami Korcza, Stefankiewicza, Szeremety, wreszcie tegoroczne Opole.

— Pani recepta na sukces?

— Każdy musi ją znaleźć sam; pomaga w tym szczęście i praca nad sobą. Uważam, że mnie się powiodło, zauważono mnie, a później trafiłam na wspaniałych ludzi, z którymi współpracuję. Dużo jednak należy wymagać od siebie i bardzo chcieć śpiewać. Cieszę się, że to robię i że są ludzie, którym słuchanie moich piosenek sprawia przyjemność. Dla mnie muzyka jest ważnym składnikiem i urozmaiceniem życia, bardzo pomaga mi w trudnych chwilach. A w ogóle zawód artystyczny, tak jak każdy, trzeba po prostu kochać. Tylko to może być lekiem na stresy, jakie się wiążą z jego wykonywaniem.

Rozmawiała: **Magdelena Przyborowska (PAP)**

Włoski happening radiowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sza się z pogróżkami, bluźnierstwami, apologiami faszyzmu i nazizmu, obelgami pod adresem drużyny piłkarskiej „Lazio" za manipulowanie wynikami meczów, czy też parodiami przywódców w wykonaniu domorosłych artystów.

13 bm. policja skonfiskowała taśmy z zarejestrowanymi wypowiedziami, które znalazły się na antenie między godziną 12 a 13, m. in. pod zarzutem wychwalania faszyzmu, obrazy konstytucji i instytucji państwowych.

Cała sprawa zaczęła się kilka dni temu, gdy „Radio Radykalne" ogłosiło, że z powodu trudności finansowych zmuszone jest zakończyć wkrótce swą działalność i aby pozyskać poparcie swych zwolenników udostępniło im swój czas antenowy — po 1 min. na każdą wypowiedź — zapewniając anonimowość i nieingerowanie w treść. Efektem tego stały się mocno soczyste wypowiedzi o rozmaitym zabarwieniu. Przy 1800 wypowiedziach, emitowanych w ciągu doby, telefony z wyrazami poparcia zginęły w potoku wyzwisk, obelg, sprośności, polemik między Włochami z północy i z południa, pogróżek między faszystami i komunistami, a nie zabrakło też czynnika seksualnego — nieprzyzwoitych propozycji, bezpośrednich transmisji z orgazmu itp. Sporo było też obelg pod adresem przywódców partii radykalnej, z **Marco Panellą** na czele.

Rozpoczęte śledztwo ma wykazać, czy cały ten happening radiowy da się zakwalifikować jako „obraza instytucji" czy też „apologia przestępstwa". Współpracownicy rozgłośni mogliby zostać oskarżeni o „współudział". Zdaniem kierownika rozgłośni **Paola Vigevano**, jest to niemożliwe, gdyż nie ma żadnych interwencji z ich strony, ani nie dokonuje się selekcji zarejestrowanych wypowiedzi.

Marco Panella oświadczył: „bezecne i sprośne" jest nie „Radio Radykalne", lecz ukryte oblicze Włoch, które to radio odsłoniło.

Jak długo trwać będzie ta historia? Czy do 30 września — ustalonej daty definitywnego zamknięcia rozgłośni? Paolo Vigevano nad tym się nie zastanawia. Jego problem na dziś to dopilnować, aby wszystkie wypowiedzi trafiły na antenę. Zamiast uciszać swych rozmówców, woli raczej ich wychowywać, skłonić do zmiany tonu. Od dwóch dni — jak twierdzi — wzrasta liczba „pozytywnych" wypowiedzi, a zgłaszają się już nawet „skruszeni", przepraszający za swe zachowanie.

Tymczasem popularność rozgłośni stale wzrasta. Na plażach Italii, gdzie odbiornik tranzystorowy jest nieodłącznym atrybutem, jak olejek do opalania, rozbrzmiewają na cały regulator najsprośniejsze przekleństwa i wyzwiska.

Samolotem znów drożej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wynika groźba pogłębienia deficytu finansowego na liniach krajowych, toteż postanowiono zwiększyć opłaty za bilety. Od 4 września br. taryfy na tych trasach wzrosną średnio o 8 proc.

Jednocześnie LOT wprowadza na liniach krajowych nowe rodzaje zniżek. O połowę taniej, z prawem rezerwacji, płacić mają m. in. inwalidzi wojenni i członkowie ZBoWiD, a także nauczyciele — opiekunowie podróżujących grup uczniowskich, bądź studenckich. Natomiast uczniom i studentom szkół stacjonarnych będzie przysługiwać 25-proc. ulga z prawem rezerwacji.

Niezależnie od tych nowych zniżek, nadal będą obowiązywać wszystkie dotychczasowe. Przypomnijmy więc, że dzieci do końca drugiego roku życia korzystają z bezpłatnego przewozu a dzieciom w wieku od 2 do 12 lat przysługuje 50-proc. zniżka (z prawem rezerwacji). Pasażerowie od 65 roku życia, opłacają tylko 25 proc. taryfy, zaś studenci, uczniowie, a także renciści i emeryci do 65 roku życia mają prawo do 50-proc. ulgi w miarę wolnych miejsc, według kolejności na liście oczekujących. Pasażerowie podróżujący w grupach (w zależności od ich wielkości i terminu podróży) mają prawo do zniżki w granicach 15—40 proc.

Wszyscy pasażerowie mogą korzystać z tzw. taryf promocyjnych, niższych o 700—1000 zł we wszystkich rejsach odbywających się po godz. 20 oraz w rejsach z Warszawy przed 7.30.

✲

Ceny biletów lotniczych na liniach krajowych, zdaniem wielu pasażerów, już dziś są wysokie. Jednak — jak poinformował dziennikarza PAP kierownik Wydziału Handlowego PLL „Lot" **Jan Micha** — na wiosnę tego roku ceny paliwa lotniczego znacznie zwiększyły się, gdyż z 16 tys. zł za tonę wzrosły do 22 tys. zł. Wcześniej zaś Zarząd Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych, tłumacząc się swoją trudną sytuacją finansową, wprowadził dodatkową opłatę lotniskową, polegającą na tym, że od każdego odprawianego pasażera pobiera się opłatę w wysokości 100 zł. Wzrost cen paliwa i dodatkowa opłata sprawiły, że „Lot" znalazł się w trudnej sytuacji finansowej. Jego dopłaty do przewozów krajowych — bez podwyższenia taryf — musiałyby jeszcze bardziej się zwiększyć.

Wyjaśnienia te tylko częściowo zadowalają. Należy bowiem pamiętać, że wysokie opłaty za bilety spowodowały, iż na niektórych lotniczych połączeniach krajowych gwałtownie zmalała liczba podróżnych. Chodzi tu zwłaszcza o te kierunki, gdzie konkurencyjna stała się kolej: a szczególnie o relacje z Warszawy do Katowic i Krakowa, jako że czas przejazdu pociągów do tych miast został znacznie skrócony. Kolejarze, którzy zresztą w ostatnich latach podjęli świadomą, ostrą walkę konkurencyjną z lotnictwem, mają nadzieję, że niedługo takie skutki będą też na trasie Warszawa — Gdańsk oraz na innych połączeniach. Myśli się bowiem o wprowadzeniu dalszych superexpressów. Można przypuszczać, że przy tak wysokich cenach biletów lotniczych, kolejarze bez trudu wygrają. Konsekwencją tego jednak byłaby likwidacja szeregu lotniczych połączeń w kraju, z uwagi na ich całkowitą nieopłacalność. Należy sądzić, że nie leżałoby to w interesie „Lotu". Warto dodać, że w większości państw, mimo ciągłego wzrostu prędkości pociągów, wewnętrzne linie lotnicze, m. in. dzięki stosowaniu odpowiednich taryf, mają się dobrze.

Góra będzie wyspą

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

pamięć synów ojczyzny poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej na Podhalu. Stojąc u stóp tego pomnika podziwiać można wspaniałą panoramę niezbyt odległych Tatr. Widać również Pieniny z przedzierającym się przez nie Dunajcem. Przed wiekami właśnie doliną Dunajca wiódł szlak handlowy z Węgier i południa Europy do Polski. W miejscu, gdzie Dunajec malowniczo rozcina wapienne skały strzegły tej drogi dwie warownie. Ta w Czorsztynie jest już tylko ruiną ale w 1651 roku właśnie w tym zamku rozgrywały się finałowe akordy słynnego powstania górali, których przywódcą był Kostka Napierski. Drugi zamek tkwi na szczycie wyniosłej góry w Niedzicy. Od wzniesienia pierwszej jego części w XIV wieku, jest nieprzerwanie zamieszkany do dziś, co samo jest ciekawostką nie lada. Jakby mało tego, właśnie z tym zamkiem związanych jest szereg faktów historycznych i legend. Wspomnieć wypada o Janosiku. Nie można przemilczeć sprawy legendarnego, sporządzonego pismem supełkowym, „testamentu Inków". W pokojach tzw. „zamku dolnego" od 1949 roku mają swój ośrodek pracy twórczej członkowie Stowarzyszenia Historyków Sztuki. W komnatach „zamku średniego" i salach „zamku górnego" mieści się muzeum ze stałą ekspozycją obrazującą dzieje zamku i życia w nim. Teraz niedzicki zamek wznosi się wysoko ponad rwący nurt Dunajca. U jego stóp trwają intensywne prace przy budowie gigantycznej zapory mającej spiętrzyć wody rzeki nazywanej górskim Harnasiem. Drążone są w skałach sztolnie przyszłej elektrowni, budowane z betonu potężne konstrukcje. W 1991 roku powinno rozpocząć się piętrzenie wody. Gdy zgromadzi się jej już dużo niedzickie wzgórze prezentować się będzie niby wyspa tylko kilkanaście metrów nad wodą utrzymującą zabytkowy zamek. Budowana jest jednak nie tylko zapora. Wielki sztuczny zalew czorsztyński mający akumulować 240 milionów metrów sześciennych wody nie rozleje się tak całkiem swobodnie. Od strony wsi Dębno usypano gigantyczne wały. Przemieszczono w tym celu 170 tysięcy metrów sześciennych żwirów a do zabezpieczenia skarp nowo usypanych wałów przeznaczono tysiąc metrów sześciennych betonu. Dzięki temu, na swym dotychczasowym miejscu ocaleje zabytkowy drewniany kościółek w Dębnie. Inne, ale równie potężne obwałowania uchronią przed wodą wieś Frydman posiadającą zabytkowy, gdzie indziej nie spotykany rodzaj zabudowy.

Wielkie „morze pienińskie" bez wątpienia zmieni jednak klimat pienińskich, gorczańskich i podhalańskich okolic. Zmieni też wygląd tego urokliwego zakątka Polski. Warto więc wybrać się w te strony nim woda pokryje wiele hektarów.

Na zdjęciu: budowa gigantycznej zapory u podnóża góry zamkowej w Niedzicy.

Tekst i fot.: STANISŁAW ŚMIERCIAK

TECHNIKUM KOLEJOWE MINISTERSTWA KOMUNIKACJI IM. LUDWIKA WARYŃSKIEGO w Krakowie, ul. Ułanów 3

OGŁASZA WPISY

do dwuletniego

POLICEALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO

na kierunek:

ekonomika i organizacja transportu kolejowego

Ubiegający się o przyjęcie winni przedłożyć w terminie do dnia 20 sierpnia 1986 r. następujące dokumenty:

— podanie
— życiorys
— świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego
— kartę stanu zdrowia
— 3 fotografie

Ilość miejsc ograniczona!

W czasie nauki uczeń może zawrzeć umowę o stypendium fundowane i wówczas uzyska prawo do wynagrodzenia oroz do świadczeń w postaci:

— legitymacji PKP uprawniającej do przejazdów koleją, ze zniżką 80 proc.
— 3 bezpłatnych, jednarazowych biletów rocznie na przejazd koleją
— bezpłatnych biletów okresowych na dojazd koleją z miejsca zamieszkania do szkoły
— bezpłatnych świadczeń kolejowej służby zdrowia
— bezpłatnych podręczników do nauki przedmiotów zawodowych oraz ma zapewnioną pracę w wybranej jednostce resortu komunikacji

Po ukończeniu nauki w Studium, chętni mogą nadal się kształcić na Wydziale Transportu Politechniki Krakowskiej.

Szczegółowe informacje można uzyskać osobiście w sekretariacie Technikum Kolejowego, codziennie w godz. 9—13 lub telefonicznie pod nr 11-54-34.

K-6548

KOMENDA 13-42 OHP W TRZEBINI WOJ. KATOWICKIE

w porozumieniu z ODDZIAŁEM DROGOWYM PKP KRAKÓW

ogłasza przyjęcia młodzieży

w wieku od 17 do 21 lat do 13-42 OHP w Trzebini, ul. 22 Lipca, nr kodu 32-540

KANDYDATOM ZAPEWNIAMY:

1. bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych
2. całodzienne wyżywienie częściowo odpłatne przez uczestnika
3. bezpłatne umundurowanie organizacyjne
4. bezpłatne i ulgowe przejazdy kolejowe
5. bezpłatną kolejową opiekę lekarską

UCZESTNICY HUFCA PRODUKCYJNEGO:

— mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego z przyuczeniem do zawodu murarz-tynkarz
— kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:
  — mechanik urządzeń oklejowych — cykl 2-letni
  — ślusarz nawierzchniowy — cykl 2-letni
— mogą zdobyć II zawód w ramach kursów: spawacza elektrycznego i gazowego, kierowcy kat. „B", toromistrza
— płaca zgodnie z układem zbiorowym dla pracowników PKP, średni zarobek 16.000 zł
— uczestnicy z kategorią zdrowia A3, bez ukończonej szkoły podstawowej po ukończeniu hufca będą przeniesieni do rezerwy

HUFIEC POSIADA DO DYSPOZYCJI UCZESTNIKÓW:

— klubokawiarnię, świetlice, sale wykładowe, stołówkę, saunę, basen
— boiska do gier zespołowych, własny sprzęt turystyczno-sportowy, ciemnię fotograficzną, własne kino, bibliotekę, salę kulturystyczną
— możesz realizować swoje zainteresowania w sekcjach: fotograficznej, plastycznej, muzycznej, oraz rozwijać tężyznę fizyczną w sekcjach: pływackiej, kulturystycznej, piłki nożnej, siatkowej, ręcznej, narciarskiej

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. dowód osobisty lub tymczasowy dowód osobisty
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ostatniej klasy
3. książeczka wojskowa lub potwierdzenie rejestracji poborowej
4. fotografie 4 sztuki
5. wkładka zaopatrzenia na towary reglamentowane
6. aktualne badania lekarskie
7. rzeczy osobistego użytku

Dojazd do hufca z dworca PKP Trzebinia — autobusem WPK Nr 309 w kierunku Gaj — wysiąść na przystanku Krystynów-Kościół.

Sekretariat Komendy OHP przyjmuje i odpowiada na listy.

DO ZOBACZENIA W HUFCU!

NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!

W NASZYM HUFCU CZEKA CIĘ WSPANIAŁA PRZYGODA I START W DOROSŁE ŻYCIE!

K-5878

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH DZB „BUDOSTAL" w Krakowie-Nowej Hucie

OGŁASZA NABÓR

do klas I

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

na rok szkolny 1986/87

w zawodach:

- **murarz**
- **cieśla**
- **malarz**
- **posadzkarz**
- **blacharz-dekarz**
- **betoniarz-zbrojarz**
- **stolarz**
- **ślusarz-spawacz**
- **monter instalacji budowlanych**
- **murarz pieców przemysłowych**
- **tokarz**
- **mechanik maszyn budowlanych**
- **elektromonter**

Uczniowie odbywając praktyczną naukę zawodu stają się pracownikami przedsiębiorstwa.

Za praktyczną naukę zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne. Istnieje ponadto możliwość zawarcia umowy o stypendium fundowane.

Po ukończeniu szkoły absolwentom zapewnia się pracę w przedsiębiorstwach prowadzących roboty budowlane na terenie woj. krakowskiego, tarnowskiego, kieleckiego, katowickiego, nowosądeckiego.

Przedsiębiorstwa prowadzą także roboty budowlane na rynkach zagranicznych.

Absolwenci ZSB mogą kontynuować naukę w Technikum Budowlanym.

Bliższych informacji o warunkach przyjęcia udziela szkoła.

Podania należy przesyłać na adres: **Zespół Szkół Budowlanych DZB „Budostal" 31-856 Kraków-Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 2, telefon 48-43-95, 48-05-59.**

Dojazd z dworca PKP tramwajem nr 25. K-3069

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Krakowie

organizuje kursy

— **kroju i szycia**
— **dziewiarstwa maszynowego**
— **dziewiarstwa ręcznego**
— **tkactwa artystycznego**
— **manicure-pedicure**
— **repasacji pończoch**
— **wstrzeliwania kołków pistoletem Grom i Hilti**

Informacje i wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 66-10-88, w godz. 8—17.

PRACA

ZAKŁAD cukierniczy — przyjmie cukiernika. Warunki dobre. Wyżywienie i mieszkanie zapewnione. Chrzanów, tel. 49-84. g-30190

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne, kursy stenografii — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, w godz. 9—14, tel. 21-18-19 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie, ul. Bema 9/11, tel. 20-76. Stowarzyszenie prowadzi punkt przepisywania na maszynie oraz stenografowania narad, konferencji itp. K-7240

SPRZEDAŻ

MASZYNĘ do pisania, prawie nową — sprzedam. Dębica, tel. 37-98. P-183

PUSTAKI żużlowe — poleca wytwórnia, Marek Solak, Kraków, tel. 66-11-88. g-28091

FIATA 126 p, po wymianie nadwozia, innych podzespołów — pilnie sprzedam. Kraków, ul. Falista 20 (w kierunku Tyńca). po 16. g-31402

KIOSK nad zalewem Kryspinów, z lokalizacją na gastronomię lub handel — okazyjnie sprzedam. Tel. 55-43-36. g-31968

MEBLE — meblościanki, komplety kuchenne, komplety wypoczynkowe — kupisz w sklepie meblowym: Nowy Sącz, ul. Zielona 32. g-30599

LOKALE

TARNÓW. Młoda lekarka poszukuje pokoju, od października. Oferty 31350 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

LIMANOWA! 1-pokojowe, 40 m² — zamienię na Kraków, Nowy Sącz. Oferty 32249 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PIOTRKÓW Trybunalski! 3-pokojowe, superkomportowe mieszkanie spółdzielcze — zamienię na podobne w Krakowie, Zakopanem lub okolicach. Piotrków Tryb., Żarskiego 17/23, m. 92, tel. 4-21-87. g-29811

LUBLIN! Spółdzielcze M-3 — zamienię na równorzędne w Krakowie. Kokoszka, Kraków, ul. Pędzichów 21/5. g-31276

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM działkę 37 arów oraz dom w stanie surowym. Limanowa, Świerczewskiego 2. g-31248

DOM murowany, mieszkalny, położony w Cikowicach koło Bochni, blisko Raby — sprzedam. Wiadomość: Cikowice 113. g-30226

DZIAŁKĘ 2790 m², w Nowym Sączu-Biegonicach, ul. Węgierska, możliwość budowy — sprzedam. Wiadomość: Warszawa 42-91-93. K-7507

GOSPODARSTWO 2 ha, 12 km od Leszna, budynki: mieszkalny, gospodarczy, bieżąca woda, siła, sad, łąka, atrakcyjne położenie — tanio sprzedam. Skorupka, Leszno, ul. Sikorskiego 20/27. P-180

DUŻY bar-jadalnię (Krowodrza) — sprzedam. Oferty 28193 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

USŁUGI

ANTENY — service, montaż, wymiana. Zakład wykonuje również instalacje w domkach jednorodzinnych. Skowronek, tel. 22-90-45.

PRZEPROWADZKI, transport mebli, pianin, fortepianów, kas, urządzeń itp. — cały kraj. Łączny, tel. 66-38-27, rano i wieczorem. g-31478

RÓŻNE

MAŁŻEŃSTWA krajowe, zagraniczne. „HALSZKA", Żary. A-81

MEBLE skóropodobne

— **narożniki**
— **komplety wypoczynkowe**
— **sofy**
— **pufy**

w różnych kolorach

poleca

ZAKŁAD TAPICERSKI Nowy Sącz ul. Dunajewskiego 6 tel. 204-25

D-76214

ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA OWOCOWO-WARZYWNEGO w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11

zatrudni zaraz

pracowników:

- **spawacza** z uprawnieniami spawania gazowego i elektrycznego
- **hydraulika**, ze stażem pracy

Warunki płacy do uzgodnienia w **Dziale Spraw Pracowniczych Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11, tel. 219-01.**

K-6128

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Tarnowie

ZATRUDNI

z-cę głównego księgowego

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, 8 lat pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Informacji udziela **Dział Spraw Osobowych, ul. Kościuszki 1, pokój nr 23, tel. 21-74-01, wewn. 223 lub 22-24-15, w godz. 7.30—15.30.**

K-6307

Dębicka Fabryka Farb i Lakierów „POLIFARB" w Dębicy

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach płacowych

▲ **ELEKTRYKA**
▲ **ELEKTROMONTERA**
▲ **ŚLUSARZA**

Zakład zapewnia wysokie zarobki wg nowych zasad wynagrodzenia.

Premia do 40%. Dopłata za pracę na zmianach.

Nagrody roczne z wypracowanego zysku, w zależności od indywidualnego wkładu pracy, w granicach od 20 do 25.000 zł.

Premia eksportowa.

Szeroki wachlarz świadczeń socjalnych oraz deputat węglowy.

Pracownicy zamiejscowi mogą korzystać z hotelu robotniczego.

Istnieje możliwość szybkiego otrzymania mieszkania spółdzielczego.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Kadr i Szkolenia DFFiL w Dębicy, ul. Fąfary 23, tel. 36-91 wewn. 220.** K-6390

Dyrekcja Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej — Nowa Huta

zatrudni

w Centralnej Przychodni Specjalistycznej —

LEKARZY

- **następujących specjalnościach:**

▲ **PSYCHIATRIA,**
▲ **PULMONOLOGIA,**
▲ **RADIOLOGIA,**
▲ **DERMATOLOGIA,**
▲ **STOMATOLOGIA.**

Lekarzom tym Kombinat Metalurgiczny HiL zapewni mieszkania w przeciągu 2 lat od daty podjęcia pracy oraz świadczenia socjalno-bytowe, takie jak pracownikom Kombinatu.

Kandydaci do pracy przyjmowani są w Dziale Kadr PZOZ-NH Kraków, ul Ujastek, pok. 116, codziennie z wyjątkiem sobót, w godzinach 8—15, tel. centrala 44-95-00 lub 44-46-66 wewn. 64-23. K-6205

TYGODNIOWY program TV

16—22. 08. 86

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino „Teleferii": „Domek na prerii", odc. pt. Kraina złota, cz. 1
9.40 Piłkarska kadra czeka
10.05 „Korea dziś" — rep.
10.15 „Lamaizm w Mongolii" — rep.
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 W świecie ciszy — progr. dla niesłyszących
12.40 „Warszawski panteon" — film dokum.
13.05 Za kierownicą
13.35 Samo zdrowie
13.50 Morze wokół nas
14.30 „Krzyż Grunwaldu dla Libiąża i Byczyn" — wojsk. program dokum.
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: Bertolt Brecht i Kurt Weill — „Mahagonny", reż. K. Zaleski.
17.00 Na krawędzi słowa
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 „Bursztynowy słowik" — telewiz. film dokum., reż. W. Pawlak
18.00 Galeria 37 milionów: Biennale Grafiki w Krakowie
18.30 „Promocje" — Telewizyjny Klub Młodych
19.00 Dobranoc: „Nowe przygody Bolka i Lolka"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Ostatni pociąg z Gun Hill" — western prod. USA, reż. John Sturges.
21.30 Czas — mag. publicystyczny
22.00 Siedem dni na świecie
22.10 DT — Wiadomości
22.15 Wiadomości sportowe
22.50 Olsztyńskie noce bluesowe: Luisana Red i Matchbox Blues Band
23.20 Kino nocne: „Tajemnica" — franc. film fab.; reż. R. Enrico. Wyk.: J.-L. Trintignant, M. Jobert, P. Noiret

PROGRAM II

16.15 Program dnia
16.20 Kurs pływania na desce: „Żagiel twój wróg"
16.30 Komedie filmowe 7 stolic: „Kapelusz pana Anatola" — film prod. polskiej, reż. Jan Rybkowski, Wyk.: T. Fijewski, H. Makowska, W. Gliński, A. Dzwonkowski
18.00 Tajemnice, sensacje, zagadki — W cieniu zamku
18.15 Gość „Dwójki" — U progu szkoły
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Na bezdrożach Amazonii": Historia jednego szczepu
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport: I liga piłki nożnej
21.00 Góralskie tańce
21.30 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
21.40 „Jej powrót" — polski film fab., reż. W. Orzechowski. Wyk.: B. Tyszkiewicz, J. Zelnik i in.
22.50 Studio Hi-Fi
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Alarm przeciwpowodziowy trwa
7.10 TTR — zaj. wakac., sem. 2: Zboża w żywieniu loch
7.30 TTR — zaj. wakac., sem. 4: Ogródek i sad przydomowy
7.50 Po gospodarsku
8.15 Tydzień — mag. spraw wsi i rolnictwa
8.55 Program dnia
9.00 Kino „Teleferii": „Wyprawa po złote runo" — film prod. CSRS
10.20 A na polach żniwa
10.30 DT — Wiadomości
10.35 SOS z gór, lasów i łąk": „O niezwykłej przyjaźni"; „Tajemniczym tropem" — czechosł. serial przyrodn.
11.25 A na polach żniwa, cz. 2
11.55 „Zawód — oficer śledczy", odc. 2 — radz. serial film.
13.05 Siedem anten
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 A na polach żniwa, cz. 3
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Telewizyjny film dok.: „Ptaki Wisły", reż. Bortman-Czecz
15.35 A na polach żniwa, cz. 4
16.00 Lato w „Studio 1"
17.55 Na linie — reportaż film.
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „Przygody misia Colargola"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Powrót do Edenu", odc. 14 — austral. serial film.
20.50 Pegaz — mag. publicystyki kult.
21.40 „Churchill i Rosjanie" — publicystyka międzynarodowa
22.15 Sportowa niedziela
22.55 „Bibira, mięsożerne kwiaty" — recital Jacka Skubikowskiego
23.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu", odc. 14 — serial austral.
15.20 „Grunwaldzkie miecze" — wojskowy program dokum.

Niedziela w „Dwójce"
15.50 Program dnia
15.55 „5-10-15" — zespół „DOM" przedst. program dla dzieci i młodzieży
16.40 Jutro poniedziałek
17.10 Godzina z Leonardem Pietraszakiem
18.10 Wzdłuż Odry
18.40 Światowa orkiestra „Jeunesses Musicales" — rep.
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Młodzi i film" — Koszalińskie Spotkania Filmowe
20.30 Wielkie wyścigi samochodowe
21.30 Wielkie filmy małego ekranu: „Kolumbowie", odc. 3 pt. A jeśli będzie wiosna — serial TP
22.30 Festiwal Muzyki — Łańcut '86: Koncert Ork. Kameralnej Wojciecha Rajskiego
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dla dzieci: „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Rozmowa na telefon
20.15 Letni przegląd komedii Teatru TV: Włodzimierz Perzyński — „Strach na wróble", reż. J. Słotwiński.
21.35 Żniwa '86
21.45 DT — Komentarze
22.05 Rozmowa na telefon, cz. 2
22.20 Telewizyjny film dok.: „Muzy nocnego stróża", reż. Marek C. Wójcik
22.45 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie filmowe 7 stolic: „Nie ma sprawy" — film prod. węg. reż. Gabor Varkonyi
18.00 „Miss Polonia" — rep. film.
18.20 Wakacje
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu
20.45 Wieczór Socjalistycznej Republiki Rumunii w TVP
21.45 Zatrzymane w kadrze
22.05 „Czarne chmury", odc. 7 pt. Pantomima — serial prod. polskiej
22.55 Wieczorne wiadomości

WTOREK

PROGRAM I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC: „Podniebne wakacje"
9.25 Kino „Teleferii": „Dżokej Monika", odc. 14 — serial prod. NRD
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 Film dla II zmiany: „Zaginął bez śladu", odc. 4 — serial prod. ang.
11.10 Z myślą o zimie
11.25 Poradnik „Domatora"
11.45 Na leżaku i w fotelu
11.50 „Terra X": „Niepotrzebni biali bogowie" — serial dokum. prod. RFN
17.00 Program dnia
17.05 Prosty rachunek
17.15 Teleexpress
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dla dzieci: „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Zaginął bez śladu", odc. 4 — serial prod. ang.
21.05 DT — Komentarze
21.25 Telewizyjny informator wydawniczy
21.40 „Wisła" — rep.
21.55 „Zza wachlarza pani Wandy" — program rozrywk.
23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie filmowe 7 stolic: „Jak wydać naszą mamę za mąż" — film fab. prod. NRD, reż. Jochen Thomas
18.20 Wakacje
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Wideomuzyka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 „Młodzi i film" — Koszalińskie Spotkania Filmowe
20.45 Nieznany front
21.15 Panorama kina radzieckiego: „Czułość", reż. E. Jezmuchamiedow
22.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

8.55 Domator
9.00 Teleferie TDC: „Krąg" — mag. harcerzy
9.35 Kino „Teleferii": „Dżokej Monika", odc. 15 — film prod. NRD
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 Film dla II zmiany: „Brumteles" — film prod. CSRS
11.40 Wędkarstwo dla początkujących
11.50 Zioła, ziółka
12.00 Zielono 'nam
12.15 Gotujemy na urlopie
12.20 Encyklopedia Tatrzańska: „O zbójniku Janosiku", cz. 1
12.35 Z filmoteki Karola Marczaka: „Opowieść o kropli wody"
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 Studio „Lato"
19.00 Dla dzieci: „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '86: Konkurs o Grand Prix
21.30 DT — Komentarze
21.50 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '86: Konkurs o Grand Prix, cz. 2
23.20 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie 7 stolic: „Nic tylko płakać" — film fab. prod. CSRS, reż. Zdenek Miks
18.15 Wakacje
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Koncerty chopinowskie: Festiwal Chopinowski w Dusznikach
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Dookoła świata
21.00 Studio Sport
22.00 Ekonomia na co dzień
22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

PROGRAM I

8.55 Domator
9.00 Teleferie: „Don Kichot z Manczy"
9.50 „O Aniczce, Hubercie i słomianym kapeluszu" — film animow. prod. CSRS
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 Film dla II zmiany: „Iskra" — film prod. radz.
11.50 Szkoła dla rodziców: „Obserwujemy jak dziecko rośnie"
12.05 Dziękuję, nie palę
12.15 Wakacyjna apteczka
12.25 Bliżej siebie
12.40 W kręgu domowego ogniska
13.05 Historia najbliższa: „Pod niebem Afryki"
16.50 Program dnia
16.55 „Wyspa Rembazy" — wojskowy program histor.
17.15 Teleexpress
17.30 Studio „Lato" w tym: „Sonda"
19.00 Dla dzieci: „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '86: Konkurs o Grand Prix
21.30 DT — Komentarze
21.50 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '86: Konkurs o Grand Prix, cz. 2
23.20 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie 7 stolic: „Ujrzeć Neapol" — film prod. węg., reż. Istvan L. Bacskai
18.20 Wakacje
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Kto to powiedział" — teleturniej
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Zwiedzamy Polskę
20.15 Rozmaitości baletowe: „Figury rytmiczne"
20.45 „Variétés, variétés" — program rozrywk.
21.15 Z kart literatury francuskiej: „Pokraka", reż. Serge Moati. Wyk.: Malka Ribowska, Gilles Laurent, Henri Virlojeux
22.50 Wieczorne wiadomości

PIĄTEK

PROGRAM I

8.55 Domator
9.00 Teleferie najmłodszych
9.30 Kino „Teleferii": „Urwisy z Doliny Młynów", „Zakazana góra"; „Kiedy zwierzęta mówią"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Kronika XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 Film dla II zmiany: „List do redakcji", odc 3 — film prod. bułg.
11.30 Savoir-vivre, czyli jak się zachować
11.50 „Janusza Czecza przygody z przyrodą", odc. 5 pt. Holenderska przygoda
12.15 Saga rodzinna: „Ród Marcionich" — film prod. polskiej, reż. A. Jarosz
16.40 Program dnia
16.45 „Nie tylko dla oszczędnych" — program publicyst.
17.15 Teleexpress
17.30 Studio „Lato"
18.50 Wystąpienie ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii
19.00 Dla dzieci: „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '86: Dzień polski — konkurs o nagrodę „Bursztynowego Słowika"
21.30 DT — Komentarze
21.50 XXIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot '86: Dzień polski — konkurs o nagrodę „Bursztynowego Słowika", cz. 2
23.25 „List do redakcji", odc. 3 — film prod. bułg.
0.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie 7 stolic: „Uśmiech losu" — film prod. NRD, reż. Georgi Kissimow
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Wokół estrady
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Klejnoty kultury
20.30 100 km po Kieleckiem
21.15 Strażnicy echa
21.45 „Wiek marzeń" odc. 4 pt. Wielki dzień — serial prod. franc.
23.15 „Na mnie możesz liczyć" — program publicyst.
23.30 Wieczorne wiadomości

nasze MIASTO

Z objazdu po inwestycjach oświatowych

Kiedy dzieci z Kurdwanowa, Krzywaczki i Trzebuni będą miały swoje szkoły?!

Wczoraj pisaliśmy o tych inwestycjach oświatowych, których realizacja przebiega zgodnie z planem. Dla odmiany dzisiaj zamieszczamy informacje o tych szkołach podstawowych, których wykonanie jest mocno zagrożone. **Pierwsza, mało chwalebna dla głównego wykonawcy, którym jest KPB, placówka oświatowa — to szkoła w Kurdwanowie.** W środę z władzami miasta odwiedziliśmy i tę budowę. Czy budowę? Trudno było to stwierdzić, bowiem nie zastaliśmy tam ani jednego robotnika. Szkoła nie tylko nie „wyszła" z ziemi, ale i nie widać jeszcze całych fundamentów. **Przypominamy, że placówka ta ma być wykończona do czerwca 1987 roku. Wykonanie za br. wynosi zaledwie 18,5 procenta!** Komentarz zbyteczny.

W Krzywaczce, w 1977 roku, ludność spontanicznie przystąpiła do budowy obiektu szkolnego. Jednak bez fachowców nie dało się wiele zrobić. **W 1982 roku wybudowania szkoły podjęło się PBK z Myślenic.** Na miejscu stwierdziliśmy, że budynek z cegły owszem stoi, ale popękane fundamenty i ściany wymownie świadczą o fuszerce i nie zezwalają na dalsze roboty. Przedsiębiorstwo nie zainteresowane obecnie tym swoim placem budowy, chce odstąpić od robót. Tuż za szkieletem przyszłej szkoły stoi już 5 „fadomowskich" domków dla nauczycieli i ich rodzin. Cóż z tego, gdy całość prac wykończeniowych blokuje szkoła, w której ma być główny węzeł ciepłowniczy. Ma być, ale kiedy?... Tego nie potrafią powiedzieć ani inspektor Wydziału Oświaty z Sułkowic — **Mirosław Chmiel**, ani naczelnik Sułkowic **Zbigniew Pacek**, który wystąpił do Politechniki Krakowskiej z prośbą o wykonanie ekspertyzy walących się murów. Po jej otrzymaniu będzie można dopiero pomyśleć o dalszych pracach. **Dobrze by jednak było, aby tę robotę robili dalej ci, którzy tak ją sfuszerowali, a więc PBK Myślenice.**

W **Trzebuni** sytuacja zgoła inna, chociaż również nie rokująca szybkiego zakończenia inwestycji szkolnej. **Tutaj wykonawcą jest „Energoprzem".** Jest właściwie wszystko — informuje zastępca dyrektora **Stanisław Mazur.** — Nie ma tylko kto pracować. Z 70 mln zł przerobiono do dzisiaj zaledwie 24 mln zł. Podobno pomocna miała być miejscowa ludność. Nikt jednak nie chce zgłaszać się do pracy przy tej inwestycji. Podany przez dyrektora termin zakończenia (1989 rok) został kategorycznie odrzucony przez wizytujących: wiceprezydenta m. Krakowa **Jana Nowaka** i kuratora **Mieczysława Noworytę.** 26 sierpnia ma odbyć się w tej sprawie spotkanie budowlanych z władzami Pcimia i władzami oświatowymi. Szkoła w Trzebuni musi być wybudowana w normalnym cyklu, a twierdzenia wykonawcy wydają się niedorzeczne, bowiem nie sądzimy, aby nie było chętnych do pracy za godne wynagrodzenie — jakie to ma rzekomo proponować „Energoprzem".

(ml)

raptularz KRAKOWSKI

◆ Dlaczego cena pasty do czyszczenia urządzeń sanitarnych „Erdalux", która jest niezastąpiona w użyciu, podskoczyła o 25 procent? — pyta Czytelniczka. Do niedawna płaciła bowiem za pudełko 58 zł. Teraz płaci 73 zł za to samo opakowanie. Z pewnością Spółdzielnia Pracy „ERDAL", Kraków, ul. Żółkiewskiego 17, opracowała nową kalkulację. A może składniki używane do wyrobu również podrożały?...

◆ Kto chce wejść do kiosku „Ruchu" przy ul. Siennej, musi najpierw upaść lub przynajmniej się potknąć. Budowlani remontujący niedawno ten kawałek ulicy zostawili właśnie w tym miejscu zapadnięty chodnik. Kto odpowiada za takie bałaganiarstwo? — pyta poszkodowana z rozbitym kolanem.

MAŁA KRONIKA

◆ **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): „Wakacje z komputerem"; m. in. budowa i posługiwanie się sprzętem, praktyczne wykorzystanie, nauka programowania (10—19); wystawy: „Przegląd twórczości ludowej woj. krakowskiego"; malarstwo Zofii Gorczyńskiej (14—18).

◆ **Klub „Arka"** (29 Listopada 50): Wystawy: „Historia filmu polskiego w fotografii", „Polska z lotu ptaka" (10—18); Interclub — 19.

Kolonia — sanatorium w Wieliczce

Znajdują zdrowie w „Uśmiechu Dziecka"

Tej inicjatywie warto przyklasnąć. Sądzę, że dyrekcja Kopalni Soli w Wieliczce, organizując z ramienia Rady Federacji ZZ Przemysłu Chemicznego kolonie zdrowotne dla dzieci w leczniczym mikroklimacie kopalni zasłużyła sobie w pełni na order Kornela Makuszyńskiego. Sugeruje to zresztą w sposób naturalny już sama nazwa kolonii, a właściwie Młodzieżowego Oddziału Sanatoryjnego nr 2 w Wieliczce — „Uśmiech Dziecka".

Tak naprawdę uczestnikom ww. kolonii w życiu powszednim wcale nie jest do śmiechu. Z tej formy spędzenia wakacji korzystają bowiem dzieci ze schorzeniami dróg oddechowych, które na co dzień nie mogą pokonać kilkuset metrów bez zadyszki, zmuszone są „łapać" tlen z inhalatora. Dla nich 24-dniowy pobyt w Wieliczce, podczas którego spędzają ponad 4 godz. dziennie w leczniczym klimacie komory „Haluszka" jest prawdziwym zbawieniem — pozwala zregenerować siły, podreperować zdrowie.

Obecnie trwa drugi turnus kolonijny, w ramach którego z dobrodziejstw podziemnego leczenia korzysta 250 dzieci z całej Polski. Kierownikiem kolonii, którą odwiedziłem, jest mgr **Władysław Leśniak** — dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 — w tej szkole mieści się baza mieszkalna oddziału nr 2, oddział 1, zlokalizowany jest w SP nr 1.

Dzieci, obok codziennej inhalacji solnego aerozolu w kopalni — co jest podstawowym celem ich pobytu w Wieliczce — mają w programie ponadto bogaty serwis zajęć rekreacyjnych. Biorą udział w wycieczkach turystyczno-krajoznawczych grają w szachy i tenis stołowy, uczestniczą w konkursach plastycznych, recytatorskich, piosenkarskich, organizuje się dla nich ogniska. Jedynie sport — z uwagi na rodzaj schorzeń — jest ściśle przez lekarzy dozowany, chociaż podczas mojej wizyty widziałem dzieci grające także w... piłkę nożną. Program pobytu od kilku lat wzbogaca Muzeum Żup Krakowskich organizując cykl prelekcji połączony z wyświetlaniem filmów i konkursem wiedzy o kopalni wielickiej i historii masta.

Dr **Wiesław Borowiec** (zastępca kierownika kolonii) oraz instruktor WF mgr **Józef Jochymek** podkreślali wzorową organizację kolonii ze strony Kopalni Soli. Dzieci mają fachową opiekę lekarską (2 lekarzy, 2 pielęgniarki, dietetyk), czuwa nad nimi 9 wychowawców, a 18-osobowy personel gospodarczy zapewnia znakomite wyżywienie i prawidłowy standard sanitarno-higieniczny obiektu.

Odwiedziny na kolonii zdrowotnej w Wieliczce nasuwają pewien wniosek. Byłoby wielce rozsądne i pożyteczne, aby owa zdrowotna kolonia w Wieliczce mogła funkcjonować przez okrągły rok. Jest miejsce (komora „Haluszka"), jest społeczne zapotrzebowanie (wzrastająca liczba schorzeń dróg oddechowych u dzieci), a zatem... sprawa pozostaje do rozstrzygnięcia w trójkącie: resortów zdrowia, oświaty i dyrekcji Kopalni Soli w Wieliczce.

Zb. ŠZYB.

co·gdzie·kiedy ?

PIĄTEK, 1986-08-15 MARII, jutro ROCHA

teatry

MASZKARON — SCENA STUDIO (Boh. Stalingradu 21, II p.): Wspinacz — 20.

Pozostałe teatry nieczynne

kina

KIJÓW (Krasińskiego 34): Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 17; Honor Prizzich (USA 18 lat) — 20 (przedpremiera). KULTURA (Rynek Gł. 27): Spokojnie, to tylko awaria (USA 15 lat) — 10, 12, 14, 16; Nadzór (pol. 18 lat) — 18; Paris, Texas (RFN-fr. 18 lat) — 20. MŁODA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 6): E-T (USA b.o.) — 14; Iluzjon — film przygodowy prod. fr. z cyklu „Filmy płaszcza i szpady" — 16, 18; kryminał prod. fr.-wł. z cyklu „Gwiazda miesiąca — Charles Bronson" — 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Wodne dzieci (ang. b.o.) — 13; Komandosi z Navarony (ang. 15 lat) — 10, 15, 17, 19. PODWAWELSKIE (Komandosów 21): Wodne dzieci (ang. b.o.) — 10; Indiana Jones (USA 15 lat) — 12. ŚWIT DUŻA SALA (os. Teatralne 10): Piramida strachu (USA 12 lat) — 15.45; Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 20. ŚWIATOWID DUŻA SALA (os. Na Skarpie 7): Superpotwór (jap. b.o.) — 16; Mistrzyni Wu-Dang (chiń. 15 lat) — 18, 20.15 (przedpremiera). TĘCZA (Praska 52): Bajki — 17; Tajemniczy Budda (chiń. 15 lat) — 18. UCIECHA (Bohaterów Stalingradu 16): Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16; Lubię nietoperze (pol 18 lat) — 18, 20. UGOREK (os. Ugorek): Powrót Jedi (USA 12 lat) — 15; Komandosi z Navarony (ang. 15 lat) — 17.30; Tom Horn (USA 18 lat) — 19.45. WANDA (Waryńskiego 5): Pechowiec (fr. 12 lat) — 15.30; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45; Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Indiana Jones (USA 15 lat) — 15.45; Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 18, 20.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1) Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 10; Imperium kontratakuje (USA 12 lat) — 12; List gończy (pol.-CSRS 15 lat) — 15.30; Czułe słówka (USA 15 lat) — 17.45; Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 19.45. (pożegnanie z filmem). WRZOS (Zamojskiego 50): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 15.30; Głupcy z kosmosu (ang. 12 lat) — 17.45; Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 20.

KRZESZOWICE — Nowości: Czy leci z nami pilot (USA 12 lat). MYŚLENICE — Wisła: Cud niebywały (jug. 18 lat); Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat). NIEPOŁOMICE — Bajka: Sprawa się rypła (pol. 15 lat). SŁOMNIKI — Czar: Wejście smoka (Hongkong- USA 18 lat). SKAWINA — Piast: Mokry szmal (pol. 18 lat). WIELICZKA — Górnik: Walka o ogień (kanad.-fr. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (12—17). SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA (10—15). MUZEUM KATEDRALNE (10—15). Wystawa: „Wawel zaginiony" (10—15). GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA (9—15). MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (Ojców): (10—15.30). MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce"; „Lenin w fotografii" (9—18, wst. wol.). DOM LENINA (Królowej Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina"; „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej"; „Polskie lata Lenina w płaskorzeźbach artystów krakowskich" (9—15, wst. wol.). MUZ. HISTORYCZNE KRZYSZTOFORY (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dziejów kultury Krakowa" (9—15). FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa: „Portret krakowski" (9—15). WIEŻA RATUSZOWA: (9—15). JANA 12: Wystawa' Militaria i zegary" (9—15). STARA SYNAGOGA (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (11—16). GOŁĘBIA 4: Wystawa „Oficyna introligatorska Roberta Jahody" (czynna po telef. zgłoszeniu nr 22-68-98). MUZ. PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): Współcz. fauna polska (10—13, wst. wol.). MUZ. ETNOGRAFICZNE (pl. Wolnica 1): Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—15). MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje Nowej Huty"; „Mumie egipskie w świetle promieni X"; „Kraków w moim obiektywie" — Prace L. Dziedzica (10—14). PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA (Rynek Gł): Wystawa „Dzieje Rynku krakowsk." (9—16). APTEKA „POD ORŁEM" (pl. Boh. Getta 18): Muz. Pamięci Narodowej (10—16). GALERIA KRZYSZTOFORY (Szczepańska 2): „Dydaktyka i dialektyka koloru" — wystawa prac Carlosa Cruz-Dieza z Wenezueli (11—17). BWA (pl. Szczepański 3a): XI Międzynarodowe Biennale Grafiki (11—18). GALERIA ARKADY (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwo M. Szulczewskiej de Regibus (11—18). GALERIA „PRYZMAT" (Łobzowska 3): Wystawa prac uczestników Szkoły Letniej ASP w Krakowie (11.30—18). GALERIA PLASTYKA (pl. Szczepański 5): (10—18). MUZEUM NARODOWE (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—16). MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO (Kanonicza 9): (niecz.). KAMIENICA SZOŁAYSKICH (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku. Wystawa „2000 lat ceramiki chińskiej" (niecz.). ZBIORY CZARTORYSKICH (Jana 19): (12—17.30). NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (niecz.). Wystawa „Kossakowie" (10—15.30). MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA" (Tetmajera 28): „Folklor wsi podkrakowskiej" (niecz.). MUZEUM LOTNICTWA (al. Planu 6-letniego 17): (10—14), TPSP (pl. Szczepański 4): (10—17), SALON WYSTAWOWY (al. Róż 3): Wyst. prac członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich (10—17). KLUB MPiK (Mały Rynek 4): (10—20). GALERIA: (13—18). KLUB MPiK (pl. Centralny): CZYTELNIA: Wystawa Stanisławy Gankiewicz „Collage" (10—20). GALERIA: Wyst. grafiki i rysunku Z. Smolińskiego (10—20). GALERIA ZPAF (Anny 3): (niecz.). GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): (9—19). WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY (9—14.30). MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH (9—17). KOPALNIA SOLI (8—17).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa: „Malarstwo portretowe XIX — XX wieku" (10—15). MDK (Świerczewskiego 14): „Powstanie Warszawskie" — wystawa: „Malarstwo portretowe (8—21). MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH (3 Maja 1a): Wyst. tkaniny artyst. malowanej W. K. Ćwiertni (10—14).

szpitale DYŻURNE

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 32-05-11 (czynna całą dobę).

LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a. CHIRURGICZNY, CHIRURGII DZIEC., UROLOGICZNY, OKULISTYCZNY: Na Skarpie 65.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999; zachorowania i przewozy — tel. 22-29-99. Podstacja KPR Rynek Podgórski 2 — tel. 68-69-99. Prokocim (Teligi 8) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice), tel. 11-19-99. Nowa Huta, tel. 44-49-99. Krowodrza (Białoprądnicka 8) — tel. 34-39-99. Krzeszowice — tel. 99. Jerzmanowice, tel.68. Proszowice — tel 9. Myślenice — tel. 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — tel. dla mieszkańców 999; tel. miejski 76-14-44. Wieliczka — tel. 22-33-54, 78-38-68 — tel. alarmowy 999. Niepołomice, tel. alarmowy 198; miejski 21-02-09. Iwanowice — tel. 99.

apteki

INFORMACJA APTECZNA, tel. 11-07-65 (8—15).

Rynek Główny 42 — tel.22-33-71. Długa 88 — tel. 33-42-90. Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-87. Pstrowskiego 98, tel. 66-69-50. Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01. Nowa Huta — os. Kazimierzowskie (pawilon), tel. 48-59-57, os. Centrum A, tel. 44-17-36.

SKAWINA (Słowackiego 5)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 19)

MYŚLENICE (Żeromskiego 10)

PROSZOWICE (1 Maja 61)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale, Słomnikach i Niepołomicach.

inne.....

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9—20).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-87 (16—22).

POMOC DROGOWA PZMot.: ul. Kawiory 3 — tel. 37-55-73 (7—22).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów): tel. 66-90-00 (9—21.30).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-25-66 i 22-31-38 (15.30—22.00).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81), tel. 48-00-84 (6—22).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 34-08-08 (8—14).

INFORMACJA ONKOLOGII — tel. 21-00-60 (niecz.).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): (9—19). SZKLARNIE (10—14).

ŻEGLUGA KRAKOWSKA (rejsy statkiem po Wiśle do Bielan), tel. 22-57-55, 22-62-55, 22-8-60 (9, 11, 13, 15, 17).

WESOŁE MIASTECZKO (Błonia): (11—20).

AUTODROM DLA DZIECI (Grzegórzecka 71): (11—19).

radio

PROGRAM I

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00—8.00 Poranne sygnały. 8.00 Progn. pog., inf. 8.45 Żołn. zwiad. 9.00—11.37 Lato z Radiem. 12.30 Pieśni i tańce z Podbeskidzia. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie: S. Niewiadomski. 14.05 Mag. muz. „Rytm". 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Mus. i aktualn. 17.30 Z archiwum polsk. beatu. 18.20 W poszukiwaniu ulub. mel. 19.30 Radio — dzieciom: „Tajemnica Granatowego Zaułka" — odc. 20.15 Koncert życzeń. 20.34 Komunikaty NBP. 20.35 Wiersze dla Ciebie. 20.55 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Kron. sport. 21.15 Głos i legenda — w 20 rocznicę śmierci J. Kiepury. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Repetycje z jazzu polsk. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zapras. do Trójki: 6.10 24 godziny w 10 minut i inf. sport. 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00 — Serwis Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.30 Bons Vian: „Jesień w Pekinie" — odc. 2 (powt.). 9.05 Gwiazda tyg.: Elton John. 9.15 Powroty do nieobecnych — Joanna Zadrowska. 9.20 Mała poranna muz. 9.40 Miniat. poet. 9.45 Mała poranna muz. 10.00 Przed paragrafem. 10.15 Muz. Interklub. 10.50 Rozmowy, rozmowy. 11.00 To tylko blues. 11.30 Klakson. 11.40 Gwiazda tyg.: Elton John. 11.50 „Manipulacja" — odc. 6. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Bons Vian: „Jesień w Pekinie" — odc. 3. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Lato w Filh. 15.05 Wakacje na dwóch kółkach. 15.10 Rock po polsku. 15.40 Co nowego w „Stilonie"? 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki: 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19.00 „Krzyżacy" — odc. 13. 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Manipulacja" — odc. 7. 20.00 Po zamkowych spotkaniach z poezją śpiewaną. 20.45 Klub Trójki: Sztuka rozmowy. 21.00 Trzy kwadr. jazzu — dyskografie. 21.45 Klub Trójki, cz. 2. 22.05 24 godziny w 10 minut i inf. sport 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 O twórcz. Janusza Korczaka. 23.00 Opera tyg. — Ch. W. Gluck: „Orfeusz i Eurydyka". 23.15 Zapraszamy do Trójki: 23.50 „Kompleks Portnoya" — odc. 9.

tv-PROGRAM

PROGRAM I

8.55 Domator
9.00 Teleferie najmłodszych
9.30 Kino „Teleferii": „Urwisy z Doliny Młynów", odc.: „Jaskinia Onasty"; „Pierwszy śnieg"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „List do redakcji", odc. 2
11.05 Savoir-vivre, czyli jak się zachować: W kawiarni
11.25 „Janusza Czecza przygody z przyrodą", odc. 4 pt. Borby
11.50 Saga rodzinna: Ród Kolbergów
16.50 Program dnia
16.55 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dla dzieci: „Zajęcza nocka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „List do redakcji", odc. 2 — film prod. bułg.
21.25 Żniwa '86
21.35 DT — Komentarze
22.00 „Zawsze po 21" — mag. reporterów
22.40 Kronika Samolotowych Mistrzostw Europy
22.55 „Bez próby": „Metronom" — mag. muzyczny
23.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Komedie filmowe 7 stolic: „Miłość w sąsiednim pokoju" — film prod. CSRS, reż. Františeк Filip
18.10 Wakacje
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Pieniądze szczęścia nie dają" — program film.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Klejnoty kultury — zamek w Darłowie
20.30 Jarmark: Recital zespołu „The Stranglers"
21.15 Filmowe role Jana Kiepury
21.55 Na mnie możesz liczyć
22.10 „Wiek marzeń", odc. 3 — franc. serial film.
23.45 Stan krytyczny
0.15 Wieczorne wiadomości

TV BRATYSŁAWA

PROGRAM I

9.00 Ma-tel-ko
9.40 Wolna trybuna
10.20 Telemost Praga — Moskwa — progr. rozrywk.
17.05 Labirynt: Od Celsjusza do nadprzewodnictwa
18.20 Wieczorynka
20.00 Życie w przyrodzie
20.30 „Śmierć eksperta sądowego" serial bryt. (4)
22.00 „Dama kameliowa" — film franc.

PROGRAM II

18.00 MŚ w koszyk. kobiet — grupa półfinałowa (w przerwie: Wieczorynka)
20.00 „Punkt rosy" — Teatr TV
22.10 Najpiękniejsza muzyka mojego życia

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ: Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI. centrala nr tel. 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p., tel. 203-34, 203-54. 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12 tel. 21-56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju 3, ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 3 4 5 6 **Wydanie 1**